

MAGAZYN GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok XXIII Nr 175 (7412)

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA, 1, 2, 3, SIERPNIA 1975 r.,

Cena 2 zł

PROLETARIUSZ

WSZYSTKICH

KRAJÓW,

ŁĄCZCIE SIĘ ?

16
STRON



ŻNIWA! ŻNIWA!

FOTOREPORTAŻ I. PIĄTKOWSKIEGO NA STR. 4

A PO WYSTAWIE...



KOLEJKĄ NA GORĘ CHEŁMSKĄ

ROZMOWA Z PAWŁEM KORECKIM, DYREKTOREM KOSZALIŃSKIEGO OŚRODKA SPORTU I WYPOCZYNKU

Po lewej stronie ul. Janka Krasickiego w ciągu paru miesięcy o kilka metrów podniesiono koronę stadionu Gwardii. Zwiększono widownię, do około 30 tys. miejsc. Ponad wysokim wałem ziemnym widać już budynek, w którym obok trybuny honorowej pomieszczą się urządzenia radiowo-prasowo-telewizyjne dla sprawozdawców. Na ul. Fałata trwa budowa drugiego pasa jezdni, tuż za tą ulicą mocno zaawansowana jest budowa nowego odcinka ul. Janka Krasickiego.

Zaś po lewej stronie ul. Janka Krasickiego wyrosły już metalowe konstrukcje, obok zalano pasy ziemi betonem. To tereny przyszłej wystawy rolniczej — na Dożynki.

— A co po Dożynkach? Jak Koszalin wykorzysta zagospodarowany do września teren i powstające tam obiekty?

— Z satysfakcją muszę stwierdzić, iż organizatorzy Dożynek, gospodarze naszego województwa i miasta zdecydowali się na budowę trwałych obiektów. I od razu pomyślano jak dość kosztowni przecież inwestycje mają służyć naszemu miastu w przyszłości. Stąd trwałe zabudowania i betonowe „podłogi”, które zresztą u niektórych koszalinian wzbudziły pewne zastrzeżenia.

— Wzbudziły, bo i jednej strony wciąż mówi się o niedostatkach cementu, z drugiej zaś leje beton tonami. Wróćmy jednak do terenów wystawowych.

(dokończenie n« str 8)

POKÓJ ŚWIATU

Ekipa sprawozdawców PAP pisze:
„Pragniemy wykreślić wojnę z perspektywy w Europie i pokój przedłużyć na całą jej przyszłość” — stwierdził w swoim wystąpieniu na forum KBWE w Helsinkach I sekretarz KC PZPR, Edward Gierek.
Wystąpienie polskiego przywódcy, w którym (dokończenie na str. 3)

Powstanie

Warszawskie

Wczoraj w przededniu 31 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego społeczeństwo stolicy oddało hołd bohaterom — żołnierzom poległym na barykadach miasta oraz waleśce z nimi ludności cywilnej. Delegacje organizacji politycznych i społecznych stolicy kombatanci, rodziny i najbliżsi złożyli wieńce i kwiaty na mogiłach poległych i pomordowanych w czasie Powstania. W miejscach straceń i przed pomnikami żołnierskich czynów zapłonęły znicze. W godzinach wieczornych w Teatrze Dramatycznym odbył się uroczysty wieczór poświęcony 31 rocznicy Powstania Warszawskiego.

Dyrektoriat

Portugalska Rada Rewolucyjna pod przewodnictwem prezydenta Costy Gomesa postanowiła powierzyć swe prerogatywy członkom dyrektoriatu w składzie: prezydent Gosta Gomes, premier Vasco Goncalves i gen. Otelo Saraiva de Carvalho.

Oznacza to, że Rada Rewolucyjna ratyfikowała de

FAKTY DNIA

Wczoraj nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia MFA i dnia 25 kwietnia, która podjęła uchwałę o utworzeniu trybunału osobowego organu, skupiającego władzę polityczno-wojskową.

Odtąd Rada Rewolucyjna będzie zwoływana przez dyrektoriat jako organ doradczy.

Sprawa Cypru

W wiedeńskim pałacu Hofburg rozpoczęła się wczoraj trzecia runda rokowań między obu wspólnymi cypryjskimi. Delegacji Greków cypryjskich przewodniczy Głafkos Klemidis, a delegacji Turków cypryjskich — Rauf Denktas. Rozmowom, które potrwają 3 dni, przewodniczy sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim.

SELA

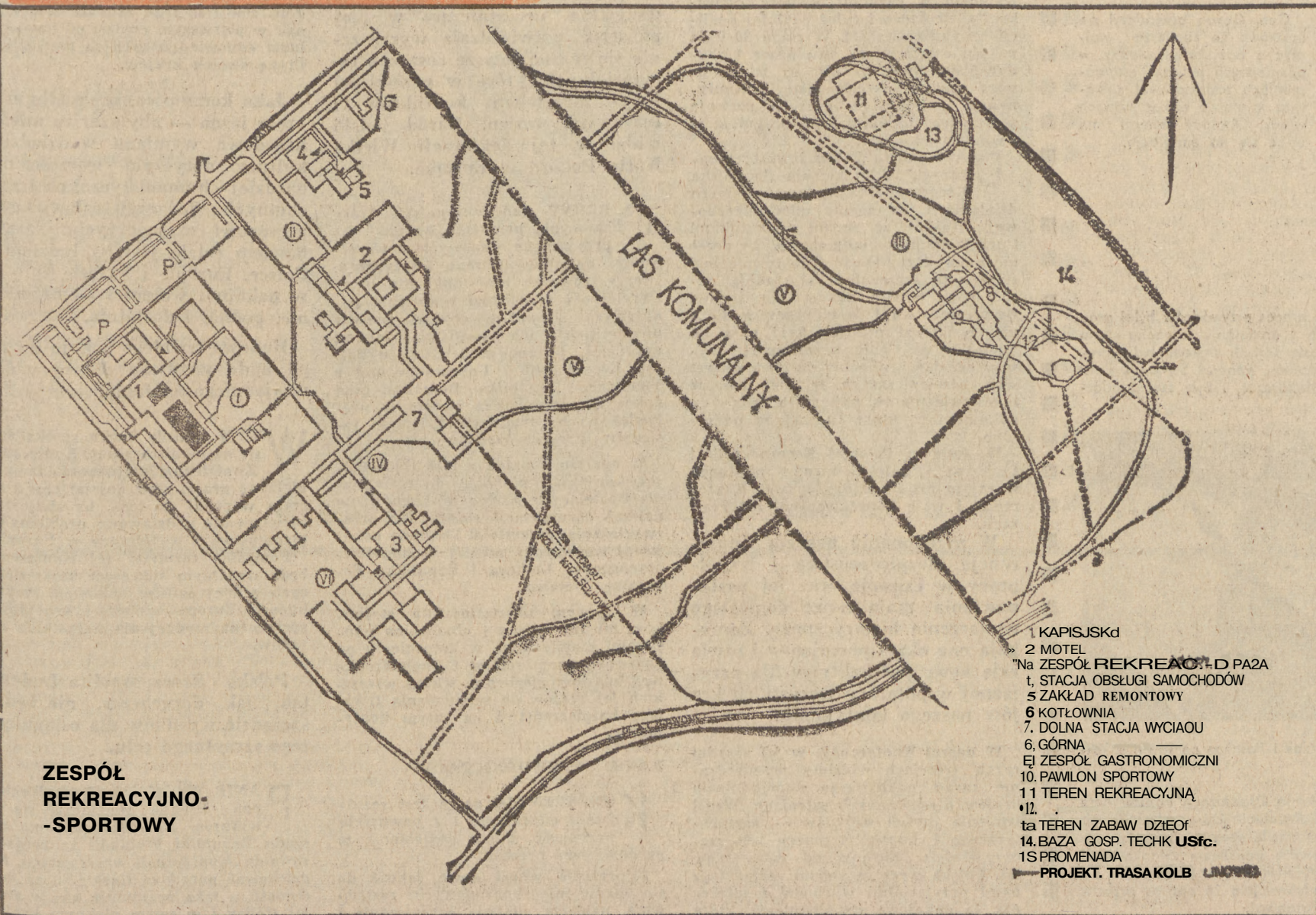
W stolicy Panamy zebrała się konferencja założycielska „Systemu Ekonomicznego Ameryki Łacińskiej” (SELA), powoływane go z inicjatywy Meksyku i Wenezueli SELA ma być stałym forum konsultacji i współpracy gospodarczej krajów Ameryki Łacińskiej

Nigeria

Nowy szef państwa nigerskiego gen. Mohammed mianował gubernatorów wojzkowych poszczególnych stanów. Gubernatorzy są w randze podpułkownika bądź pułkownika. Postanowiono także w czwartek utworzyć granice z Dahomejem i Nigrem. Wznowiono również loty na liniach krajowych.

Syria — Jordania

W Ammanie odbyła się piąta i ostatnia runda rozmów premierów Syrii i Jordanii. Premier Syrii, Mahiud Ajuhi złożył w Jordanii S-dnlową wizytę, której celem było zadiesienie współpracy wojskowej, politycznej i gospodarczej między dwoma krajami.



ZESPÓŁ
REKREACYJNO-
SPORTOWY

Z PRAC III FAZY KONFERENCJI BEZPIECZEŃSTWA

Wydarzenia
SYGODFMA

A W TYM TYGODNIU dwa szczególnej doniości wydarzenia zepchnęły wszystkie inne na dalszy pian. Chodzi tu oczywiście o wizytę prezydenta USA w Polsce i o Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, której trzecia ostatnia faza rozpoczęła się w środę w Helsinkach.

Nie ma potrzeby ani zresztą możliwości w ramach skromnej rubryki omawiać szerzej tych dwu spraw. Warto wszakże zwrócić uwagę na spinający niejako te dwa doniosłe wydarzenia fakt iż wizyta prezydenta Forda przypadła w przededniu „szczytu” w Helsinkach. Ma to głęboką wymowę. Nasz kraj bowiem już w 1964 r. rzucił myśl zwołania konferencji bezpieczeństwa z udziałem Stanów Zjednoczonych. W następnych latach Polska wraz z innymi krajami socjalistycznymi usił nie pracowała nad urzeczywistnieniem tej idei. W czasie poprzednich faz KBWE również między delegacją polską a amerykańską były bliskie kontakty a współpraca owocna. To też wizyta prezydenta USA w przededniu spotkania na szczycie była m. in. potwierdzeniem wielkiej roli jaką nasz kraj odegrał w zwołaniu tej historycznej Konferencji.

A 2YCIE sekretarza generalnego KP Chile w niebezpieczeństwie. Opublikowany w stolicy Chile oficjalny komunikat junty gen, Pinocheta głosi, że sekretarz generalny KP Chile został poddany operacji wyrostka robaczkowego w szpitalu w Valparaíso. Komunikat nie wspomina o rezultatach operacji ani o stanie zdrowia operowanego. Komisja do spraw propagandy KP Chile zakwestionowała podany przez faszystowską klikę Pinocheta powód umieszczenia L. Corvalana w szpitalu. W ogłoszonym w Hawanie komunikacie KP Chile oskarża juntę o za miar zamordowania więzionego od czasu faszystowskiego przewrotu L. Corvalana.

W związku z wiadomością o ciężkim stanie zdrowia sekretarza generalnego KP Chile prezes Akademii Nauk Medycznych ZSRR przesłał na ręce prezydenta Chile depeszę z prośbą o dopuszczenie do L. Corvalana wybitnych radzieckich specjalistów — chirurgów — Wiktora Sawieljewa i prof. Eduarda Wancjana oraz terapeuty prof. Anatolija Loginowa.

A CHADECJA WŁOSKA ma nowego przywódcę. Został nim — zdaniem wielu komentatorów nieoczekiwanie — Benigno Zaccagnini. Ten 63 letni chirurg z zawodu został wybrany na miejsce Amintore Fanfaniego po trwającej niemal bez przerwy 48 godz. trudnej dyskusji. Pierwsze komentarze prasowe po tym wyborczym przewrocie były przepełnione gorzkością — „spektakl bezsilności”, „z ostatniej próby chadecja wychodzi w optycznym stanie”, „dno kryzysu” itp. W głosowaniu 92 głosy padły na Zaccagniniego a 72 członków wyborczego gremium oddało kartki puste wstrzymując się od głosowania co świadczy o dużych rozbieżnościach wśród chadeków.

A W STOLICY Ugandy Kampali po zakończonych w ubiegłym tygodniu obradach rady ministerialnej Organizacji Jedności Afrykańskiej rozpoczęła się w poniedziałek konferencja „na szczycie” OJA. Głównymi problemami dyskutowanymi podczas obecnego szczytu są: sytuacja na Bliskim Wschodzie i w Angoli oraz problemy stosunków z rasistowskimi reżimami Afryki Południowej (Rodezja i RPA).

Obrady w Kampali zostały zakłócone nieoczekiwaną wiadomością o przewrocie wojskowym w Nigerii w wyniku którego przebywający w Kampali na obradach OJA dotychczasowy szef federalnego rządu wojskowego Nigerii gen Yakubu Gowon został odsunięty od władzy. Z dalszych komunikatów świat dowiedział się że nowym szefem państwa nigeryjskiego został brygadier Muritala Rufai Mohammed.



Gen. Govon.

A W ATENACH rozpoczął się proces przywódców byłej greckiej junty wojskowej oskarżonych o dokonanie zamachu stanu 21 kwietnia 1967 r. Na ławie oskarżonych zasiadli byli premier i prezydent Jeorjos Papadopoulos, generał Stylianos Patas, były wicepremier Nikolas Makarezos, i były szef żandarmerii Dimitrios Ioannidis.



Od lewej: Makarezos, Papadopoulos i Patas na ławie oskarżonych.

A PO 11 LATACH embargo kraje Organizacji Państw Amerykańskich zniosły blokadę Kuby. Rezolucja którą uchwalili obradujący w stolicy Kostaryki ministrowie spraw zagranicznych krajów należących do OPA sezwala państwu członkowskiemu na podjęcie stosunków dyplomatycznych i gospodarczych z Kubą. Za rezolucją głosowali przedstawiciele 16 państw przeciwko tylko 3 — Chile, Urugwaj i Paragwaj.

PANIE PRZEWODNICZĄCY!

MYŚLA przewodnia, która przywiodła nas wszystkich, tu, do Helsinek, jest utrwalenie pokoju w Europie.

Podajemy to dzieło wspólne, mając w pamięci bezmiar ofiar, zniszczeń i cierpień, które spowodowała zakończona 30 lat temu największa i najokrutniejsza wojna w dziejach świata. Podajemy je — mimo dzielących nas różnic, wiedząc, jak wiele dały, jaki rozwój i postęp przyniosły naszym krajom trzy dziesięciolecia pokoju. Świadomi tego, świadomi wielkich możliwości, jakie stwarza rozwój nauki i techniki, a jednocześnie ogromnych zagrożeń, które tkwią w istnieniu

jest historyczną koniecznością, oznacza przede wszystkim wzajemne wyrzeczenie się wojny, zarówno gorącej, jak i zimnej, oraz wzajemną rezygnację z wszelkich prób ingerencji w wewnętrzne sprawy państw. Rozumimy je również jako konstruktywną pokojową współpracę, jako współdziałanie w rozwiązywaniu wspólnych problemów, wynikających ze współzależności na jednym kontynencie i z wielkich przemian, które niesie ze sobą obecny rozwój świata.

PANIE PRZEWODNICZĄCY!

W DZIEJACH naszego kontynentu niejednokrotnie podejmowano próby budowy pokoju, nie trwały jednak nigdy i nie mogły trwać zbyt długo. Opierano go bowiem na chwiejnym fundamencie sfer wpływów i panowania jednych krajów nad drugimi, rozsadzany był on terytorialnymi roszczeniami.

Dziś po raz pierwszy w historii pokojowy ład Europy opiera się na powszechnym uznaniu suwe-

likwidację niebezpiecznych konfliktów, ożywia dwustronną i wielostronną współpracę między państwami, tworzy lepszy klimat w Europie i świecie. Istotny wkład do odprężenia wniosło już i wnosi nadal wiele krajów; każdy kraj — niezależnie od swojej wielkości — ma do odegrania ważną rolę w utrwalaniu tego procesu. Wielkie znaczenie dla rozwoju tej konstruktywnej tendencji ma współdziałanie Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych, decydujące o zapobieżeniu nowej wojnie światowej.

Pamięć o przeszłości, świadomość potrzeb teraźniejszości i nakazów przyszłości stawiają przed nami wielkie zadanie: budowy Europy pokoju. Historia powierza nam to dzieło i daje szansę jego realizacji.

UCHWAŁY naszej Konferencji określające zasady stosunków międzypaństwowych powinny służyć budowie trwałej struktury pokoju. Wymaga to pełnego ich przestrzegania, wypełnienia żywą treścią. Uzupełniając odprężenie polityczne odprężeniem militarnym, ograniczając i redukując istniejące arsenały, powinniśmy stopniowo zmierzać do przezwyciężenia podziału na polityczno-militarne ugrupowania i tworzyć ogólnoeuropejski system bezpieczeństwa zbiorowego.

Uchwały Konferencji dotyczące stosunków ekonomicznych sprzyjać będą rozszerzeniu materialnej bazy pokoju — swobodnemu rozwojowi handlu, kooperacji przemysłowej i współpracy nati kowo-technicznej. Jest to korzystne dla Wschodu i Zachodu, potrzebne dla dalszego pomyślnego rozwoju każdego z krajów i dla rozwiązania wspólnych problemów, w tym tych, które wiążą się z prawidłową eksploatacją bogactw ziemi i ochroną naturalnego środowiska na naszym kontynencie. Doniosłe znaczenie w tych wszystkich sprawach miałyby współdziałanie i osiągnięcia odpowiednich porozumień między RWPG i EWO.

Postanowienia Konferencji w dziedzinie wymiany kulturalnej i innych kontaktów powinniśmy wykorzystywać przede wszystkim dla pogłębienia wzajemnego zaufania wśród naszych narodów. Dawna i niezbyt odległa przeszłość obciążała ich świadomością piętna wielkich tragedii i bolesnych krzywd, nieufnością i licznymi uprzedzeniami. Wychowując nowe pokolenia powinniśmy sięgać ku dobrym tradycjom, uczyć szacunku dla dorobku wartości wnoszonych do wspólnej skarbni ludzkości przez każdy naród. Krzycząc wzajemnie przyjazne uczucia. Zadanie to stoi przed wychowawcami i twórcami kultury, przed wszystkim — którzy kształtują świadomość narodów. Podjęcie tego zadania zależy jednak w pierwszym rzędzie od nas — o ludzi odpowiedzialnych za rozwój i politykę swoich krajów.

Jako komunista, pragnąłbym rzecz jasna — aby szersza między narodowa wymiana w dziedzinie kultury dotyczyła wartości najbardziej humanistycznych i szlachetnych, służących człowiekowi i postępowi w jego życiu. Naszym bowiem celem jest by ludziom w Polsce, Europie i świecie żyło się w pokoju i wolności — bezpiecznie, godnie i dostatnio.

Budowa trwałego pokoju wymaga nade wszystkim dobrej woli i wzajemnego zaufania.

W TYM właśnie duchu spotkaliśmy się na tej historycznej konferencji. Zwołaliśmy ją i prowadziliśmy niełatwe prace, gdyż dojrzał czas i dla rządu warunki do tego, by skutecznie rozwiązywać podstawowe problemy bezpieczeństwa i współpracy w Europie.

Pomyślne rezultaty tej Konferencji będą wspólnym sukcesem uczestniczących w niej państw, sukcesem spraw budowy Europy pokoju i współpracy sprzyjającej nade wszystkim dla wszystkich narodów.

Polska Rzeczpospolita Ludowa, tak, jak dotychczas, nie będzie szczędzić wysiłków dla osiągnięcia tego szczytnego celu.

PANIE Prezydencie Urho Kekk! Pragnę przyłączyć się do wyrazów głębokiego uznania dla rządu Republiki Finlandii za zorganizowanie Konferencji oraz trąco Państwu dziękować narodowi fińskiemu za gościnność, z jaką przyjmuje nas w swojej stolicy i w innym pięknym kraju.

Nasza misja:

BUDOWA
EUROPY POKOJU

PRZEMÓWIENIE I SEKRETARZA KC PZPR — EDWARDA GIERKA

bronii masowej zagłady i zniszczenia, pragniemy wykreślić wojnę z perspektywy Europy i pokój przedłużyć na całą jej przyszłość. Posiada to doniosłe znaczenie dla naszej planety.

PRAWA pokoju — to sprawa szczególnie bliska narodowi polskiemu. Nasz naród przeszedł długą i ciężką drogę do niepodległości i wolności, płacąc za nie najwyższą cenę. Przez naszą ziemię przetoczyły się obie wojny światowe. 30 lat temu, my w Polsce witaliśmy pokój wśród mogił przeszło 6 milionów ludzi, wśród ruin miast i zgłiszcz wsi. Naród nasz okupił zwycięstwo heroiczną walką i wielkimi ofiarami, maksymalnym wkładem w ogromny wysiłek Związku Radzieckiego i całej wielkiej koalicji antyhitlerowskiej. W ciągu 30-lecia pokoju osiągnęliśmy swą pracą i zbudowaliśmy więcej, niż w jakikolwiek innym okresie historii. Kontynuacja pokojowego naszego rozwoju jest więc najgorętszym pragnieniem narodu polskiego.

ALENIE to jest najwyższym naszym kazem, jakim kieruje się Polska Rzeczpospolita Ludowa w swych działaniach na arenie międzynarodowej. Współ z swymi sojusznikami i przyjaciółmi dokłada starań by umocnić pokój i zbudować jego trwałe podstawy. Ze szczególną satysfakcją naród nasz powita sukces Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, w której pracach kraj nasz od początku aktywnie uczestniczył. Wysoce oceniamy wspólny dorobek wszystkich uczestniczących w niej państw! przywiązujemy najwyższą wagę do dokumentów, które tu zostaną podpisane.

W imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i całego narodu polskiego wyrażam aprobatę dla uchwał Konferencji i wolę konsekwentnej ich realizacji.

W przekonaniu naszym Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz jej postanowienia mają rangę doniosłego wydarzenia historycznego. Zamykają one okres powojenny i otwierają nowe perspektywy dla przyjaznej współpracy wszystkich krajów naszego kontynentu.

W naszej Konferencji, w jej zasadniczych treściach widzimy potwierdzenie zasad pokojowego współistnienia krajów o odmiennych ustrojach. Współistnienie dwóch ustrojów — socjalistycznego i kapitalistycznego jest rzeczywistością Europy od dziesiątków lat. Polska wraz ze swymi socjalistycznymi przyjaciółmi wychodzi z założenia, że pokojowe współistnienie, które

rennych praw i interesów wszystkich państw naszego kontynentu, co stwarza jego narodom pomyślne warunki rozwoju i bezpieczeństwa. Podstawą tego ładu jest polityczno terytorialny stan rzeczy, który ukształtował się w rezultacie zwycięstwa narodów nad faszyzmem, postanowień Konferencji Poczdamskiej i powojennego rozwoju. Deklaracja o Zasadach Stosunków Międzypaństwowych, którą tu podpiszemy potwierdza fundamentalne znaczenie nienaruszalności granic i integralności terytorialnej państw. Jej przyjęcie przez Konferencję oznacza, iż wszystkie uczestniczące w niej państwa potwierdzają wyrzeczenie się raz na zawsze roszczeń terytorialnych, które w przeszłości były zarzewiem konfliktów i krwawych wojen. Naród polski widzi w tej deklaracji Wielką Kartę Pokoju w Europie.

OBCENY ład europejski, który zapewnia pomyślne warunki dla przyjaznego współzależności i współpracy narodów naszego kontynentu, tworzy również przesłanki dla przezwyciężenia przeszłości i ułożenia pokojowych stosunków obydwu państw niemieckich z ich sąsiadami i innymi narodami. Pragnę stwierdzić, że Polska Rzeczpospolita Ludowa wespół z Niemiecką Republiką Demokratyczną dokonały zasadniczego zwrotu w wieloletnich trudnych dziejach sąsiedztwa naszych narodów.

W oparciu o układ z 1970 roku Polska konsekwentnie dąży do rozwiązania istniejących jeszcze problemów, do dalszej normalizacji stosunków, przezwyciężania przeszłości i budowy pokojowej współpracy między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Republiką Federalną Niemiec.

W nowym ukształtowaniu stosunków między Polską i obydwoma państwami niemieckimi, w umocnieniu pokojowego współzależności w Europie środkowej widzimy niezbędny wkład wszystkich jej krajów do zapewnienia trwałego bezpieczeństwa na całym kontynencie.

PANIE PRZEWODNICZĄCY!

KONFERENCJA nasza jest rezultatem odprężenia i z pewnością przyniesie dalsze pogłębienie tego doniosłego procesu.

Odprężenie wnosi nową jakość do stosunków międzynarodowych: rozładowuje napięcia, ułatwia ograniczanie i

I WSPÓŁPRACY W EUROPIE

PRZEMAWIAJĄC w czwartek na Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, sekretarz generalny KC KPZR ocenił tę Konferencję jako wspólny sukces Wszystkich jej uczestników. Jej wyniki — powiedział L. Breżniew — mogą być pozytywne również poza granicami Europy.

Mamy za sobą niełatwą drogę, jaką przebyliśmy od wysunięcia samej koncepcji Konferencji Europejskiej do jej punktu kulminacyjnego — zakończenia na najwyższym szczeblu. Związek Radziecki oceniając trzeźwo układ i dynamikę rozwoju różnych sił politycznych w Europie i na świecie, jest głęboko przekonany, że silny nurt odprężenia i równoprawnej współpracy który w ostatnich latach w coraz większym stopniu determinuje kierunek polityki europejskiej i światowej nabierze dzięki Konferencji i jej rezultatom nowej siły i jeszcze większego rozmachu.

POKOJOWE WSPÓŁISTNIENIE HISTORYCZNĄ KONIECZNOŚCIĄ

PRZEMÓWIENIE SEKRETARZA GENERALNEGO KC KPZR — LEONIDA BREŻNIEWA

Dokument, który mamy podpisać, podsumowując wyniki przeszłości treścią swą skierowany jest W przyszłość. Osiągnięte porozumienia obejmują szeroki wachlarz najaktualniejszych problemów: po koju, bezpieczeństwa i współpracy w różnych dziedzinach.

Pod stosunki między państwami Członkowskimi położona została solidna baza podstawowych zasad, które powinny określać normy ich postępowania w kontaktach między nimi. Są to zasady pokojowego współistnienia, o które z taką determinacją i tak konsekwentnie walczył twórca państwa radzieckiego W. LENIN.

Pod stosunki między państwami Członkowskimi położona została solidna baza podstawowych zasad, które powinny określać normy ich postępowania w kontaktach między nimi. Są to zasady pokojowego współistnienia, o które z taką determinacją i tak konsekwentnie walczył twórca państwa radzieckiego W. LENIN.

Naszym zdaniem ogólny wynik Konferencji polega na tym, że odprężenie międzynarodowe w coraz większym zakresie wypełnia się konkretną treścią materialną. Właśnie materializacja odprężenia, stała się istotą wszystkiego, co powinno uczynić pokój w Europie rzeczywistością.

KONFERENCJA nakreśliła kierunki i konkretne formy współpracy, także w sferze handlowo-gospodarczej, w sferze nauki i techniki, ochrony środowiska naturalnego, kultury, oświaty, kontaktów między ludźmi, instytucjami i organizacjami.

Możliwości współpracy rozciągają się obecnie również na takie dziedziny, w których była ona nie do pomyślenia w latach zimnej wojny. Dotyczy to np. szerszej wymiany informacji w interesie pokoju i przyjaźni między narodami.

Nie jest tajemnicą, że środki informacji mogą służyć celom pokoju i zaufania, a mogą także służyć niezgodzie między krajami i narodami. Żyjemy nadzieje, że wyniki Konferencji stanowią będą właściwy kierunkowskaz do wspólnej pracy również w tych dziedzinach.

Konferencja przyjęła wiele ważnych porozumień, uzupełniających odprężenie polityczne odprężeniem militarnym. Jest to również nowy jakościowo szczebel w umacnianiu zaufania między państwami.

Związek Radziecki jest konsekwentnym zwolennikiem tego, żeby po Konferencji nastąpił dalszy rozwój odprężenia militarnego. Jednym z pierwszoplanowych zadań w tej dziedzinie jest znalezienie drogi prowadzącej do ograniczenia sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej bez uszczerbku dla czyjegokolwiek bezpieczeństwa. Wręcz przeciwnie — z pożytkiem dla wszystkich.

Naszym zdaniem ogólny wynik Konferencji polega na tym, że odprężenie międzynarodowe w coraz większym zakresie wypełnia się konkretną treścią materialną. Właśnie materializacja odprężenia, stała się istotą wszystkiego, co powinno uczynić pokój w Europie rzeczywistością.

Naszym zdaniem ogólny wynik Konferencji polega na tym, że odprężenie międzynarodowe w coraz większym zakresie wypełnia się konkretną treścią materialną. Właśnie materializacja odprężenia, stała się istotą wszystkiego, co powinno uczynić pokój w Europie rzeczywistością.

Naszym zdaniem ogólny wynik Konferencji polega na tym, że odprężenie międzynarodowe w coraz większym zakresie wypełnia się konkretną treścią materialną. Właśnie materializacja odprężenia, stała się istotą wszystkiego, co powinno uczynić pokój w Europie rzeczywistością.

czywiście trwałym i niewzruszonym. Na naczelne miejsce wysuwamy przy tym sprawę położenia kresu wyścigowi zbrojeń i osiągnięcia konkretnych rezultatów w dziele rozbrojenia.

RZECZA bardzo ważną jest proklamowanie słusznych i sprawiedliwych zasad stosunków między państwami. Nie mniej ważne jest ugruntowanie tych zasad we współczesnych stosunkach międzynarodowych, wdrożenie do praktyki i przekształcenie ich w prawo życia międzynarodowego, prawo, którego nikomu nie wolno przekraczać. Nasza pokojowa polityka zmierza właśnie do tego, podkreślamy to jeszcze raz z tej wysokiej trybuny.

Z doświadczeń prac Konferencji wyłaniają się ważne wnioski również na przyszłość. Najważniejszy z nich, który został zresztą Wyrażony w dokumencie końcowym stwierdza, że nikt nie powinien kierować się takimi czy innymi koncepcjami polityki międzynarodowej usiłując dyktować innym narodom jak mają rozstrzygać swe sprawy wewnętrzne. Naród każdego państwa i tylko on, ma suwerenne prawo rozwiązywania swych spraw wewnętrznych i ustanawiania swych wewnętrznych praw. Stać na innym gruncie, oznacza — stanąć na gruncie śliskim i niebezpiecznym dla międzynarodowej współpracy.

PODPISYWANY przez nas dokument stanowi szeroką lecz precyzyjną i wyraźną platformę działalności państw w trybie jednostronnym, dwustronnym i wielostronnym na całe lata, a być może na całe dziesięć lat naprzód. Jednakże to co zostało osiągnięte nie stanowi ostatecznej granicy. Postanowienia opracowane przez Konferencję w zakresie głównych problemów umacniania pokoju w Europie, służą interesom narodów, służą interesom wszystkich ludzi.

Rezultaty długotrwałych rokowań, są takie, że nie ma zwycięzców i zwyciężonych, tych, którzy zyskali i tych, którzy stracili. Jest to zwycięstwo rozsądku. Wygrali wszyscy: kraje Wschodu i Zachodu, narody państw socjalistycznych i państw kapitalistycznych, krajów — członków sojuszu i krajów neutralnych, małych i wielkich. Jest to zwycięstwo wszystkich którym drogi jest pokój i bezpieczeństwo na naszym globie.

Jesteśmy przekonani, że pomyślnie wprowadzenie w życie tego, co tu uzgodniliśmy nie tylko wywrze pomyślny wpływ na życie narodów europejskich, lecz stanie się ważnym wkładem w dzieło umocnienia powszechnego pokoju — podkreślił na zakończenie Leonid Breżniew.

Z OBRAD KBWE

POKÓJ ŚWIATU

(dokończenie ze str. 1)

przedstawił stanowisko naszego kraju wobec podstawowych dokumentów Konferencji, zostało przyjęte z dużą wagą. W Helsinkach podkreślano się zwłaszcza nacisk, jaki kładzie się w nim na sprawę wzajemnego wyrzeczenia się wojny, rezygnacji ze wszelkich prób ingerencji w wewnętrzne sprawy państw oraz zasadę nienaruszalności granic i integralności terytorialnej państw. Zwraca się także uwagę na znaczenie jakie przywiązuje Polska do postępu w rozwoju współdziałania między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi, wspólne prace naukowe technicznej, ekonomicznej i kulturalnej. Z uznaniem został przyjęty ten fragment przemówienia, w którym polski przywódca mówi o potrzebie zwielokrotnienia wysiłków dla kształtowania uczuć przyjaźni i szacunku dla dorobku i wartości wnoszonych do wspólnej skarbnicy ludzkości przez każdy naród. Jest to jedno z wielkich zadań wychowawców młodych pokoleń.

Wydarzeniem dnia stało się również czwartkowe wystąpienie szefa delegacji radzieckiej na Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, sekretarza generalnego KC KPZR — Leonida Breżniewa.

Akcenty pełnego poparcia dla ducha porozumień i dokumentów Konferencji zawarte były w wystąpieniach pozostałych przywódców i szefów rządów, zabierających głos w drugim dniu obrad helsińskiego szczytu.

Równoległe z wystąpienia-

mi na posiedzeniach plenarnych odbywają się nadal liczne spotkania przywódców poszczególnych państw — uczestników obrad KBWE. Są one kontynuacją i wzbogaceniem oficjalnego nurtu prac Konferencji.

Jak już wczoraj informowaliśmy na czele 35 delegacji uczestniczących w obradach końcowej fazy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie stoi 8 prezydentów, 17 premierów, 5 generalnych lub pierwszych sekretarzy państw, 4 ministrów spraw zagranicznych i jeden ambasador (Portugali). Delegacji polskiej przewodniczy I sekretarz KC PZPR, Edward Gierek, a w jej skład wchodzi premier Piotr Jaroszewicz i minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski.

Konferencję w pierwszym dniu obrad otworzył prezydent Finlandii Urho Kekkonen, a w imieniu ONZ powitał zebranych sekretarz generalny tej organizacji. Kurt Waldheim. W pierwszym dniu sesji roboczej zabrał głos 9 mówców: premier W. Brytanii Harold Wilson, premier Grecji Karamanlis, premier Islandii Geir Halgrimsson, premier Kanady Pierre Trudeau, I sekretarz KC BPK, przewodniczący Rady Państwa LRB, Todor Żiwkow, I sekretarz KC SED Erich Honnecker, premier Włoch Aldo Moro, prezydent Konfederacji Szwajcarskiej Pierre Graber i kanclerz z RFN Helmut Schmidt.

Wszyscy oni poparli Ideę Konferencji, aprobując jej końcowe dokumenty.

Na antenie radia i telewizji

W dniu 1.084 br. ok. godz. 16.50 Telewizja Polska (w kolorze) i Polskie Radio transmitować będą w programach I z Helsinek przebieg ceremonii zamknięcia obrad Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Po zniesieniu blokady Kuby

„Dzień wyzwolenia dla całej Ameryki”

MEKSYK (PAP) Wiadomość o anulowaniu de facto — 29 lipca, w stolicy Kostaryki, San Jose — przez OPA decyzji w sprawie blokady Kuby (pozostawienie państwom członkostwom wolnej ręki, jeśli chodzi o unormowanie ich stosunków z Hawaną) całą prasą latynoamerykańską publikuje na czołowych pierwszych stronach.

Wiadomość ta otwiera śródowe (z 30 lipca) wydania wszystkich dzienników meksykańskich, Eksponują one w pierwszym rzędzie wypowiedź ministra spraw zagranicznych tego kraju, Emilio Rabata, który oświadczył, że dzień, w którym OPA położyła wreszcie kres blokadzie Kuby oznacza „dzień wyzwolenia dla całej Ameryki”.

W licznych komentarzach prasowych podkreślano przede wszystkim dwie

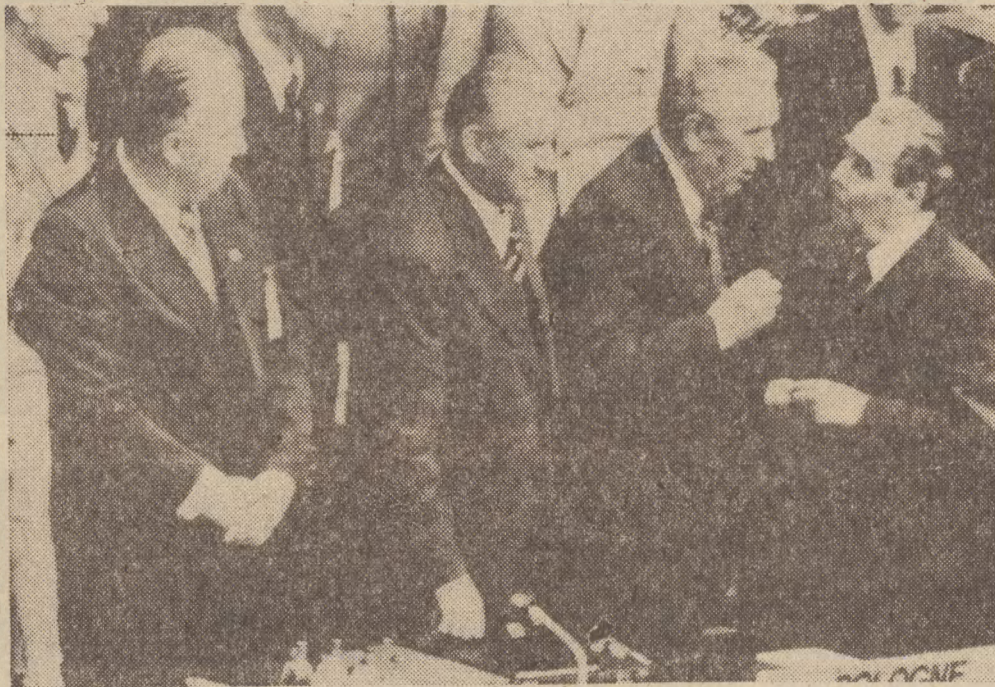
sprawy: **ie** wspomniana tu decyzja OPA stanowi wielki triumf dyplomacji meksykańskiej, która — zwłaszcza ostatnio — podjęła ogromny wysiłek w celu zjednoczenia niezbednego dla zniesienia blokady Kuby quorum oraz, że decyzja ta jest w praktyce równoznaczna z totalnym fiaskiem polityki prowadzonej przez Waszyngton, który przez 11 lat usiłował (w ostatecznym wyniku — bezskutecznie) doprowadzić do izolacji socjalistycznej Kuby na terenie obu Ameryk.

Omawiając przebieg głosowania nad zniesieniem blokady Kuby, komentatorzy latynoamerykańscy zwracają m. in. uwagę na fakt (który dla wielu był dużym zaskoczeniem), iż w gronie szesnastu państw głosujących „za” — tym **rarera** znalazły się i Gwatemala i Boliwia.

Rozmowa przyjaciół

Członkowie delegacji polskiej na Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, Edward Gierek, Piotr Jaroszewicz i Stefan Olszowski w rozmowie z sekretarzem generalnym KC KPZR — Leonidem Breżniewem.

CAF-Zagożdźński



KONFERENCJA Europejska w Helsinkach zgromadziła w stolicy Finlandii niespotykaną liczbę dziennikarzy. W centrum prasowym w hotelu Marskim zakwaterowało się ponad 1500 dziennikarzy w tym blisko 1200 dziennikarzy zagranicznych. Tak liczny udział przedstawicieli środków masowego przekazu naszego Globu tłumaczy ogromne zainteresowanie światowej opinii publicznej wzorcami dla innych kontynentów rezultatami KBWE.

Liczba dziennikarzy akredytowanych przeżyła tym samym liczbę delegatów na KBWE wynoszącą 900 osób oraz pracowników sekretariatu w liczbie 400 osób. W związku z tym szef fińskiej służby bezpieczeństwa w gmachu Finlandia zwrócił się z apelem do wszystkich akredytowanych dziennikarzy, aby przychodzili o kilka godzin wcześniej przed rozpoczęciem obrad,

W kuluarach KBWE

„Wygraliśmy wielką bitwę o czas”

bowiem samo sprawdzanie tak ogromnej liczby dziennikarskich kart wstępu oraz konieczność przeprowadzenia rewizji osobistych — ze względu na bezpieczeństwo — trwa każdorazowo co najmniej 2 godziny.

Konieczna ty tym przypadku kontrola przypominająca do złudzenia kontrolę na lotniskach międzynarodowych, którym podlegają zresztą nie tylko dziennikarze — traktowana jest wśród przedstawicieli światowych środków masowego przekazu ze sto-

kim spokojem oraz zrozumieniem i zupełnie nie ciąży na dobrej atmosferze Konferencji.

Finowie są zadowoleni, że mając tylko 3 tygodnie na techniczno-organizacyjne przygotowanie Konferencji Europejskiej — zamiast postulowanych 4 tygodni — udało im się na piątek z plusem przygotować do przyjęcia tak dużej liczby zagranicznych gości. Dlatego też ambasador fiński Joel Pekuri, przewodniczący Komitetu Przygotowawczego KBWE w Helsinkach, **mimo krótko-**

kiego czasu na jej przygotowanie od strony organizacyjnej, mógł na konferencji prasowej z zadowoleniem stwierdzić, że „wygraliśmy wielką bitwę o czas”. Słowa te odnieść można także do wszystkich uczestników szczytu europejskiego w Helsinkach, którzy 1 sierpnia, tj. w piątek, złożyli swe podpisy pod historyczny dla przyszłości naszego kontynentu dokument — Deklarację Zasad Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Dokument ten, jak podano dziennikarzom, ujęty w 6 językach oficjalnych Konferencji przechowywany był w fińskim archiwum państwowym, a rząd fiński dostarczył każdemu państwu — uczestnikowi Konferencji — uwierzytelnioną kopię.

RUDOLF HOFFMAN

Jak podróżujemy

Najgorszy początek miesiąca później są wolne miejsca!

WARSZAWA (PAP). Przełom lipca i sierpnia — to od lat najtrudniejszy okres zarówno dla kolei, jak i dla pasażerów; urlopowy szczyt, wyjazdy zbiegają się z powrotami, tłok na dworcach i w pociągach. Również od lat wiadomo, że przy takim nasileniu wyjazdów, jakie występują u nas w tych dniach, nie ma możliwości przewiezienia wszystkich chętnych, chociażby w znośnych warunkach, mimo uruchomienia przez kolej dodatkowych pociągów. W tym sezonie kursuje 147 takich pociągów, z których 81 jeździ codziennie. Wiele z tych właśnie pociągów, złożonych głównie z wagonów z miejscówkami, jest nie wykorzystanych w inne dni poza dniami szczytowymi.

Żeby kupić miejscówkę np. na 1 sierpnia trzeba było dużo wcześniej stać w długich kolejkach do kas, gdy tymczasem na dalsze dni tego miesiąca można kupić miejscówki — i to w pociągach kursujących w najbardziej atrakcyjnych kierunkach — dosłownie w ostatniej chwili. Oto kilka przykładów podanych przez „Polres”. Kierunek Gorynia 1, 2, 3 sierpnia do Zakopanego i Krynicy od dawna nie ma już ani jednego miejsca, ale w tych samych pociągach na 9, 10 czy 11 ok. jedna trzecia miejsc jest wolna. Nad morze od 1 do 5 sierpnia nie ma miejsc

w żadnym pociągu, ale na 10, 11, a także 15 — w pociągach z Warszawy na Hel zajętych jest do tej pory około 50 procent miejsc. Podobnie przedstawia się sytuacja w dalekobieżnej komunikacji PKS; na pierwsze dni sierpnia nie ma miejsc, mimo wzmocnienia linii o największej frekwencji dodatkowymi, bisowymi autobusami. Ale od 9 sierpnia nie ma kompletów nawet w tzw. rozkładowych autobusach.

Taka sama prawidłowość występuje też na liniach zagranicznych z wyjątkiem pociągów do Warny, w których nie ma miejsc już na cały miesiąc.

Można by uniknąć tłoku przy kasach, możliwe byłoby podróżowanie w przyzwoitych warunkach, gdyby — a wiedzą o tym wszyscy zainteresowani — wyjazdy rozkładały się w miarę równomiernie. Zależy to, rzecz jasna, od wielu elementów, które w dość powszechnej opinii składają się w sumie na „zamknięte koło”, ale można chyba przyjąć, że uruchamianie na cały sezon dodatkowych pociągów jest przedsięwzięciem przerywającym to „koło”. A jednak ciągle zaczyna się urlop pierwszego i ciągle mówi się o tłoku do kas i tłoku w pociągach, chociaż na ogół już po 5 dniach miesiąca za ostatnim pełnym pociągiem jedzie pierwszy z wolnymi miejscami.

PIERWSI „GRZYBIARZE” W SZPITALU

POZNAŃ (PAP). W ośrodku ostrvch zatruc Szpitala im. Raszej w Poznaniu przebywają dwie czteroosobowe rodziny. Przyczyną choroby było zatrucie grzybami —

muchomorami sromotnikowy mi podobnymi do pieczarek.

W najcięższym stanie pośród ofiar zatrucia znajduje się 11-letni chłopiec.

W zespole portowym Szczecin-Swinoujście

SPOTKANIE PIĘCIU „ZIEMI”

SZCZECIN (PAP). Pięć dużych polskich masowców mających w nazwie słowo „ziemia” spotkało się 31 lipca w zespole portowym Szczecin-Swinoujście, „Ziemia Koszalińska” przyplęnęła tu z Brazylii z ładunkiem rudy,

„Ziemia Opolska i Olsztyńska” z fosfatami ze Stanów Zjednoczonych, „Ziemia Wielkopolska” zameldowała się z indyjską rudą dla polskich hut „Kielecka” zakończyła wyładunek wenezuelskiej rudy.

DWÓCH MĘŻCZYZN UTONEŁO W BAŁTYKU

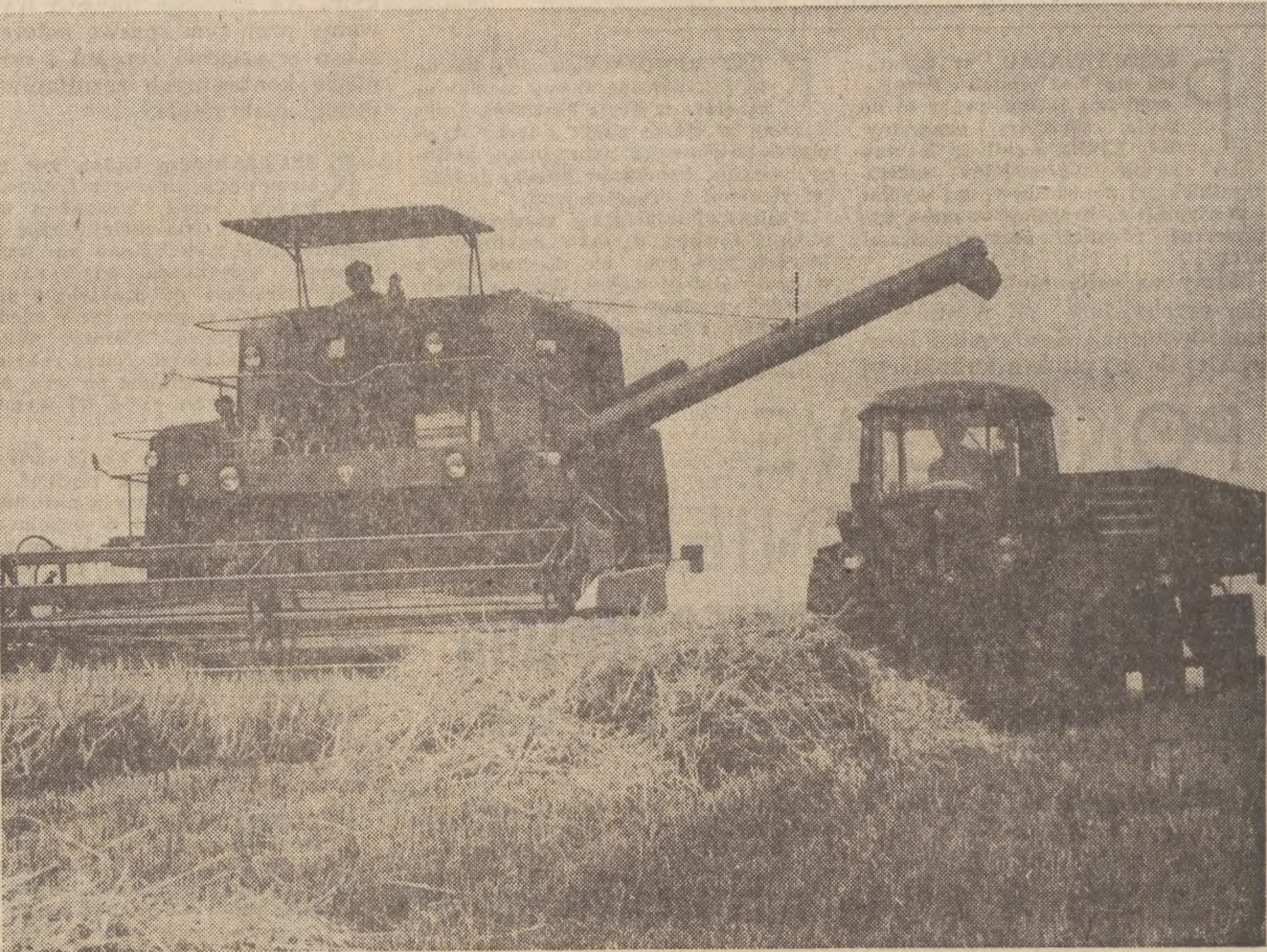
KOŁOBRZEG. W środę wieczorem na wysokości latarni morskiej w Kołobrzegu utoneło w Bałtyku dwóch mężczyzn. Zwłoki jednego z nich — 41-let

niego Franciszka O. z Chojnic — udało się wydobyć. Persona liów drugiego jeszcze nie ustalono. (w)

WYPADEK W PEGEERZE

SŁUPSK. W PGR Objazda (woj. słupskie) wydarzył się w czwartek tragiczny wypadek. W czasie oczyszczania rzepaku jedyn z pracowników gospodarstwa, 22-letni Roman B., wszedł

samowolnie do wielotonowego zbiornika z ziarnem. Mężczyzna został przysypany ścianą rzepakowego ziarna i poniósł śmierć wskutek uduszenia. (w)



KIEDY ZBOŻE ZASZELEŚCI...

Zniwiny kombajnowy dzień zaczyna się chwilami emocji. U łanu zboża stoją ma szyny. Każda minuta cenna. A przecież nie ruszą, zanim nocna rosa nie obeschnie. Łan coś tam gada na wietrze, ale jeszcze nie szeleści. Gdy zaszeleści — start.

I potem, przez okrągły dzień, nierzadko do późna w noc, brygada ludzi i maszyn krąży po polu. Znikają łany, by zamienić się w chleb. Ludzie na maszynach raz po raz ocierają pot. Leje się na oczy. Syzyfowym gestem ścierają kurz który wdziera się wszędzie. Znojna bardzo znojna, praca. Jadą przez pola bizony. Co rok więcej tych niezastąpionych maszyn. Imienia uży-

cyto im zwierzę z amerykańskich stepów. Najbliższy krewny żubra jest uosobieniem siły i wytrwałości. Pozornie ociężały — jest zwinny i szybki. To także cechy tworu polskich konstruktorów i robotników — kombajnu zbożowego, bizona w różnych wariantach.

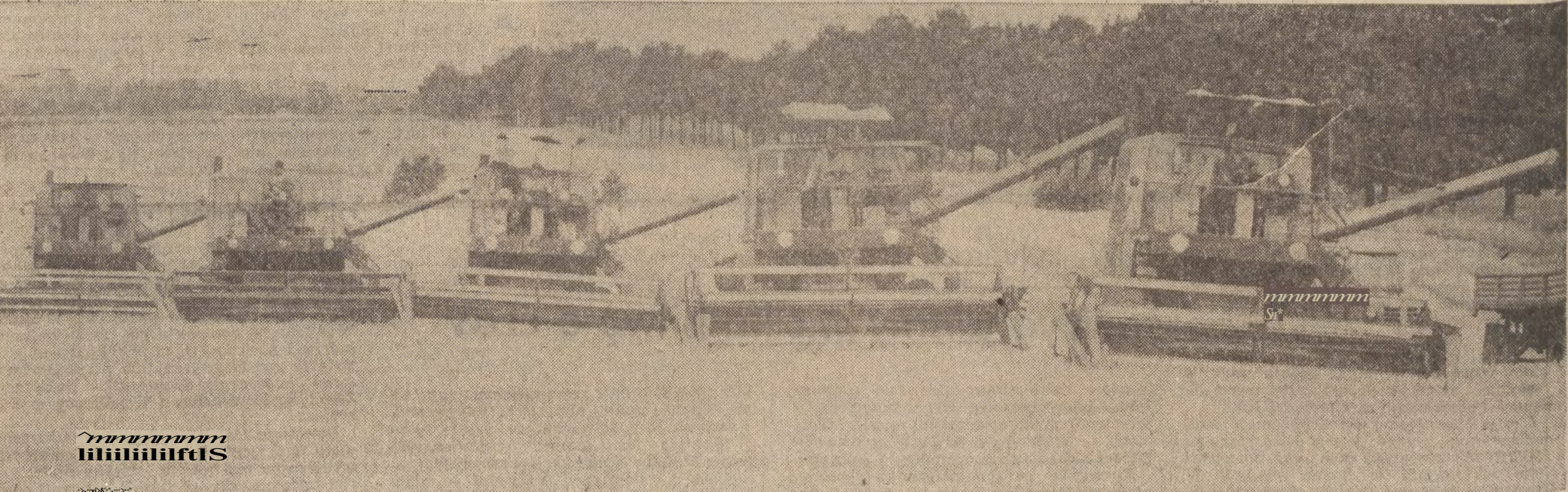
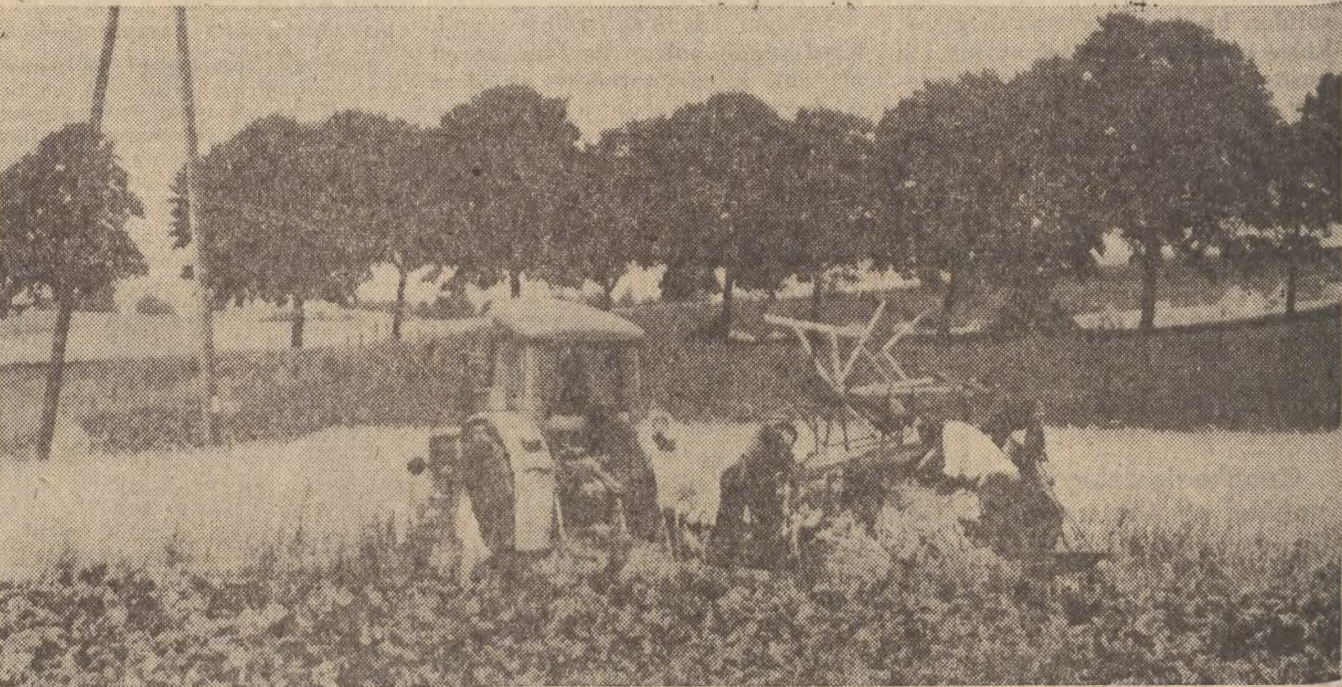
Nietrudny czas iniw, gdy brygady bizonów ruszają na pola. Każdy ma moc setek sierpów i kos. Każdy jest skomplikowanym mechanizmem, ruchomą fabryką sytości.

Prowadzą kombajny ludzie wykwalifikowani. Cieszą się szacunkiem i uznaniem tradycyjnie należnym żniwiarzom. Dbą się o nich i zapewnią możliwie najlepsze wa-

runki pracy. Zaspokajają potrzeby, od !&” rannego wyjazdu w pole — do powrotu, czasem po zachodzie słońca. Ciepłe posiłki napoje, pomoc techniczna, pewność żm* wiarzy, że ktoś o nich myśli — to też el* menty żniw.

Jutro rano znów trzeba będzie w napięciu nasłuchiwać, kiedy zaszeleści zboże... CT.F.I

Zdjęcia:
Józef Piątkowski



mmmmmm
llllllllllll

KAŻDY w Ustce ma swoje sensacje i swoje poczucie obowiązku. Przyjechałem tu, nie tyle by szukać sensacji i chyba nawet nie z poczucia obowiązku. Z ciekawości raczej. Nie żałuję. Bo też uwag i przygód zebrało mi się sporo. A jakie były — opowiem. Na deptaku, na plaży, na tłocznych ustęckich ulicach...

Katarzyna z Pabianic, smukła, opalona na czekoladę blondynka, która od razu każe mówić do siebie per „Keti”, bo przecież jesteśmy na wczasach, no nie — właśnie dzisiaj spotkała Wojciecha Pokorę. Ciepła jest zatem rozradowana i szczęśliwa, bo bardzo lubi tego aktora, który na żywo wygląda o niebo przystojniej, niż na ekranie. Chciała go nawet zaczepić, bo czuje, że jest atrakcyjna w swoim czekoladowym odcieniu, ale gdy przypomniała sobie narzeczonego, to nawet nie poprosiła o autograf.

— Tak się cieszę, że przyjechałam do Ustki. To prawdziwy kurort. Można spotkać tylu sławnych ludzi z telewizji...

Kazimierz Jaskiel — sekretarz Urzędu Miejskiego — jest nieco oburzony. Moje pytanie zamienia w oczywiste dla niego stwierdzenie: „Ustka, proszę pana jest kurortem”. Z tego „jest kurortem” wynika następna sensacja tym razem dla przedstawicieli władzy. Bo w Ustce musi być porządek i spokój. A tutaj milicjanci odnaleźli w jednym, z licznych i beładnie rozstawionych namiotów młodego chłopaka z Wrocławia, który od 19 lipca nie zameldował się w Biurze Meldunkowym. Nie ma żartów, strefa nadgraniczna i meldować się musi każdy. Za chwilę odbędzie się kolegium zwołane w trybie nadzwyczajnym. Jest to o początku sezonu. Pierwszy przypadek przelapania kogoś bez zameldowania. Więc u przedstawicieli władzy wzrosło poczucie obowiązku.

Ustka jest droga i pobyt tutaj sporo kosztuje, a płaci się niekoniecznie tylko forsa. Chłopak z Wrocławia będzie musiał zapłacić z każdego niemeldowanego dnia pobytu dwieście złotych, a gdyby powiedzmy nie miał pieniędzy, to przesiedzi za karę 10 dni w areszcie Porządek u kurorcie musi być. Chociaż podobno — ale dowiaduję się o tym później takich dzikich letników jest sporo. Tyle tylko, że trudno ich wyłapać.

Dlaczego przyjeżdża się do Ustki? Żeby odpocząć, plażować się, relaksować i płacić. Bo wypoczynek to przyjemność, a za przyjemność się płaci.

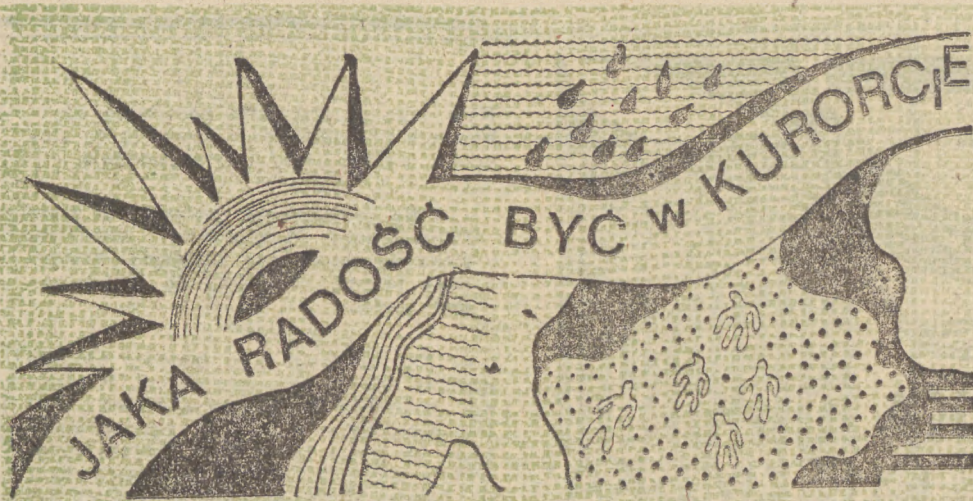
Tak też czynią wszyscy letnicy. Ci, którzy przyjechali do zakładowych domów wczasowych. Funduszu Wczasów — płacą najmniej. Ci z kwatier prywatnych „Gromady” i Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Turystycznego — więcej. Ale wszyscy mają gdzie spać, lepiej lub gorzej. Mają zagwarantowane wyżywienie, raczej niezłe. Chociaż zdarzają się odstępstwa od reguły.

— Czy pan sobie wyobraża czym nas karmią — prowokacyjnie pyta Jerzy Rólski x Łódź. — Kaszanką i dżemem! W naszej stołówce „Gromady” serwują taki zestaw od początku sezonu.

Połączenie tylko na pozór nie dla łożadka. Wczasowicze już nie protestują, bo przywykli.

W znacznie trudniejszej sytuacji są ci, którzy nie dowierzając umiejętnościom organizatorów wczasów zdecydowali się na luksus bycia w Ustce prywatnie. Ich kurortowe życie uprzyjemniają kolejki. Oni za pobyt w Ustce płacą cierpliwością.

— By coś kupić — opowiada pani Maryla. Skibińska z Katowic — idę na zakupy z całą rodziną. Jedno dziecko stawiam w kolejkę po chleb, drugie po wazy, sama stoję za masłem lub wędlinami. Mąż stoi na boku i patrzy. Czuję się na tych wczasach zupełnie jak w domu.



Gastronomia w Ustce jest rozwinięta i nawet zbyt długo nie czeka się na obiad. Średnio pół godziny, co jest w Ustce szczytem dobrej obsługi. W dzisiejszym dniu — piątek — w karcie najwytworniejszej restauracji wybór dań raczej mizerny. Dwa gatunki ryby, pięć dań mięsnych, kaczka. Wody mineralnej nie ma od miesiąca, jak informuje wyfraczony kelner. Gorzej jest w barze mlecznym, wybór dań malutki, ale za to w ścisłu nikt się jeszcze nie przewrócił.

Chłuba ustęckich ojców miasta jest mała gastronomia. Nie poskapił jej reprezentacyjnej lokalizacji. Na nadmorskiej promenadzie co krok można posmakować ryb, frytek, kiełbasek. Jedzenie na powietrzu sprzyja trawieniu, dodatkową atrakcją są kosze, pełne wysypujących się śmieci. Dłaczego te frytkarnie Usadowiły się na nadmorskim deptaku, tego nikt w Ustce nie wie. Wygoda dla sołtuchów, nie zadowala zupełnie tych co są na plaży. I bądź tutaj mądry! Ulubione powiedzonko jednego z przedstawicieli ustęckiej władzy, oddaje dylematy które musi na co dzień rozwiązywać...

Plaża w słoneczne dni wygląda z daleka jak gigantyczna patelnia. Natłuszczeni olejkami letnicy smażą się na słońcu. Były dni, gdy temperatura dochodziła do 26 stopni. Dwadzieścia dni bez kropli deszczu, tego jeszcze nie było, powtarzają z zadowoleniem wczasowicze. Dwadzieścia dni bez deszczu — mówią ze zgrozą rolnicy.

Nawet na plaży, gdzie słońce świeci dla każdego, istnieje ścisła hierarchia. Mieszkańcy zakładowych domów wczasowych, tych nowych i stosunkowo luksusowo wyposażonych, jak „Azoty” i „Włókniarz” mają swoje plaże, tak jak milionierzy na Florydzie. Pozostali muszą zadowalać się plażą strzeżoną, która ma tę dodatkową zaletę, że doskonale wiadomo na jakim tłuszczu smażą się ryby w licznych smażalniach. Stąd niektórzy letnicy, do nich należy Jerzy Rólski, opracowali system lokowania się na plaży. Kiedy wieje zachodni wiatr, wówczas rozkładają się w początkowych sektorach, bo wiatr znoś zapachy nieco dalej. Najprzyjemniej jest wtedy, gdy dmie z północy, zapachy rozlewają się w miasto, a na olszy można się pławić w cudownym morskim powietrzu.

Na piasku kwitnie życie towarzyskie i rozrywkowe, kwitnie również obnośny handel. Prywatna inicjatywa mile widziana, bo komuż się chce w taki upał chodzić po lody i napoje. Płaci się więc plażowemu chłopcom klimatyczny dodatek i jest im się wdzięcznym za małosolnego ogórka, za wodę z płatkami cytryny.

Szczyt elegancji jest zasiać w koszu plażowym. Do nieco mniej wytwornych zwyczajów należy wypożyczanie płotka z płotna, by ochronić się od wiatru. Wypożyczalnia sprzętu plażowego pracuje na pełnych obrotach, niestety

dość kapryśnie. Eo sprzętu raczej mało, a obsługa również chce się opalać. Letnicy nie mogą zrozumieć prostej prawdy, że ludzie którzy pracują dla ich dobra, przyjechali tutaj też na wakacje.

Moda w Ustce jest kapryśna. Na plaży w pełnym słońcu króluje minibikini, wieczorem na promenadzie długie spódnice i gołe plecy. I moda ta przysparza nieco zmartwień naszej znajomej, Keti. — Jak tu można się opalać — wydyma z pretensją usta. — Nie ma plaży dla nudystów... Opowiada, że jak poszła na wydmę, to zaraz przyszedł jakiś wstrętny typ, powiedział, że z Urzędu Morskiego i machnął legitymacją. — Znam ja takich podpaływaczy — tutaj Keti mruczy oczy. — Każe wstawać, żeby jeszcze więcej zobaczyć.

Ustka jest w tym roku szalenie modna a za modę płacimy. Po południu w Ustce jest po prostu nudno. W domach wczasowych można pograć w siatkówkę, w komórkę. Wytworniej byłoby co prawda pograć w tenisa, ale korty są od lat zdezastowane, a miejski stadion, jak wiadomo, w marzeniach i w budowie. Ci, którzy mają dzieci mogą z nimi udać się do wesołego miasteczka przy placu Dąbrowskiego. Dobrze jeśli przy wejściu nie połamią nóg, bo teren dziecięcej zabawy rozkopany jak po orce. Co zostaje? Niedawno przyjechał cyrk.

Wieczorkiem na promenadzie rewia ciuchów i urody. Giełda znajomości i flirtów, takich niewinnych wczasowych. Zabawiają się w ten sposób samotni. Bo jaet to gra na pozór niewinna. Czekoladowa Keti mieszka w domu wczasowym i zdążyła dobrze poznać „Ustkę by night”. Co krok znajduje sensacje. No proszę sobie wyobrazić, w „Bałtyckiej” to taki

nocny lokal,” refrenistą jest autentyczny doktor nauk politycznych. Poznałam go, to są bardzo kształtujące znajomości. Sliczny męski głos. Szkoda, że śpiewa takie niemodne kawałki. „Moja droga ja cię kocham”, to już przebrzmiało, tego nie śpiewają nawet w Grójcu.

Nie wszyscy mogą się dostać do *s* striptisowego lokalu. Zresztą cóż to za striptis! Jerzy Rólski już poczuł się w roli impresaria. W Łodzi by tego nie puścili! — Panie, wzięłbym jedną, dwie dziewczyny z ołazy, to byłaby klasa! Mówi to na stronie, by żona, która właśnie w tej chwili wybiera na straganie kapelusze, nie słyszała. Kapelusze są w tym roku modne...

Wieczorem kino w Ustce kokietuje wywieszką „wszystkie bilety wyprzedane”. Podobne wywieszki zobaczyc można w lokalach rozrywkowych. Trudno dostać się do jakiegokolwiek przybytku lekkiej muzy. Taki” jest wieczorny obraz kurortu.

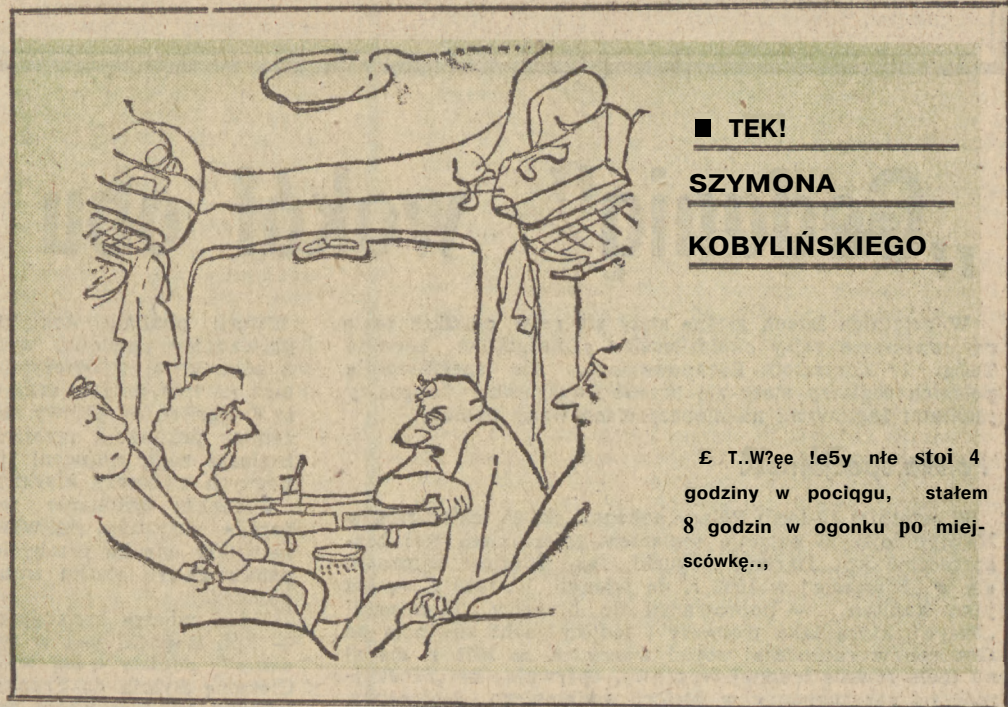
Oczywiście, można by zorganizować letnie kino, tylko na sezon. Oczywiście mógłby działać taneczny krag pod chmurką. Oczywiście... Są to tylko potencjalne możliwości, bowiem turystyczna nobilitacja miasta spada na miejscowe władze jak pięta. I to nie tylko w tych lekkich rozrywkowych sprawach. Latem trzynastotysięczna Ustka peczęnie w trójnósob. Wszystko pęka w szwach. Podobno w niektórych lokalach użyteczności publicznej nie wpuszczają do pomieszczeń oznaczonych kółkiem i trójkątem. Kanalizacja też nie z gumy. Bywają więc wcale nie śmieszne dramaty. Każdy kto mieszka w Ustce, czuje wyraźnie ten wstydlwy temat. Wiadomo, że robi się wszystko co można, poprawia i modernizuje sieć kanalizacyjną bo siedzieć z założonymi rękami i czekać na wybudowanie nowej oczyszczalni ścieków i nową sieć kanalizacyjną to tak jakby trzymać w dłoni odbezpieczony granat. Takie jest to drugie oblicze kurortu, w którym latem mieszka dziesięć razy więcej ludzi niż projektowano przed laty.

Każdy ma więc w Ustce swoje sensacje i swoje poczucie odpowiedzialności.

Muszę się przyznać, że ta zasada nie ominęła i mnie. W porcie uratowałem małego spaniela, który goniąc wróbla wpadł do kanału. Zrozpaczona właścicielka psa krzyczała: — Ludzie, ratujcie! Pies się topi! Kiedy wyciągałem zmokniętego psiaka z wody, roztrzęsionym głosem dodała: — Dziękuję, byłby to już drugi pies, który mi się utopił.

I taka też jest psia cena bycia w kurorcie!

WALDEMAR PAKULSKI



■ TEK!

SZYMONA

KOBYLIŃSKIEGO

£ T.W?ęe le5y nie stoi 4
godziny w pociągu, stałem
8 godzin w ogonku po miejscówkę...

ŻARNOWIECKI MODEL

Badania wykazały, że światowe zasoby węgla i ropy naftowej wystarczą zaledwie na kilkanaście lat. Planuje się zatem wytworzyć energię w inny sposób, np. z prądów rzek i oceanów, przytływów morskich wiatru i słońca, a także w odpowiedni sposób wykorzystywać energię wnętrza Ziemi. Obecnie duży nacisk kładzie się na budowę elektrowni, które będą wytwarzały energię elektryczną z paliw jądrowych. Wprawdzie koszt produkcji takiej energii jest jeszcze zbyt wysoki w stosunku do ceny megawatów wytwarzanych metodą konwencjonalną, ale uczeni zapowiadają potanieenie produkcji.

Także w Polsce przewiduje się rozwój energetyki jądrowej. Na razie, ze względu na wysokie koszty uzyskiwanej z niej energii elektrycznej, energia jądrowa nie ma dla naszej gospodarki takiego znaczenia, jak np. dla W. Brytanii, gdzie bogate niegdyś pokłady węgla są teraz praktycznie na wyczerpaniu.

W Żarnowcu, odległym o 40 kilometrów

od Gdyni, w najbliższych latach powstanie dwie elektrownie — wodna i atomowa. W realizacji tej inwestycji uczestniczą m. in. pracownicy Stupskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, wnoszący obiekty socjalne. Na stopnię elektrownie jądrowa planuje się wybudować w województwie koszalińskim. 24 czerwca na łamach „Głosu” zamieściliśmy materiał pt. „W perspektywie jądrowe megawaty informujący o badaniach prowadzonych przez pracowników Instytutu Budownictwa Wodnego Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku. Zasadniczym celem przyjazdu grupy badawczej z Gdańska było m. in. uzyskanie niezbędnych danych dla opracowania studium lokalizacji drugiej elektrowni jądrowej na polskim wybrzeżu. Zdobyte tutaj doświadczenia są obecnie wykorzystywane do dalszych badań na modelu hydraulicznym. Taki właśnie model skonstruowali, opracownicy Instytutu, a znajduje się on w Gdańskim Laboratorium Hydrauliki Morskiej PAN.

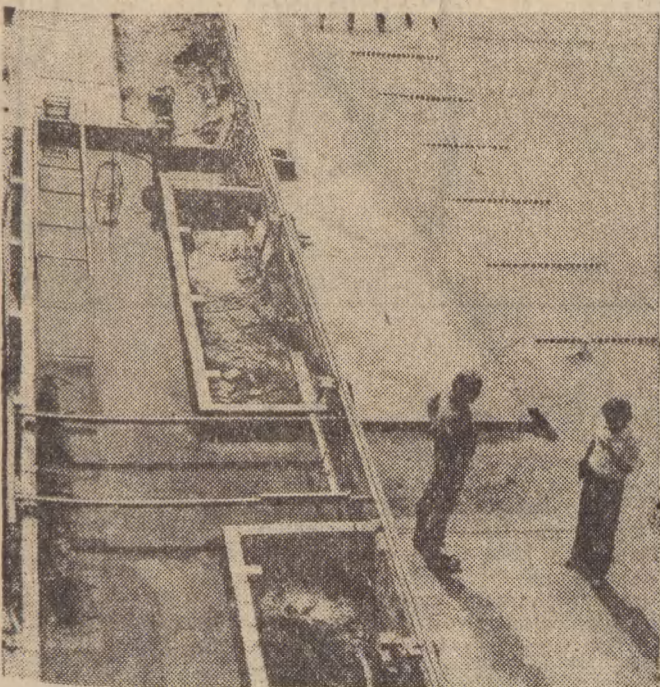
Laboratorium, na pierwsze spojrzenie, przypomina rozległy brodzik, poprzegradza

ny różnymi, zminiaturyzowanymi budowlami morskimi.

— Tutaj, w odpowiedniej skali, wykonano model Portu Północnego — wyjaśnia oprowadzający pracownik IBW PAN dr inż. Ryszard Zeidler. — A w sąsiedztwie, mamy model budowy portu morskiego w Swinoujściu oraz fragment morskiego akweny koło Darłowa z imitacją jeziora Kopań. Na modelu, jezioro Kopań jest połączony z Bałtykiem kanałem, fachowo zwanym przetoką. Badania, prowadzone w różnych warunkach, są kolejnym etapem poszukiwań miejsca i optymalnych warunków budowy.

Na zdjęciu: w Laboratorium Hydrauliki Morskiej IBW PAN w Gdańsku, skonstruowano model fragmentu wybrzeża morskiego koło Darłowa oraz zminiaturyzowany akwen jeziora Kopań, na którym przeprowadza się dalsze badania służące do celów budowy elektrowni jądrowej na wybrzeżu morskim.

Nofown i fotografował:
IRENEUSZ WOJTKIEWICZ



A PO WYSTAWIE...

..KOLEJKĄ NA GÓRĘ CHEŁMSKĄ

(dokończenie ze str. 1)

— Proponuję rozszerzyć temat, bo te tereny — powiedzmy już powystawowe, gdyż mówimy o przyszłości — mają stanowić tylko część wielkiego ośrodka wystawowego, rekreacyjnego i sportowego zarazem. Całość obejmie także wielką działkę terenu przy ul. Fałata, aż do lasu, a także las komunalny i teren Góry Chełmskiej.

— No więc, na początek jednak rzecz najbliższa — tereny powystawowe.

— Jeszcze raz podkreślę, że my tu, w KOSiW, z zadowoleniem oglądamy przebieg robót na tym terenie, powstawanie obiektów oraz betonowych pasów, które poza niezbędnymi parkingami stanowią mają w niedalekiej przyszłości boiska do gier zespołowych i zabaw sportowych, do rekreacji. Miasto wnosi swój wkład w urządzenie takich obiektów, pomoże więc zapewne i GKFiT, konsekwentnie wspierając lokalne poczynania. Budowa ośrodka uchwałą Urzędu Wojewódzkiego została zaakceptowana jako priorytetowa na lata 1975—1980.

Licząc do lasu, teren naszego obiektu, bo my będziemy gospodarzami całości — mieści się między ulicami Armii Czerwonej, Janka Kraskiego i Fałata. Przecina go teraz polna droga, zwana ul. Rolną. Już w przyszłym roku ulica ta otrzyma dobrą nawierzchnię i wówczas będzie stanowił dogodny połączenie między ulicami Armii Czerwonej i Fałata. Licząc z budowanymi obecnie drogami na terenie wystawowym, otrzymamy w

sumie możliwość komunikacji wewnętrznej.

Po dożynkach chcemy tu utworzyć zespół rekreacyjno-sportowy, wzdłuż promenady na Górę Chełmską, dostępny dla mieszkańców przez cały rok. Będzie to baza głównie dla mieszkańców dzielnicy „Północ” i osiedli w okolicach ul. Armii Czerwonej, a w przyszłości także dla WSiNz.

Pawilony typu namiotowego mogą pomieścić kregielnię, siłownię, salon gier dla dzieci, salę tenisa stołowego. Tu chcemy utworzyć jedyną z prawdziwego zdarzenia wypożyczalnię sprzętu, czynną cały rok. Niektóre pawilony będą wykorzystywane na stałe ekspozycje, a także m. kiermasze.

Nowością będzie pawilon Totalizatora Wyścigów Konnych. Kamery telewizyjne zapewnią łączność z warszawskim Służewcem. Na miejscu będziemy więc mogli dokonywać zakładów. A przede wszystkim — pokazywać tak piękny sport jak wyścigi konne.

— Chcemy wykorzystać, część betonowych pasów, na parkingi, zaś zielone przeznaczyć na boiska. I od razu mogę powiedzieć, że place pod boiska gier małych zajmą więcej terenu niż aktualnie mają go wszystkie szkoły w mieście razem wzięte! To jest robota prowadzona z dużym rozmachem. Dzięki dożytkom Koszalin dużo skorzysta, także tutaj.

— Z pewnością po wrześniu nie pozostanie dużo do zrobienia.

— Oczywiście, to będzie właśnie zysk z prac prowadzonych po gospodarsku.

Nam jako gospodarzom pozostanie oznakowanie pól, zakupienie niezbędnych stołaków, siatek, koszy i tym podobnie.

— Na projekcie przygotowanym przez Politechnikę Warszawską widziałem ciekawie rozwiązane założenia następnego terenu, określimy go krótko — pod lasem.

— To jui drugi etap budowy naszego ośrodka rekreacyjno-sportowego. W pierwszej kolejności zabiegamy o budowę motelu-pensjonatu z lokalem gastronomicznym, na około 150 miejsc. Projekt przewiduje zlokalizowanie go pod lasem przy ul. Fałata. U zbiegu Fałata i Rolnej natomiast — basen o wymiarach 50X20 m i brodziki z podgrzewaną wodą. Zbuduje się również kotłownię, która będzie nam służyć do czasu podłączenia wszystkich obiektów do ciepłowni miejskiej. Przy motelu ma powstać również stacja obsługi samochodów z warsztatami remontowymi dla całej bazy.

Również w sąsiedztwie osiedla Kopernika program zakłada budowę brodzików dla dzieci.

— Wspomniał Pan, że tereny ośrodka poprowadzą wzdłuż promenady. Tymczasem promenada kończy się przy lesie. Co dalej, jeśli następnym etapem ma być urządzenie terenów na samej Górze Chełmskiej.

— Dalej poprowadzą alejki, przede wszystkim jednak, również do roku 1980, planuje się budowę wyciągu krzesełkowego. Koszalinianie będą mogli dźwigać — nad koronami drzew — do kawiarni i boisk na szczyty góry. Cała trasa będzie miała długość 3100 m. Wykonawcą wyciągu ma być zaborski „Mostostal”.

— Co po dojeździe na Górę?

— Stacja górna wyciągu otrzyma zaplecze gastronomiczne. Ponadto projekt przewiduje budowę wieży widokowej (spojrzenie na Bałtyk i okolice miasta), która na wysokości około 50 metrów mieścić będzie kawiarnię. Sam stadion na Górze Chełmskiej ma wreszcie szansę celowego wykorzystania, bo POHZ i oddział Polskiego Związku Jeździeckiego zamierzają założyć tam hippodrom i udostępnić koszalinianom konie do przejażdżek. Ponadto w całej okolicy powsta-

na place zabaw dla dzieci, brodziki i tym podobnie.

— Projekty są imponujące, a naszych Czytelników zapewne szczególnie cieszyć będzie wiadomość, że to wszystko ma powstać już w przyszłej 5-lacie. Co dalej, jak będzie postępować dalsza zabudowa bazy?

— Po roku 1980 chcemy podjąć budowę wielkiej hali sportowo-widowkowej na kilka tysięcy osób. Wybraliśmy już projekt, obiekt będzie bardzo podobny do poznańskiej „Areny”. Powstana także baseny kryte o długości 25 metrów. Same niecki będą z metalu, pokrytego tworzywem. Gdański „Mostostal” dostarczyłby gotowych materiałów i zapewnił wykonawstwo. Przy okazji wróć jeszcze do motelu. W tym przypadku też chcemy skorzystać z gotowych elementów. Inwestycję ma wykonać Kołobrzeski Kombinat Budowlany.

— Ciekawi mnie jeszcze koszt całego przedsięwzięcia. Zamierzenie jest ogromne, nakreślone z rozmachem. To musi kosztować.

— Zgadza się. I kosztuje. Około 200 milionów złotych. Ale w zamian Koszalin ma szansę otrzymania wreszcie dobrze urządzonych terenów do atrakcyjnego i pożytecznego wypoczynku, rekreacji, sportowej zabawy.

— I Jeszcze jedno. Koszalinianie pamiętają, niesławną historię amfiteatru na Górze Chełmskiej. Napracowaliśmy się tam mocno, a w ciągu paru lat urządzenia zostały zdewastowane.

— Teraz historia nie może się powtórzyć. W ciągu lat wiele się przecież nauczyliśmy, a ponadto od samego początku określony jest gospodarz; dysponent urządzeń i obiektów. Całą bazę chcemy zbudować szybko, ale musi służyć naszemu społeczeństwu przez długie lata. Dlatego wszystkie projekty przewidują trwałą zabudowę.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: LESZEK FIGAS

„Gedania” wokół obu Ameryk

W ostatnich latach głośne stały się rejsy polskich żeglarzy, zwłaszcza rejsy okołoziemskie samotników: Leonida Teligi i Krzysztofa Baranowskiego. Ale specjalnością polskich żeglarzy stały się przede wszystkim wyprawy jachtami żaglowymi na niebezpieczne wody północy.

Polska specjalność

W ostatnim 10-leciu Polacy dokonali ok. 20 takich rejsów. Najśłynniejszym polskim żeglarzem-polarnikiem jest bezsprzecznie kpt. Dariusz Bogucki. Jako I oficer wyprawił się w „Kismecie” w 1965 r. do Islandii. W 1969 r. — już jako kapitan — poprowadził do brzegów Grenlandii „Freye”, która jako pierwszy i jedyny jacht zawinął do Gothaab w zachodniej części wyspy. A w 1971 r. stanął na czele również trudnej wyprawy, opływając na „Mostwinie” po raz pierwszy w historii światowego żeglarstwa, północno-zachodni cypel Spitsbergen — Kłowningen, osiągając szerokość geograficzną ptn 80,5 stopnia. W drodze powrotnej, jako pierwsi, Polacy dokonali lądowania na wyspie Jan Mayen. Za ów rejs do Grenlandii kpt. Bogucki otrzymał nagrodę im. Conrada, a za wyprawę na Spitsbergen „Srebrny Sekstant” — najwyższe polskie wyróżnienie żeglarskie.

W pierwszych, dniach lipca wyruszyła z Gdańska na Jachcie „Gedania” pod dowództwem kpt. Boguckiego kolejna wyprawa. Będzie to rejs bez precedensu, najtrudniejszy niewątpliwie w dotychczasowej praktyce nawigacyjnej. Po raz pierwszy bowiem w historii światowej żeglugi, statek żaglowy popłynie dookoła świata trasą wokół obu Ameryk, a więc będzie zmuszony zapuścić się pod Antarktydę i Arktykę. Czynią to niechętnie nawet duże nowoczesne statki, co dopiero mówić o niewielkim jachcie.

„Gedania” popłynie przez Bałtyk, Morze Północne, wokół Szkocji i przecinając archipelag Hebrydów, wpłynie na północny Atlantyk. Omijając od południa Islandię, popłynie (potem, by jak najkrótszą trasą przeciąć północny Atlantyk i okracając Farvel — pld cypel Grenlandii, również groźny jak przylądek Horn — sforsuje Cieśninę Davisa oddzielającą Grenlandię od Ziemi-Baffina. Po wejściu na Morze Baffina „Gedania” zawinie do portu Godhavn na wyspie Disko. Tam załoga zaopatrzy się w paliwo i żywność na dalszą drogę.

W oczekiwaniu kanadyjskich decyzji

W Godhavn zapadną też ostateczne decyzje o dalszej (marszrucie. Kpt. Bogucki zamierza sforsować słynne w

historii podboju Arktyki przejście północno-zachodnie, prowadzące pomiędzy wyspami Archipelagu Arktycznego a północnymi wybrzeżami Kanady i Alaski. Problem polega na tym, że lato arktyczne w tych rejonach trwa około 6 tygodni, od połowy sierpnia do końca września. Jeżeli zamiar pokonania przejścia z marszu nie powiedzie się, żeglarze będą zmuszeni spędzić rok czasu w lodach północnych wybrzeży Alaski albo Kanady.

Jednakże dokonanie tego wyjątkowego czynu zależy przede wszystkim od władz kanadyjskich. Jak dotąd nie zezwoliły one na przebycie trasy, lękając się, że w przypadku awarii statku zmuszone będą udzielić „Gedanii” pomocy.

Jeżeli władze kanadyjskie zmienią negatywną decyzję — kpt. Bogucki jest w tym względzie optymistą — „Gedania” pójdzie trasą wiodącą z Zatoki Baffina przez Cieśninę Byłota do Franklin Strait, a następnie — w zależności od warunków nawigacyjnych — jacht opłynie wyspę Króla Williama, bądź też pożegluje przez Cieśninę Wiktorii i wejdzie do Zatoki Amundsena na Morzu Beauforta. Następnie „Gedania” popłynie wzdłuż Alaski do Cieśniny Beringa, gdzie kończy się blisko 3,5 tys. mil liczące przejście północno-zachodnie.

W strefie „czterdziestek” i „pięćdziesiątek”

Kolejny etap podróży będzie wiódł wśród wybrzeży kontynentów obu Ameryk od Alaski aż po Antarktydę. Załoga „Gedanii” będzie musiała bardzo się spieszyć, chodzi bowiem o to, by na antypody dotrzeć w porze kolejnego arktycznego lata.

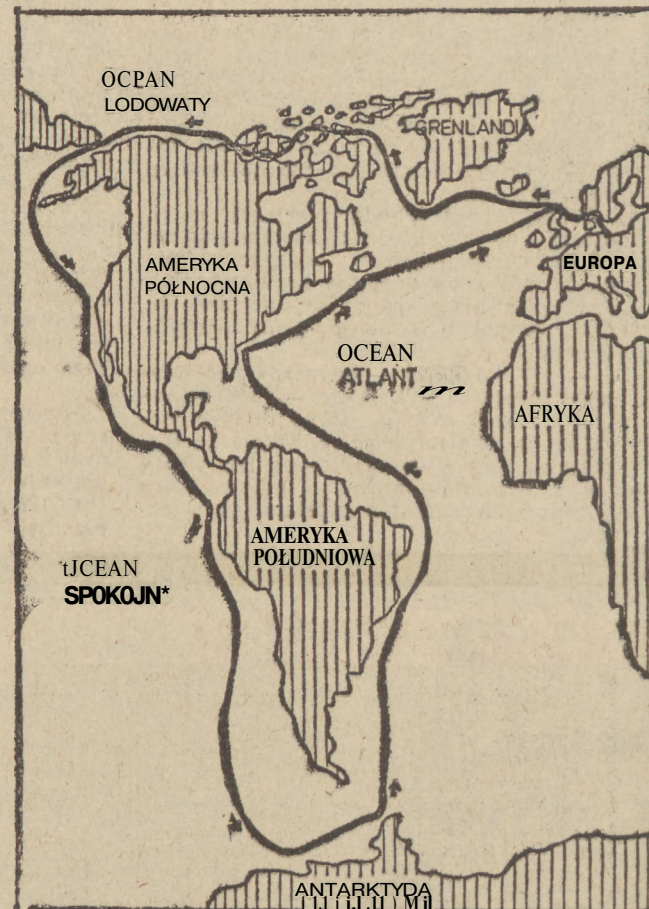
Po dotarciu do wrót drugiego bieguna ziemskiego nastąpi „powrót wokół przylądka Horn, a następnie kursiem nord do Nowej Fundlandii i przez Atlantyk i Biskaje — do Gdańska.

Trasa „Gedanii” ma w przybliżeniu liczyć 32.000 mil. Czas podróży — półtora roku. Jeżeli wyprawa zakończy się szczęśliwie, wyczyn polskich żeglarzy — stosując alpinistyczną skalę trudności — można będzie porównać do pierwszego wejścia na Mount Everest.

Na wypadek utrzymania się negatywnej decyzji Kanadyjczyków opracowano wariant zastępczy, dłuższy o blisko 10 tys. mil. Wówczas „Gedania” po opuszczeniu Godhavn przejdzie przez Cieśninę Davisa, Morze Baffina, po czym — po spędzeniu sezonu nawigacyjnego w Arktyce — popłynie wzdłuż obu Ameryk i dotrze w rejon Antarktydy.

Naukowy program wyprawy

Obok aspiracji pionierskich i sportowych załoga „Gedanii” ma wytknięte określone cele naukowe, które sresz-



Projektowana trasa rejsu „Gedanii”

ta zadecydowały o wyprawie jachtu. Badania zlecona przez głównych mecenasów — Centrum Techniki Okrętowej w Gdańsku, Zakład Ekologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Gdyni — będą obejmowały takie zagadnienia jak: stopień skażenia środowiska morskiego w obu strefach polarnych, rejestracja szczególnych zjawisk atmosferycznych i meteorologicznych, a także badania charakterystyki środowiska morskiego oraz określenie wytrzymałości materiałów okrętowych w danych warunkach atmosferycznych we wszystkich strefach klimatycznych.

ANDRZEJ MARKOWSKI



W 31. ROCZNICĘ POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Z KAMERĄ NA BARYKADZIE

Życie w Polsce czasu wojny dostarczało codziennie materiału na niejednen film grozy. Ale wyjście na ulicę w polskim mieście z kamerą filmową było decyzją jak najbardziej ryzykowną, prawie samobójczą. Sam fakt posiadania profesjonalnych kamer filmowych, które specjalnym zarządzeniem okupanta podlegały rejestracji i konfiskacie, był wystarczający do wydania wyroku śmierci. Dlatego też w pierwszych latach wojny dokumentem mogły być skrzętnie zbierane notatki i dyskretnie użyty aparat fotograficzny.

W połowie 1942 roku zaczyna organizować się podziemny ruch filmowy. Na czele komórki filmowej staje Wacław Zdżarski, Antoni Bohdziewicz, do współpracy wciągają znane już przed wojną reżysera Jerzego Zarzyckiego, Wacława Adamieckiego, Janinę Cękałską, Andrzeja Ancutę, Leonarda Zawistawskiego. W 1943 roku rozpoczął się w Warszawie pierwszy konspiracyjny kurs operatorów filmowych. Miejscem seminarium był zakład fotograficzny „Tres”, w którego obszer-nym, pełnym zakamarków i schowków lokalu w Pałacu Staszica odbywały się spotkania.

Z inicjatywy komendanta głównego Socjalistycznej Organizacji Bojowej Leszka Raabego i fotografa, a zarazem filmowca z zamiłowania dra Ludwika Zaturskiego także w ramach SOB powstała komórka filmowo-fotograficzna.

W godzinie „W”

Od 25 lipca 1944 roku konspiracyjne sekcje filmowe były w stanie gotowości, przygotowane na realizację dokumentu z mającego wkrótce wy-

buchnąć Powstania. Ustalono, że bazą filmowców będzie atelier fotograficzne „Tres” w Pałacu Staszica. Część ludzi, m. in. operator Andrzej Ancuta, oczekiwało godziny „W” w prywatnym mieszkaniu Antoniego Bohdziewicza.

— Już po pierwszym dniu Powstania — wspomina Andrzej Ancuta — w rejonie ówczesnego placu Napoleona powstańcy zdobyli gmach Prudentia i na razie bezskutecznie atakowali pocztę główną. Umieściłem się z kamerą na balkonie domu Wedla przy ul. Szpitalnej. W pewnej chwili usłyszałem miarowy chrzęst gąsienic, a po chwili odgłosy eksplozji. W ulicę Szpitalną wjechał niemiecki czołg. Skierowałem w tym kierunku wizjer kamery, gdy nagle zobaczyłem na daszku, ponad bramą, chłopca z butelką benzyny w ręce. Kiedy czołg zbliżył się do jego stanowiska wyrzucona łukiem butelka rozbiła się o pancerz i czołg zaczął palić się jasnym płomieniem. W takim podnieceniu filmowałem tę scenę, że nie zauważyłem momentu, kiedy skończyła się taśma w kasie...

W początkach Powstania większość rejonu śródmieścia została obsadzona przez powstańców. Najgorętsze walki toczyły się na Woli. Jerzy Zarzycki postanowił tam dotrzeć ze swymi ludźmi. Za bazę wypadową obrano wolski szpital. Henryk Vlasak, dysponujący teleobiektywem, umiejętnie zamaskowany, filmował działania Niemców, którzy zmienili już taktkę i zaprzestali ataku czołgami. Czołgi trzymały się w pewnej odległości, przed nimi pędzono kobiety, dzieci, które tworzyły żywą tarczę. Epizod tej niemieckiej „walki” uchwyciła kamera Vlassaka.

„Nie sądziłem, że przeżyję”

— Na balkonie Pałacu Staszica, przy kolumnie wychodzącej na Krakowskie Przedmieście, wybraliśmy sobie pozycję do filmowania — wspomina Andrzej Ancuta — sto metrów od nas stała grupa niemieckich czołgów. Widzę, że lufa czołgowa armaty obraca się w naszą stronę. Błysk, w uszy wwierca się potworny huk, targnięty podmuchem nie puszczarfi kamery, taśma przesuwa się nadal... Tę relację potwierdza zachowane w materiałach archiwalnych ujęcie.

Materiałem dla powstańczych top-nik 4>yła jednak nie tylko pierwsza linia obrony, ale i zaplecze. Miasto trwające w desperackim uporze i jego mieszkańcy, dla których zabrakło broni. Rejon tej drugiej linii walk był terenem działania trzysobowej ekipy, pracującej na własny rachunek i ryzyko — był w tej ekipie operator Seweryn Kruszyński, reżyser Jerzy Gabryelski i Kazimierz Pyszkowski. Zespół ten dysponował jedną statywową kamerą i posiadał urządzenie do sztucznego oświetlenia, dzięki czemu mógł robić zdjęcia we wnętrzach. Filmowali sceny z pomocą Warszawy, ludzi ratujących pamiątki zamiast mienia, ludzi noszących na rękach rannych, piekarnię pracującą w ogniu walk i za-improvizowaną rzeźnię, gdzie szły pod nóż dorożkarskie konie, na pozwywienie wygłodzonej ludności.

Materiał sfilmowany przez tę ekipę posłużył do trzech filmów dokumentalnych, m. in. do filmu „Ostatnie dni Warszawy”, zmontowanego w Wielkiej Brytanii.

— Nie sądziłem, że przeżyję Powstanie — zwierza się Seweryn Kruszyński (do dziś pracujący jako operator w Wytwórni Filmu Wojska Polskiego „Czołówka”), ale nie myślałem wówczas o tym, co się ze mną stanie, to nie wydawało się ważne. Zależało mi tylko, by jak najwięcej zebrać materiału, by zachować na taśmie tragedię mojego miasta. Chciałem, by to po mnie pozostało.

W połowie sierpnia jeden z odważnych operatorów zrobił z najwyższych kondygnacji Prudentia szeroką panoramę objętej Powstaniem Warszawy. Miasto spowijały dymy pożarów, horyzont nad Starym Miastem zasnuły był całkowicie. Tam toczyły się najbardziej krwawe walki. Nie było tam wówczas kronikarzy filmowych. Jedynie na Mokotowie działał w pojedynkę debiutujący już przed wojną dokumentalista Roman Banach, kronikarz dywizjonu „Jeleń”, wchodzący w czasie Powstania w skład pułku „Baszta”. Banach filmował powszednie życie powstańczego oddziału... ćwiczenia strzeleckie, żołnierski pogrzeb, przegląd...

Kanałami na Starówkę

7. odciętym już w pierwszym tygodniu walki Starym Miastem komunikacja odbywała się przez kanały. — „Udałem się kanałami na Starówkę wraz z grupą powstańców transportujących amunicję — wspomina operator Stefan Bagiński — kamerę i taśmę umieściłem w dętce samochodowej w obawie przed zamknięciem. Na Starówce ukryty za słupem ogłoszeniowym na rogu ul. Miodowej filmowałem nalot „stukasów”. Bomby padały opodal. Targnął mną podmuch, zadudniły na plecach odłamki gruzu. Unikałem jednak kontuzji. Gorzej było z moim pomocnikiem, który został ranny wjogi...”

Operator Bagiński dotarł również do żołnierzy Batalionu Czwartaków Armii Ludowej, robił zdjęcia w czasie przygotowań do odbicia kościoła Najświętszej Marii Panny w rejonie Nowego Miasta. Wycofał się dopiero w przeddzień upadku Starówki.

KRYSTYNA GIERLIŃSKA

Na zdjęciu: na powstańczym posterunku w Śródmieściu.

CAF — Archiwum

WSZYSTKO DOBRE CO SIĘ DOBRZE KOŃCZY?...

Miałem zamiar napisać solidny, interwencyjny reportaż, by uczciwie przedstawić raczej poróżnionych konfliktom stron. Zamiast tego jednak przedstawiam relację Tadeusza Bekiera. Fakty przez niego podane sprawdziłem, bo niedoszły bohater reportażu mówił prawdę i tylko prawdę, zaś jego adwersarze nie mają nic na swoje usprawiedliwienie. No, może tylko trudności obiektywne, czyli prawie nic.

Przygody Tadeusza Bekiera mieszkańca Słupska, ze spółdzielniami mieszkaniowymi w tym mieście były bardzo urozmaicone i niezmiernie pouczające. Zdarzały się chwile tragiczne, śmieszne, gwałtowne, lecz nigdy nie było happy endu. Mpże więc ta ostatnia sprawa zakończy się szczęśliwie? Ale nie uprzedzajmy faktów...

Jeszcze w kawalerskim stanie nasz bohater jako człowiek: przewidujący i solidny został członkiem Spółdzielni Mieszkaniowej „Czyn”. Wpłacił odpowiedni wkład na mieszkanie typu M-3 i czekał, bo tylko cierpliwym — jak — twierdzi — szczęście mieszkaniowe sprzyja. Alieci serce nie służy i poznał nieco później dziewczynę, jak to w życiu bywa, tę jedyną. Pobrali się, lecz „na nieszczęście” jego żona okazała się udziałowcem Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolejarz”. Czekala tam na mieszkanie od lat, więc jako posag wniosła mieszkanie typu M-2. Była miłośca, szczęście i mieszkanie, co nie zawsze jak wiadomo chodzą ze sobą w parze.

Kiedy rodzina powiększyła się — jest to naturalna kolej rzeczy — Bekierowie przypomnieli sobie, że mogą przenieść się do większego o jedno „M” mieszkania, na które Tadeusz Bekier wpłacił jeszcze przed ślubem pełny mieszkaniowy wkład, a obecnie zbliżał się termin jego otrzymania. Udał się więc razem z żoną do Zarządu Spółdzielni „Czyn” i przedstawili swoje prośby. Nic nie zapowiadało późniejszych komplikacji. Spółdzielnia nie chciała uchylać się od zobowiązań zawartych w umowie. Zdawało się, że szczęście nie opuszcza naszego bohatera. Niestety były to złudne przypuszczenia.

Kiedy dowiedziano się, że małżonka pana Bekiera jest właścicielką mieszkania w konkurencyjnej spółdzielni, kazano Bekierowi zrezygnować z członkostwa w Spółdzielni „Czyn”. Jak to, będzie pan miał dwa mieszkania? — pytano. Tadeusz Bekier argumentował: zrezygnujemy z mniejszego mieszkania w „Kolejarzu” — bo, proszę zrozumieć, potrzebne jest nam większe. Niestety. Nikt jego tłumaczeń nie potraktował serio. Toteż w niedługim czasie Tadeusz Bekier otrzymał ze Spółdzielni „Czyn” urzędowe pismo: Prosimy przedstawić orzeczenie sądu o przeprowadzonym rozwodzie, wówczas Zarząd Spółdzielni „Czyn” może Obywatelowi przydzielić przysługujące M-3.

Kontakty ze Spółdzielnią Mieszkaniową „Czyn” zaczęły na dobre zagrażać trwałemu do tej pory szczęściu rodzinnemu. Długo ciągnęły się interwencje i wyjaśnienia. Nasz bohater był uparty i nie chciał rozwieść się z żoną, ale nie chciał też zrezygnować z gwarantowanego mu prawem mieszkania. Ktoś tam wreszcie na górze, gdzie dotarły listy Tadeusza Bekiera dostrzegł oczywisty nonsens i postanowił: Należy mieszkanie przyznać. Szczęśliwy finał? Otóż nie.

Dostali właśnie mieszkanie przy ulicy Wazów. Niedawno wybudowane, jeszcze pachnące świeżą farbą i rażącym brakorobstwem. I dopiero teraz zaczął się prawdziwy kontredans w kelnerskim stylu: „To nie my — to kolega”.

Mieszkanie pełne było usterek, jak bombonierka cukierków. Odstające i opadające z zawiasów drzwi. Parkiety pofalowane jak morze. W łazience dziura do sąsiada. Kuchnia gazowa obita, drzewiczki do piekarnika można zamknąć tylko młotkiem. Przedstawiciele spółdzielni, którzy przekazywali mieszkanie kiwali smutno głowami, zapisywali w protokole usterek tak pilnie, że podobno płałali długopisy. Cóż, nieszczęścia chodzą parami. Zapisano, zaklepano. A właścicielowi mieszkania poradzono: pójdzie pan do biura administracji osiedla, tam będą załatwiać wszystko dalej.

Stało się tak i to bardzo dosłownie. W administracji skierowano Tadeusza Bekiera do kierownika budowy. Niech pan z nim uzgodni, kiedy mogą przyjechać ludzie, którzy to wszystko naprawią. Po kilku dniach kierownik budowy dotrzymał słowa. Przyszło dwóch fachowców od parkietu, przynieśli młotek i gwoździe i... chcieli przybić klepki do betonu! Nie koniec na tym. Po dłuższej dyskusji z kierownikiem budowy pojawili się inni fachowcy, którzy już na szczęście dość szybko przełożyli parkiet. Fale na podłodze znikły. Gorzej było z hydraulikiem. Ten poszukiwany fachowiec był jak kamfora: bardzo ulotny i nie do odnalezienia. Nareszcie i on zrobił swoje, czyli poprawił, wadliwie założone instalacje. W tym czasie mieszkańcy bloku przy ulicy Wazów odkryli bardzo ważną rzecz. Prace wykończeniowe wykonywała brygada fachowców pracująca poprzednio na osiedlu Westerplatte. Znana z tego, że pracuje dwa razy szybciej niż inne brygady, lecz, niestety, trzy razy gorzej. I tym razem, na tym osiedlu pracowali tak, że potwierdzili swoją złą opinię. Nie było odstępstwa od reguły.

Ta zabawa w nieodpowiedzialność między administracją Osiedla, kierownictwem budowy, a naszym lokatorem trwałaby w nieskończoność, gdyby nie jego wizyta w redakcji. Prezes i wiceprezes Sp-ni „Czyn” obiecali pomoc. Nawet poszli tak daleko, że zdecydowali wymienić nieszczęsną kuchenkę gazową, która poprzednio przechyliła czarę goryczy, bo kierownik budowy kazał Tadeuszowi Bekierowi pisać do fabryki, bowiem stwierdzono, że kuchenka ma fabryczne wady!...

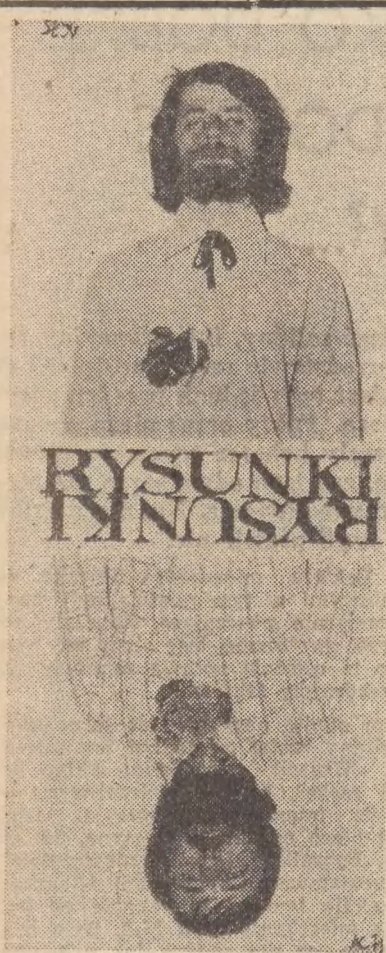
Wszystko dobre, co się dobrze kończy — powiedział Tadeusz Bekier, i dodał — miałem wyjątkowe szczęście.

Dlaczego wyjątkowe? Wszystkie jego pretensje były słuszne i uzasadnione, a każdy przecież ma zagwarantowane przepisami prawo do otrzymania mieszkania bez usterek.

BOGDAN TOMSKI

15 LAT MUZYKI

Rozmowa z rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej
w Warszawie, prof. ARNOLDEM REZLEREM



Z salonu BWA

Dwaj najmłodsi

Andrzej Ciesielski urodził się w 1946 roku w Dobrprn na Kujowaeh. W 1971 roku ukończył Wydział Sztuk Pięknych UMK w Toruniu, w pracowni malarstwa prof. Stanisława Borysowskiego; Od razu po studiach osiedlił się w Koszalinie. Od 1972 roku jest członkiem naszego Okręgu ZPAP i od tego czasu b'rze udział we wszystkich wystawach okręgowych w kraju i zd granicą. Był uczestnikiem plenerów w Miastku, Osiekach, Koninie i w Pribom (NRD). W konkursie „Dzieło Roku 73” zdobył nagrodę i dwa wyróżnienia. Zaprojektował kompozycje*ścienne w Białogardzie (klub „Ruchu” i klub „Eltry”) oraz w Koszalinie (hol Urzędu Miejskiego i restauracja „Tawerna”). W ub. roku brał udział w sopockich spotkaniach „Młode malarstwo, młoda grafika i młoda rzeźba”.

Marek Wawryn urodził się w 1944 roku w Zamościu. W 1971 roku ukończył Wydział Architektury Wnętrz w PWSSP w Gdańsku, w pracowni doc. Ryszarda Semka. On także od razu po ukończeniu studiów osiadł w Koszalinie, jest członkiem Okręgu ZPAP. Uczestniczył w zbiorowych wystawach w Koszalinie i w Neu brandenburgu, w warszawskich Targach Plastyki. Uczestniczył w plenerach: Ustka 74 i Ustka 75 (komisarz artystyczny), Osieki 74. W konkursie na „Dzieło Roku 73” zdobył pierwsze miejsce, w konkursie na plastyczne zagospodarowanie Koszalina — wyróżnienie, w konkursie „Dzieło Roku 75” — III nagrodę, jego realizacje to park osiedlowy na Północy, parking przy ul. Fałata, i w trakcie realizacji, wewnątrz Urzędu Miejskiego w Koszalinie.

— Dwaj chłopcy z brodami — Jeden z białą, drugi z czarną — żartują. — Jeden mały, drugi duży. Tak najlepiej nas przedstawić.

Rozmawiałam z nimi w dniu, kiedy montowali wspólną swoją wystawę w salonie koszalińskiego Biura Wystaw Artystycznych,

Marek: — Ja chciałbym w przyszłości zająć się grafiką. A tę poprzedza rysunek. Nie mam pracowni i tym samym mogę robić tylko to, na co pozwalają domowe warunki. No wiesz: żona, dzieci, stoiki z farbami...

Andrzej: — Nie dzieci, tylko dziecko. Mamy obaj po jednym chłopaku, i to runki, jeżeli chodzi o pracownię, takie same. Studiowałem malarstwo, ale na razie nie maluję.

Czemu wystawiamy razem? Bo żeśmy się zgadali. Obaj uprawiamy tę samą formę sztuki...

Marek: — Obaj jesteśmy najmłodsi i stażem artystycznym i wiekiem.

Andrzej: — I w opole jesteśmy do siebie podobni. Z tym, że w rysunku bardzo się różnimy. Niemal na zasadzie kontrastu.

Marek: — O czym można się przekonać na naszej wystawie.

Razem: — A w Koszalinie się zadowoliliśmy. Czujemy się tu dobrze! (wmt)

— Pd Mi piętnasty przyjechali de Kołobrzegu studenci Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie, by dawać koncerty wczasowiczom i kuracjuszom w grodzie nad Parsętą. Mały jubileusz i duża tradycja^,

—i Tak, można powiedzieć, że inicjatywa i idea prof. Ludwika Kurciewicza, głównego inspirowatora i organizatora studenckich koncertów w Kołobrzegu przekształciła się w tradycję,

— Jak obliczono, W ciągu tyelti 15 lat, studenci PWSM dali w Kołobrzegu 450 koncertów — symfonicznych, kameralnych, ilościowościowych oraz recitali. Słuchało ich około 130 tys. osób i zawsze na każdym koncercie był nadkomplet słuchaczy,

— To daje satysfakcję, sprawia, że czujemy się tutaj potrzebni. Naszymi najwierniejszymi słuchaczami, jak się zorientowaliśmy, są kuracjusze, przebywający w Kołobrzegu. Toteż traktujemy nasze koncertowanie częściowo jako muzykoterapię.

—i Czy w tym celu repertuar jest odpowiednie dobierany?

— Gramy głównie klasyków, utwory popularne, znane; raczej unikamy awangardy.

— W ciągu tych lat w Kołobrzegu koncertowało wielu studentów, którzy są dziś uznanymi i cenionymi muzykami, laureatami nagród krajowych i zagranicznych — na przykład Piotr

Paleciny. Czy te wakacyjne koncerty w jakimś stopniu jest pomocne w przyszłej karierze?

— Dla każdego artysty rzeczą niezmiernie* ważną jest estradowe obycie, występy przed różną publicznością, w różnych warunkach. Występy w Kołobrzegu traktowane są jako rodzaj doskonalenia zawodowego.

— A więc dla studentów nie są to wakacje?

s= Mają tylko wolny poniedziałek. W pozostałe dni przed południem próby, po południu i wieczorem koncertują.

u Z dużym powodzeniem trenują, dzięki nemu mają tylu wierznych słuchaczy.

s= Tak, powodzenie to mogłoby być jeszcze większe.*:

im Gdyby.*

=3 Przede wszystkim miastu przydałaby się nowa muszla koncertowa- Obecna jest za mała. Może w niej grać najwyższej orkiestra złożona z 30 osób. Kiedy gramy w większym składzie zupełnie nie słyszą skrzypiec, efekt naszych wysiłków jest połowiczny.

— Mimo tych niedogodności, pozostajecie wierni Kołobrzegowi

i— Wierzymy, że miasto sSorrysta z naszej oferty, a muszę dodać, że ma coraz' więcej konkurentów, już w tym roku mieliśmy propozycje z Augustowa i Łańcuta.,

— Czy jest to wynik* renesansu muzyki symfonicznej?

— Jest to wynik wzrastających potrzeb społeczeństwa a po drugie — inicjatywy. Inna sytuacja była 15 lat temu, inna jest dzisiaj. Poszerzył się znacznie krąg odbiorców muzyki, wzrosły wymagania, z czego należy się zresztą tylko cieszyć.

— Mówiliśmy e Kołobrzegu f muzyce, jak można naszym Czytelnikom przedstawić uczelnię?

w PWSM Jest najstarszą uczelnią artystyczną w kraju. Powstała ponad 100 lat temu. Tu studiował Fryderyk CKopin i Karol Szymanowski, który był także rektorem naszej uczelni. Aktualnie uczy się w PWSM ponad 900 studentów.

Kształcimy młodzież w pięciu kierunkach na wydziałach kompozycji, dyrygentury i teorii muzyki, instrumentalnym, który jest najliczniejszy, wokalnym, pedagogicznym oraz reżyserii muzycznej.

u Jak długo będą studenci przebywać w Kołobrzegu?

— Bo dwudziestego sierpnia. Zapraszamy na koncerty symfoniczne w muszli w niedzielę i czwartki oraz na koncerty kameralne w pozostałe dni, i wyjątkiem poniedziałku.

— Dziękuję bardzo w imieniu wszystkich zainteresowanych ta zaproszenie.

Rozmawiał!

R. RYDYGIER

Różnorodności kulturalne

Skansen wsi kieleckiej

Rozpoczęte zostały prace przygotowawcze do utworzenia skansenu wsi kieleckiej. Powstanie on na 60-he*tirowym obszarze* w Toporni koło Chęcina. Zrekonstruowanych tam zostanie ok. 80 obiektów: budynków mieszkalnych i gospodarskich, starych wiatraków, będzie tam też młyn wodny, spichlerz itp. obiekty reprezentujące budownictwo świątokrzyskie z XVIII i XIX w. Skompletowane zostaną także typowe dla tego regionu warsztaty rzemieślnicze* Skansen pomyślany jest jako zespół obiektów „żywych”. W chatkach zainstalowane zostaną warsztaty tkackie, przy których pracować będą kobiety. Czynne będą kuźnie i warsztaty garncarskie. Wyroby rzemieślnicze będzie można kupować w specjalnym sklepie. W skansenie znajdzie się również świątokrzyską karczmą, serwującą regionalne dania i napoje,

Nowe muzeum w Szklarskiej Pórębie

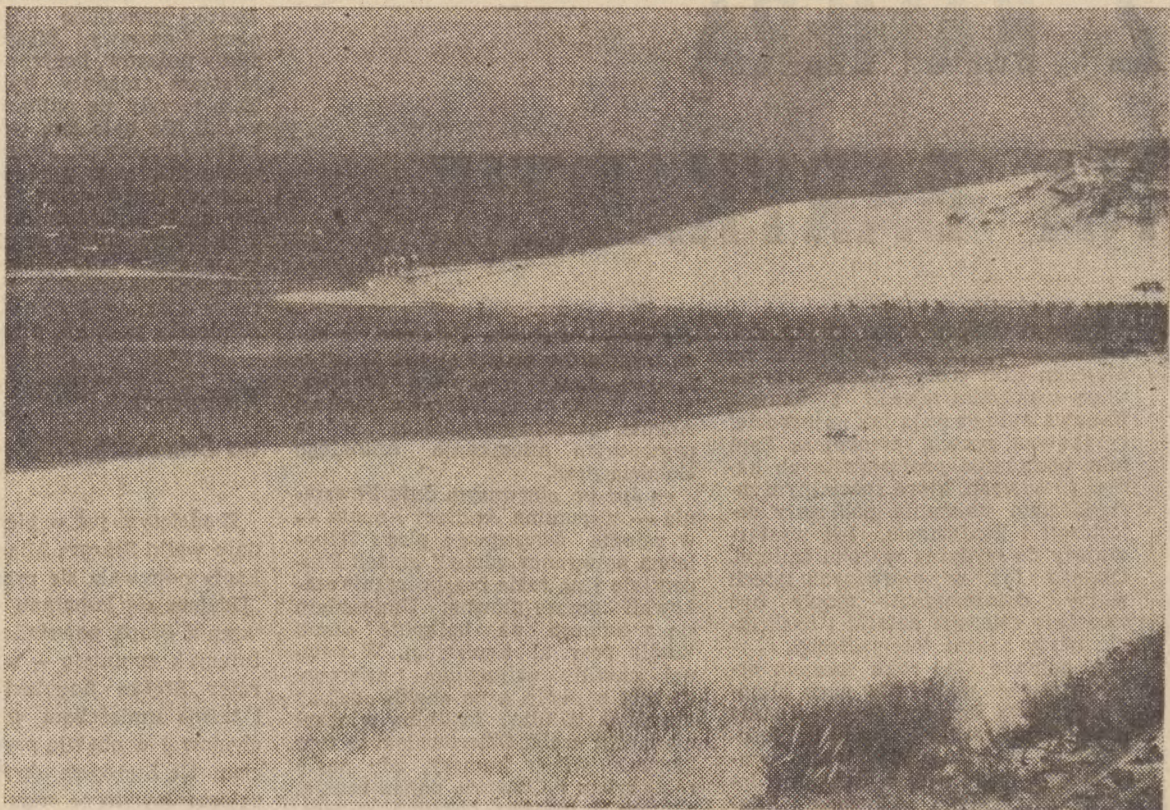
Turyści i urlopowicze oraz wiedzący Karkonosze mają nową atrakcję — okazję zwiedzenia nowo utworzonego w Szklarskiej Pórębie Muzeum Urządzeń Energetycznych, mieszczącego się w budynku elektrowni wodnej, nad rzeką Kamienną. W nowym muzeum staraniem jeleniogórskiego Oddziału Stowarzyszenia Elektryków Polskich zgromadzone liczne maszyny i urządzenia energetyczne, obrazujące postęp w tej dziedzinie techniki, jaki nastąpił w ciągu ostatnich stu lat.

A/asze pomniki przyrody

MIERZEJA

JAMNEŃSKO-

BUKOWSKA



Obszar Jezior Samog i Bułowa wraz z oddzielającą je od morza mierzeją stanowi, po Słowińskim Parku Narodowym, niewątpliwie najbardziej atrakcyjny pod względem krajoobrazowym i wartościowym ze względu na walory przyrodnicze teren na Wybrzeżu Środkowym.

Na początku XX wieku (1913/14) w czasie bardzo silnych i długotrwałych sztormów mierzeja była wielokrotnie przerywana, obecnie dzięki wybudowaniu w latach 60-tych wielu ostróg oraz zagospodarowaniu biologicznemu obserwuje się systematyczne „przyrastanie” plaży. Średnia Szerokość mierzei wynosi około 400 m. Oblicza się iż corocznie wskutek nanoszenia piasku przez prądy morskie poszerza się ona o około 50 cm.

Płytkie jeziora (2,5 m — 8 m) o gęsto zarosniętych trzciną brzegach sprzyjają bytowaniu niezliczonych mas ptactwa wodnego i błotnego, zarówno tego zatrzymującego się w czasie wiosennych i jesiennych wędrówek jak i tego, które znajduje tu idealne warunki do gniazdowania.

Szata roślinna mierzei jest niezwykle bogata

i zróżnicowana — od zespołów pionierskich roślin wydmowych (honkenia piaszkowa, groszek nadmorski, mikołajek nadmorski) aż po zespoły bagiennych i torfowiskowych.

W drzewostanie o charakterze wybitnie ochronnym dominuje sosna, często o pokroju „sztandarowym”, karłowata i powyginana wskutek sztormowych wiatrów. Południowe krańce mierzei porośnięte są trudno dostępnymi olśzami. Najbardziej cennymi elementami terenu, który pod nazwą „Mierzeja Jamno-Bukowo” został włączony do sieci obszarów wymagających ochrony są: piękny, urozmaicony kraj obraz, bogactwo świata zwierzęcego i szaty roślinnej, czyste powietrze i cisza. One właśnie przesadzają o funkcji tego obszaru, o jego wykorzystaniu dla celów turystyczno-krajoznawczych i wypoczynkowych. Turyści powinni się poruszać po wyznaczonych i oznakowanych szlakach. Parkingi, schroniska, motele, punkty zbiorowego żywienia i temu podobne jako baza dla turystów zarówno indywidualnych jak i zorganizowanych w grupach, koncentrować się winny w miejscowościach: Dąbki, Łazy, Mieleno — Unieście. W niektórych punktach mierzei istnieje rów-

niez możliwość urządzenia pól biwakowych (Dąbkowice).

Do jezior wpadają rzeki: Dzierżęcinka, Unieść i odnoga Grabowej zasobne w ryby, będące więc przedmiotem zainteresowania turystów — wędkarzy. Liczne uroczne punkty widokowe odsłaniają piękne tereny przybrzeżne, morze i pasmo wzniesień pod Koszalinem.

Wyłączenie ruchu samochodowego oraz zakaz budowy stałych ośrodków wczasowych, których lokalizacja spowodowałaby nieodwracalne zniszczenia w środowisku przyrodniczym jednego z najbardziej atrakcyjnych i wartościowych obszarów na Wybrzeżu Środkowym leży w interesie wszystkich obecnych i przyszłych użytkowników. Podstawowym warunkiem zachowania i ochrony niepowtarzalnego w swym pięknie krajobrazu jest właściwe zagospodarowanie tego obszaru, przystosowanie do pełnienia funkcji wypoczynkowo-rekreacyjnych zarówno dla potrzeb mieszkańców Koszalina jak i przybyszów z innych rejonów kraju, przede wszystkim zaś jego właściwe, rozsądne użytkowanie.

HANNA T. PTSZCZFK
Fot. Metody Metkowskiej

DIALOGI O URBANISTYCE

Urbanistyka — to * grubsza rzecz blorae — nauSa • miastach. W naszych! masach • wansowała do roli jednego z głównych składników tego, co w skrócie umownie nabywa się „Jakością życia”. Jak mieszkamy, jakie jest nasze — najbliższe otoczenie najbliższe — a więc rzadko zauważane, więc wpływające na nas niepostrzeżenie, biorące udział w naszym życiu: nasza ulica, kształt naszego domu, rozplanowanie naszego tniszkania, sposób, w jaki dokonujemy codziennych zakupów...

Nasz nowo wybudowany dom został zaprojektowany stosunkowo dawno temu. Ulicę wytyczono „kiedyś”... A są ludzie, którzy projektują działy osiedla, wsie, miasta, ulice, domy, mieszkania, z którymi my będziemy musieli zetknąć się jutro. Dziś projekt — a realizacja przetrwa do wieku XXI.

O problemach projektowania i urbanistyki rozmawiać będą na łamach „Głosu Pomorza” dwaj koszalińscy urbaniści. Użyczymy im naszych łamów w przekonaniu, że sprzamy nam najbliższe, ale widziane Inaczej, i punktu widzenia projektanta, który musi przewidzieć konsekwencje swoich pomysłów, dysponując zarazem określonym konkretem materialnym, warte są zaprezentowania na forum publicznym.

Są to dialogi w pełnym tego słowa znaczeniu dyskusyjne. Oddajemy głos Romanowi Erdmannowi i Stanisławowi Składowi z nadzieją, że do dialogu włączą się także nasi Czytelnicy.

REDAKCJA

DOŻYŃKI I MYŚLENIE

Proponuję zacząć nasz dialog od tematu najbardziej aktualnego a Koszalińskie przygotowań do tynkowych. Uważam, że już wraz można stwierdzić, iż dożynki będą miłowym krokiem w rozwoju miasta.

— Dla mnie jui są. — Odczuwam to na własnej skórze jako projektant. Dzisiaj decyzja, jutro projekt. Pojutrze budowa.

— A za kilka tygodni koniec budowy! To jest największa wartość, która nie powinna przeminąć, która powinna stać się naszą codziennością.

— To chyba jednak przeada.

— Tak, mała przesada, ale istotnym zagadnieniem jest tutaj zmiana procesu inwestycyjnego. Jeśli chodzi o nasze pole zainteresowań, skutkiem, było m. in. podjęcie KdKu kluczowych decyzji Urbanistycznych.

— Było to możliwe dzięki Poprzednim decyzjom o roli Woju miasta, które jakoś nie mogły wyjść poza projekty.

— Biura projektowe przyjął zlecenia „dożynkowe” oraz dyskusji, przebiegania i Wybrzydzenia;

— Kto jest dla kogo? Ale poprzednio tak nie było. Konieczne więc było Pojawienie się „kogoś”, kto

nie zezwala na takie działania.

— Wniosek pierwszy na przyszłość musi istnieć „ktoś”.

— Nie, to jui drugi — pierwszym Jest istnienie koncepcji rozwoju miasta.

— Wobec tego trzecim wnioskiem jest dawanie krótkich terminów na projektowanie.

— Z takim wnioskiem, nie stety, zgodzić się nie mogę. Może ulec przyspieszeniu projektowanie, o ile pod tym pojęciem będziemy rozumieć rozwiązanie technicznej strony opracowanej jui wcześniej koncepcji. Jako projektant odczuwam w tej chwili stałe kurczenie się czasu przeznaczonego na myślenie, na pracę koncepcyjną. W ogóle jestem zwolennikiem dewizy „długo myśleć, krótko robić”.

— Tei tak sądzę. Oczywiście koncepcja powinna być opracowana dokładnie, bez pośpiechu i wielowariantowo. Potem wnikliwie przeanalizowana, a następnie wybrany wariant szybko opracowany technicznie i zrealizowany.

— To jednak się zgadzamy!

— Zauważyłem, że wykonawca przestał zastanawiać się mocami przerobowymi portfelem zleceń? Wykonawca

zgłasza się do Mura projektów po dokumentację a pro Jektant idzie na budowę i podejmuje decyzję na miejscu.

— Wobec tego czwartym wnioskiem jest konieczność opracowania portfela zleceń dla przedsiębiorstw przez najwyższą instancję miejską.

— Piątym natomiast wniosem adresowanym do tej najwyższej instancji jest konieczność rezygnacji z koncepcji „małych kroków” czyli wszędzie trochę. Tylko koncentracja myślenia, siła i śród ków na określonym zadaniu w odpowiednim terminie może dać efekty.

— Chciałbym podkreślić, że to eo się w tej chwili dzieje w mieście trzeba traktować jako działanie specyficzne. Wynika ona i konkretniej sytuacji.

— Oprócz plusów działania są również minusy.

— Biorą się one z niezłobnego pośpiechu.

— Mimo tego trzeba czynić wszystko, by ujemnych skutków uniknąć.

— Wszyscy realizatorzy dożynkowych projektów mają to za uwagę.

ROMAN ERDMANN
STANISŁAW SKŁAD



„Wybieramy film miesiąca”

• Ulgowe bezpłatne

bilety do kina

• Kandydat redakcji

„Rozmowa”

Yv#t Rofart M ad Misko 40 kri IcWt świążany z paryskim światkiem rozrywki. Ten wszechstronnie uzdolniony aktor, od 20 lat równie reżyser filmowy, ostatnio producent doskonale zna środowisko aktorskie. Swoją najnowszą film „Cześć, artysto” poświęcił problemom tego niełatwego zawodu aktorskiego, ukazując powszedni dzień przeciętnych artystów. W filmie tym rzeczywistość miesza się z fikcją. We Francji film został przyjęty bardzo ciepło, co jest nie tylko zasługą reżysera ale i doskonałych aktorów z Marcello Mastroianni, Françoise Fabian, Jeanem Rochem i Carole Gralliną na czele.

„Cześć artysto” znajduje się wśród tytułów ubiegających się o miano „filmu sierpnia”. A oto Inno obrazy premierowe: Wielki Gatsby, Rozmowa, Pojedynki na szosie, Szczury Paryż, Synowie szeryfa; Lady Caroline Lamb Junga z Floty Północnej. Przypominamy, że głosować można także na każdy inny film wyświetlany w sierpniu w kinach województwa śląskiego i koszalińskiego.

A oto zasady konkursu. Głosować można wyłącznie indywidualnie i tylko na jeden film. Na kartkach adresowanych do redakcji podać

Jemy dokładnie Imię, nazwisko i adres tytułu filmu, nie zapominając o dopisku „film sierpnia”. Jeśli ktoś nie ma czasu na wypisywanie kartki, może wziąć udział w plebiscycie, wypełniając niżej zamieszczony kupon. Uprawnia on do nabycia ulgowego biletu, pod warunkiem, że zostanie pozostawiony w kasie kina. Tak więc łączymy przyjemne z pożytecznym i idąc do kina bierzemy od razu udział w konkursie. Na uczestników czekają bardzo atrakcyjne nagrody: roczny karton dla 2 osób do wszystkich kin w województwie; roczny Karton dla 1 osoby do kina „Kryterium” w Koszalinie; 3 portrety gwiazd ekranu i 6 bonów książkowych, wartości 100 zł każdy.

Ponadto redakcja ufundowała nagrody dla kierowników kin, uczestniczących również w konkursie. Główna nagroda zostanie wręczona w styczniu przyszłego roku, po zakończeniu plebiscytu.

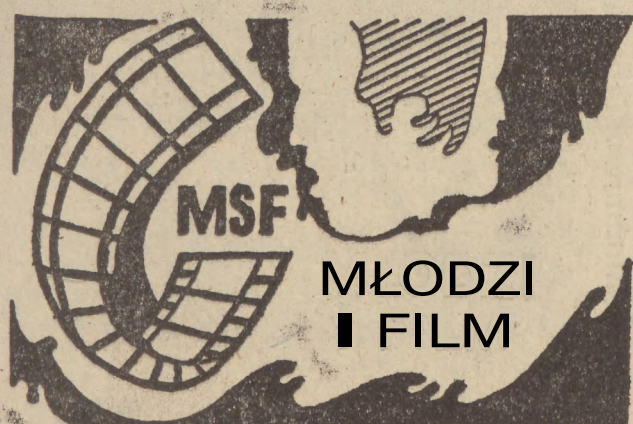
Na zgłoszenia od Czytelników czekamy do 6 września. Jednocześnie przypominamy, że Jeszcze można wziąć udział w lipcowym plebiscycie, bowiem termin nadsyłania propozycji upływa dopiero 9 sierpnia, (kon).

Na zdjęciu: Scena z filmu „Cześć, artysto”.

KUPON KONKURSOWY „FILM SIERPNIA”

Tytuł filmu _____
Adres _____
Imię i nazwisko widza _____

Kupon upoważnia do nabycia ulgowego biletu. Ważny do 31 sierpnia.



MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIA FILMOWE

Siódmego sierpnia rozpoczynają się w Koszalinie kolejne Międzynarodowe Spotkania Filmowe: Projekcje, spotkania, seminariów pod ogólnym hasłem „Młodzi i film”.

Trudno powiedzieć, którą z części składowych bogatego Programu Spotkań uznać należy za najważniejszą. Czy przegląd filmów o tematyce młodzieżowej — polskich i zagranicznych, fabularnych, telewizyjnych, dokumentalnych i symbolicznych, które rywalizować będą o Grand Prix symboliczne „Wielkie Jantary”, nagrody koszalińskie

spotkań? Czy towarzyszący im — poza konkursem — przegląd filmów o życiu i problemach młodzieży z krajów demokracji ludowej? Czy ogólnopolski kurs filmowy dla nauczycieli w dniach 4—16 sierpnia, na którym pedagogzy zapoznawali się będą i dyskutować o problemach sztuki filmowej oraz wykorzystaniu jej w procesie edukacji? Czy seminarium dla młodych miłośników X Muzy w dniach 4—13 sierpnia pod hasłem „Film — człowiek — świat współczesny”? Czy wreszcie cykl spotkań i dyskusji z twórcami filmowymi, reżyserami, operatorami, aktorami w kinach, klubach, domach kultury? Czy też towarzyszący Spotkaniom cykl występów znanych aktorów — Leszka Herdegemy, Henryka Giżyckiego, Jacka Stramy i monodramami? A może sympozjum na tematy sytuacji społecznej młodzieży?

Każda z tych części składowych Spotkań Jest atrakcyjna, ciekawa i potrzebna.

W programie konkursowego przeglądu filmowego znajdują się następujące pozycje: „Lekcja miłości” w reżyserii Zbigniewa Kuźmińskiego z Teresą Budaisz-Krzyżanowską i Marianem Glinką, „Na smyczy” w reżyserii Pawła Kędzierskiego z Jadwigą Jankowską-Cieślak i Hanną Skarżanką, „Moja wojna, moja miłość” Janusza Nasfetera z Grażyną Michalską, Piotrem Lysakiem i Ryszardem Baryczem w rolach głównych, „Strach” w reżyserii Antoniego Krauze z Grzegorzem Warchołem, Joanną Żółkowską i Izabellą Olszewską, „Zapis zbrodni” Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego, z Mieczysławem Hryniewiczem, Wacławem Radeckim i Jerzym Bińczakdem.

Filmy telewizyjne, druga kategoria konkursu, to: „Broda” w reżyserii Andrzeja Konica, „Chleba naszego powszedniego” Janusza Zaorskiego, „Koniec babiego lata” Ewy Kruk, „Ostatnie gryza psy” Sylwestra Chęcińskiego. Wytwórnia Filmów Dokumentalnych zgłosiła do przeglądu film Ireny Kamińskiej „Pierwsza licealna” Marcela Łozińskiego „Wizyta”, Tomasza Zygadły „Dobrze ustawiona ręka”, tego samego reżysera „Olimpijczycy” oraz „Przed dyplomem” Jerzego Kadena.

Wytwórnia Filmów Oświatowych będzie reprezentowana przez „Mam 19 lat” Juliusza Janickiego, „Punkt widzenia” Ryszarda Rydzewskiego, „Oczekiwanie” — tego samego reżysera.

Wytwórnia Filmowa „Czołwaka” przedstawi następują-

ce filmy: „Przewodniczący” W. Słowikowskiego, „Co Jest grane” Andrzeja Szczypki, „Dlaczego” Barbary Sokolenko, „Pierwszy skok” Ryszarda Stando, „Bohaterski czyn kaprala Janisza” E. Z. Szaniewskiego.

Poza konkursem obejrzymy w Koszalinie polskie premiery następujących filmów z krajów socjalistycznych: „Kto szuka złotego dna” z Czechosłowacji w reżyserii Jiri i Victora Menzela, „Ten prawdziwy mężczyzna” z Bułgarii w reżyserii Aleksandra Obreszkowa, „Niedokończona zbrodnia” w reżyserii Zoltana Fabri wg powieści Tibora Dery z Węgier, „Dobry Filip” z Rumunii, w reżyserii Dana Pita. „Był sobie śpiewak drozd” w reżyserii Otara Joselani reprezentować będzie ZSRR.

Kinem, w którym wyświetlane będą filmy konkursowe będzie kino „Adria” oraz „Kryterium” w Koszalinie. Prócz projekcji, w kinach odbywać się będą także spotkania z uczestnikami naszego koszalińskiego festiwalu filmowego. M. in. w kinie „Kryterium” 10 sierpnia o godz. 15 rozpocznie się wieczór autorski Krzysztofa Zanussiego — obejrzymy trzy jego filmy telewizyjne — prócz tego udział w spotkaniu wezmą aktorzy zaproszeni przez K. Zanussiego do Koszalin.

Poza „miastem festiwalowym” w kinach „Wybranie” w Kołobrzegu, „Syrena” w Ustroniu Morskim, „Bajka” w Darłowie, „Milenium” w Słupsku, „Delfin” w Uście, w Domu Kultury w Sławnie także oglądać będzie można filmy biorące udział w konkursie III MSF „Młodzi i film”.

W kinie „Zacisze” w Koszalinie prócz spotkań * polskimi twórcami filmowymi prezentowane będą filmy archiwalne ze zbiorów FilMOTEKI Polskiej oraz wybitne dzieła światowej kinematografii, poświęcone młodzieży i jej problemom.

Głównymi organizatorami są MSF w Koszalinie i CRZZ, ZG ZMS, Naczelny Zarząd Kinematografii, Komitet do Spraw Radia i Telewizji, Koszalińskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe. Na czele komitetu organizacyjnego stoi wicewojewoda koszaliński, Waldemar Ozyński.

Czekamy więc na dni, które w Koszalinie upłyną pod znakiem filmu, pod znakiem rzeczowych i twórczych dyskusji.

(sten)

Mój pies

GDY PIES TRAWĘ GRYZIE...

Polskie słowniki notują e psach ni mniej ni więcej tylko... 375 przysłów i powie-dzonek. Ilustruje to dosko-nale, jak blisko żył się czło-wiek z psem przez wieki (zwrot „żyć jak pies z ko-tem” spotykamy już w sze-snastowiecznych tekstach) i w ilu sytuacjach życiowych przychodzi inam na myśl ten sympatyczny (choć nie zaw-sze, mawia się, że „dobry pies to zły pies”) czworonóg, który aportuje, łasi się, mer-da ogonem, tuli ogon pod sie-bie, służy, szczeka, skomli, skowyczy, ujada, warczy, wyje, waruje, kąsa, gryzie, wietrzy i wystawia (zwierzy-nę oczywiście). A także, wabi się. Ale psie imiona to już rzecz indywidualnych gustów właścicieli, chociaż obserwu-jemy tu okresowe mody jak i w imionach nadawanych dzieciom. Nas dziś interesuje bardziej, co w ogóle czło-wiek mówi o psie.

Jest on symbolem wierno-ści, ale też kilku brzydkit/h ludzkich cech. Bo człowiek jest takim egocentrykiem, że mówiąc o psach — najczę-sciej myśli o ludziach, „pies na kobiety”, to przecież, za-chłanny lowelas, ale „pies ha robotę” — tu już nierób! Po-traktować kogoś „jak psa”



Fot. CAF

jest szczytem niegrzeczności. I dlaczego/skoro „byś swemu psu i nogę uciał, przecież on za tobą pójdzie!” To tylko „cudzem psu, cudzemu ko-niowi i cudzej żonie nie trze-ba dowierzać!” Zgódźmy się z miłośnikami psów, którzy orzekli, iż „lepszy dobry pies niż zły człowiek”. Oj, co prawda, to prawda!

„Nie trzeba mu psa, bo go baba obszczeka” — ubolewali nad nieszczęsnym małżon-kiem starzy Polacy. „Psu i

chłopu nie trzeba wierzyć” — odpowiadały Polki, a „kto mnie miłuje i pieska mego szanuje” — brały miarę od-dania.

Ludzka nieszczerłość i dwu-licowość znalazły odbicie w jeszcze jednym „psim” przy-słówiu: „Najgorszy to pies, co milczkiem gryzie”.

Z licznych zaś ludowych przewidywań pogody podaje-my jedno: „Gdy pies trawę gryzie — będzie deszcz”.

(sten)

Moda

Fryzura na urlopie

Na okres wakacji wiele kobiet pragnie uniezależnić się od fryzjera, wałków do nawijania włosów, szpilek, lakierów. Zwła- szcza, że motane są rwały głowy o gładkich lśniących włosach.

Takie „wyzwolenie” nie przychodzi jed-nak samo. Trzeba odpowiednio przygo-tować włosy do wakacyjnego odpoczynku.

Pierwszy warunek — to doskonałe ostrzy-żenie. Nie wszyscy, nawet dobrzy fryzjerzy — umieją modnie i twarzowo ostrzyć, to jest tak, by głowa miała ładny kształt, a



„Retro” dalej modns.*

CAF — AP

K. KABE

Szachr

Choroba eks-mistrza?

Wiele dyskusji w świecie sza-chowym wywołał artykuł ra-dzieckiego arcymistrza i jedne-go z najpoważniejszych dzien-nikarzy szachowych Salo Flohra, zamieszczony w numerze 10 dwutygodnika Schach-Eche (RFN). Omawiając sylwetkę Anatolija Karpowa, Flohr po-swielił dużo miejsca bytemu ni-strzowi świata Robertowi Fi-scherowi. Autor uzasadnia, a z jego argumentami całkowicie zgadza się na łamach „Ex-pressu Wieczornego” nr 135 z dnia 19 czerwca br. W. Litma-nowicz, że niezrozumiałe decy-zje Fischera tj. niebranie u-działu w turniejach w ostatnich

S latach rezygnacja z udziału w meczu z Karpowem, w którym fundusz premiowy wynosił 5 mi-lionów dolarów (3 miliony dla zwycięzcy i 2 dla pokonanego), wskazują niezbie na to, że Fischer jest chory. Jeśli przy-puszczenia Flohra sprawdzą się że jest to choroba psychoneu-rowa, świat szachowy — pisze Litmanowicz — miałby powody do głębokiego srtiutku. Doświad-czenia Morphy’ego i Rubinstei-na wskazują, że choroby te koń-czą nieodwracalnie karierę sza-chisty.

Na szachownicach Koszalin — Neubrandenburg

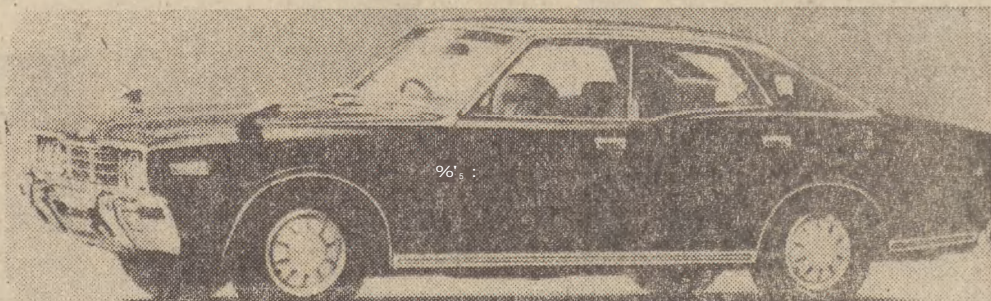
Od kilku dni w ramach Dni Przyjaźni i Kultury odbywają się spotkania szachistów Koszalina i Neubrandenburga. W 1973 r.

Koszalin w meczach wyjazdowych zremisował 5:5 i pokonał 6:3 swoich przeciwników. W spotkaniu rozegranym syste-mem błyskawicznym nasi sza-chiści wygrali po zaciętej wal-ce 38:34. W roku ubiegłym w Koszalinie po ciekawym meczu padł remis 5:5 i niewysokie zwycięstwo gospodarzy 6:4. Na tomiast mecz systemem błyska-wicznym był popisem koszali-nian, którzy wygrali 56:16. Naj-silniejszym klubem szachowym Neubrandenburga jest Medizin, który w ostatnim sezonie awan-sował do ligi NRD. Prezentuje-my jedną partię z rozgrywek eliminacyjnych o awans do klasy wyższej. Białe: Waschk (Medi-zin) — czarne: G”rassmann (HSG Maadeburg) 1. e4 c5 2. Sf3 d6 3. Gb5 t- SH 7 4. c3 aS 5. r4 c:rM 6.c:d4 Gg7 7.0-0 e6 8. Sc3 Se7 9. Gf4 a6 10.G:d6 a:b5 11.S:b5 0-0 12.Gs7 i czar-ne poddały się. (msz)

Motoryzacja

Ostrożnie ze światłami

We Włoszech przeprowa-dzono badania nad bilan-sem elektrycznym samocho-du wyposażonego w dodat-kowe reflektory i różne in-ne odbiorniki prądu. Dla przykładu: Fiat 130 ma prądnicę o mocy 800 watów a wszystkie odbiorniki wy-posażenia fabrycznego ma-ją łączng moc 52-5 W (nie licząc rozrusznika). Dodatko we wyposażenie, przede wszystkim światła, może zwiększyć moc odbiorników



Cedric — nowy model japońskino sarnochortu * silnikiem 2300 cm sześć., wyprodukowany przez 7-kiłdy Nissan Motor Company- o zmniejszonym, rejdnie z ohwiazu iacwn?i ort fe”o ro” ku w Japonii zaostrozonymi przepisami. wydzielaniu gazów spalnp”>cb. Inne zalety modelu to zmniejszone zużycie paliwa, łatwość w prowadzeniu i zwiększone bezpieczeństwo. CAF — PANA

Myślistwo

Celność oka — to istotny atrybut każdego myśliwego. Dawne, zapomniane już dzi-siaj zwyczaje myśliwskie przy-pominały o tym w swoisty, dość zabawny sposób. Było to tak zwane „pomazanie pudlarza”, strzelca, który nie fortunnie chybił podczas polo-wania na zwierzynę. Takie „pudło” musiał przypłacić on potem niezbyt przyjemnym za biegiem „kosmetycznym”: współtowarzysze łowów maza-li mu oblicze czarnym dym-nym prochem rozartym w wodce.

Wprawdzie dzisiaj szkoda byłoby takiego marnotrawstwa amunicji i trunku na wytknię cie strzeleckich niedostatków, niemniej przecież ambicją i obowiązkiem każdego myśli-wego jest systematyczne dos-

konalenie umiejętności w tej dziedzinie. Postępowanie się bronią, trertingi strzeleckie — to istotna częśćowiecłoeo szkolenia. Woftec niezbyt roz-winiętej na środkowym wybrze-żu bazy treningowej (strzelni-ce), a także z uwagi na dość kosztowny charakter takiego

BEZ PUDŁA!

szkolenia — dużą wagę przy-kłada się do organizowanych okresowo konkurów w strze-laniu myśliwskim. W czerwcu członkowie koszalińskich kół łowieckich uczestniczyli w eli-minacyjnych zawodach na strzelnicy w Manowie. W ubie-głą niedzielę fatalna aura zepsuła szyki organizatorom zawodów „wyższego szczeb-

rand znajduje się jeden z najpilmejsztrzeżonych w świecie poligon doświadczal-ny francuskiej firmy MI-, CHEI IN, produkującej opo-ny samochodowe. W ośro-dku tym pracuje 4 tys. osób, w tym 200 kierowców prze-jeżdżających dziennie 50 tys. km. Opony dla samo-chodów osobowych badane są przy szybkościach do 300 km/godz. a specjalnie skonstruowane badawcze ciężarówki jeżdżą z szybkoś-cią 160 km/godz. przy ob-ciężeniu 20 ton na każdą i-osi. Park pojazdów używa-nych w badaniach liczy 300 samochodów osobowych 100 ciężarówek oraz ciągniki rolnicze i maszyny robocze,

Krzyżówka

KRZYŻÓWKA NR 17*

REDAGUJE
ŚLUPSKI KLUB
SZARADZISTÓW
PRZY WDK

Do diagramu należy wpisać podane wyrazy w taki spo-sób, aby powstała prawidłowa krzyżówka. Następnie — posługując się szryfem liczbo-wyrry od i do 43, odczytać zawsze aktualne hasło.

Wyrazy S-literowe: OPS, PEK, TUZ, WYM, ZYS.
4-literowe: BRDA, IRGA, OBOZ, OHIO, OKAP, WALC.
(5-literowe: APASZ ARGON, BORDO, EKRAN, ELEKT, E-NEMA, KRATO, KOKON, NA REW, NAWIS, OCENA, OL-BIA, OZENA, PERON, PO-ZAR, WĘZYK, WIESC.
K-literowe: DANSER, DO-NIEC, ISTOTA, ORZECH.
7-literowe: DRABANT, KUR CZAK, LOMBARD, WYPA-DEK.

Uloiył: „SFINKS”

Rozwiązanie, którego treść stanowi hasło propagowanych w tym miesiącu przez PZU ubezpieczeń, prosimy nade-słać do redakcji w Koszalinie — najdalej do przyszłej soboty — z doniskiem „KRZYZOW KA NR 770”.

Dyrekcja Oddziału PZU w Koszalinie ufundowała dla* Czytelników następujące na-grody rzeczowe: 1) SUSZAR-KE DO WŁOSÓW, 2) KOCHER TURYSTYCZNY, 3) GRZALKĘ ETEKTRYCZNA. Prócz tego, jak zawsze, rr”insowan”ch 71) s”anie 5 BONOW KSIĄŻKO-WYCH po 50 złotych.

ROZWIĄZWTE
KRZYZOWKI NR 768:

POZIOMO: — etui, magneto “*d komunikat, bazalt, eta-żerka, wanad, cekin, okup, po

wóz, angaż, dog, eden, wiosny nos, Erato, wtorek, śruba, len no, jeź, Mali, przeznaczenie, tik, Tagore.
PIONOWO: fuga, słuza, Emil, taktyk, internacjonalizm doba, twaróg, wielożenstwo, manewrowanie, nadczynność, tampon, wypowiedź, udekoro-wanie, kucie, umizg, Niasa, metro, lik.

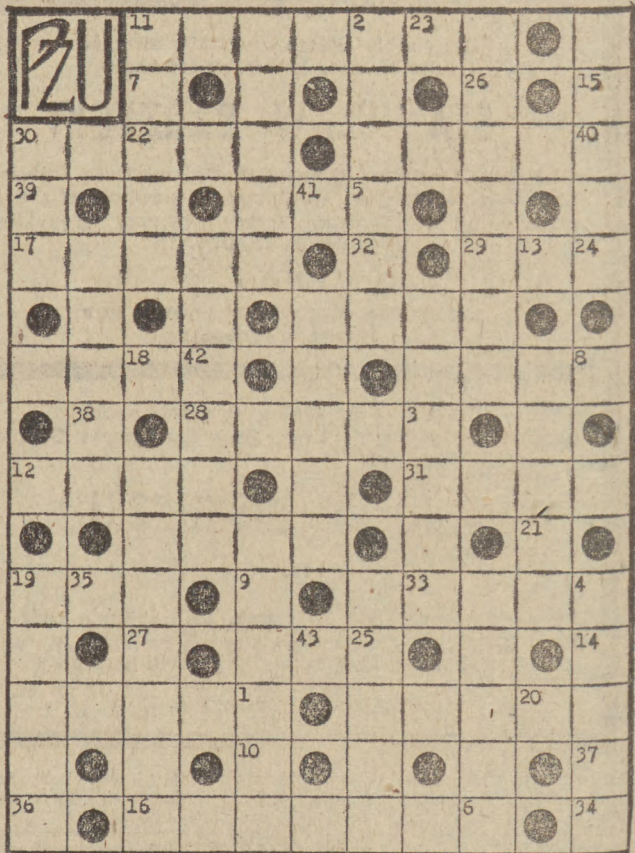
NAGRODZENI

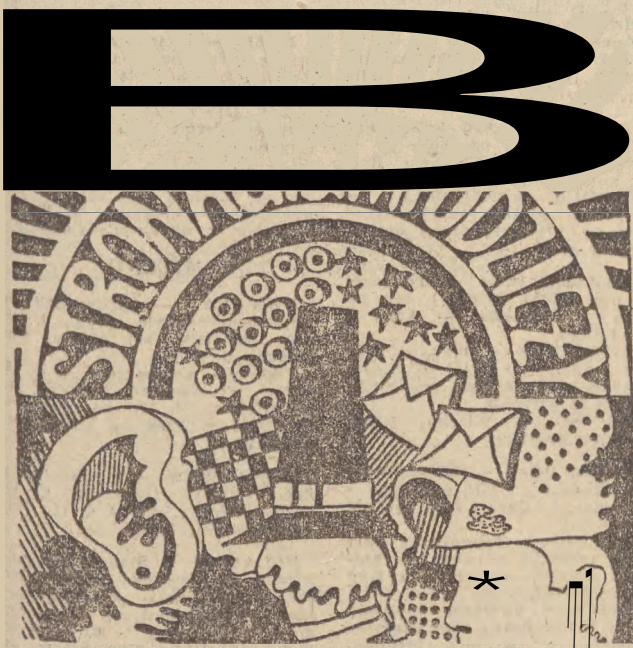
Nagrody w postaci honów książkowych wartości 50 zł fa

prawidłowe rozwiązanie krzy-zówki nr 768 otrzymują:

1) Mieczysław Dowgiałło, ul. Ks. Anastazji 11 m 1 75-039 Koszalin; 2) Władysław Marci-niak, ul. Mostnika 3/41; 75-200 Słupsk; 3) Czesław Jodłowski, ul. Królowej Jadwigi 1321 76-200 Słupsk; 4) Janusz Czar kowski, Mosty 71 84-300 Le-bork; 5) Lucjan Braciszewski Osiedle Parkowe 1/30, 64-700 Czarnków.

Nagrody wysłemy pocztą.





ZEZEM

O ile się nie mylę, rekonstrukcja to B takie odnowienie staroci. Może być też — zabytku. A Zapolska to starość czy zabytek? Na to pytanie nie podejmuję się odpowiedzieć. W każdym razie — nuda. Wiem, to po „Moralności pani Dulskiej”, którą nam elegancko wladowali do programu lekcji. I jak Ciotka za życzyła sobie, żebym poszedł z nią żarn miast Mamy do teatru i jeszcze na „Ich czworo” — ciarki mnie przeszły. Klasyyczna strata dwóch cennych godzin z własnego życia.

gg — Maciusiu — jęknęła Mama i widziałem, że nie ma żartów: asystę Ciotka musi mieć.

REKONSTRUKCJA STAROCI

I poszliśmy. Tyle mego, że w dzinsach. Już po pierwszym akcie byłem pewien, że coś mi się musiało z tą Zapolską przeinaczyć: niby nudna, a w tym *f.atrze całkiem, całkiem tn wszystko zaczęło lecieć. W drugim akcie, jak zobaczyłem podrywki załatwiane przez elegancika na starszej pani, to Ciotka nawet zaczęła się niespokojnie wiercić: Postępowa jestem — powiedziała w przerwie — ale czy ty, Maciek, powinienś to oglądać?

No i tak doszliśmy do końca sztuki: Ciotka w nerwach, a ja nawet nie tak znudzony. Mówiąc serio, to ten reżyser musi być niestarym facetem: ze

starocia zrobił sztukę, którą wiara z naszej klasy chętnie by obejrzała. Może tylko z recenzja na polskim byłby kłopot. Bo to niby Zapolska, ale przecież całkiem, inna niż zwyczajnie W „Głosi”. pisali nawet, że coś tam z Mroźka można znaleźć. I myślę, że rzeczywiście można. Tak czy owak — grotecha całkiem niezła. Nawet Stefek powiedział, że po wakacjach zajrzy do BTD.

Maciek

SAMOTNY, ROMANTYCZNY COWBOY -CZY NAPRAWDĘ?

Najpopularniejszą chyba postacią w amerykańskim folklorze, jest cowboy. Pełny siebie, swobodny i wolny, przemierzający konno bezkresne obszary, wybórny strzelec, obrońca słabych i uciśnionych. Amerykanin, a wraz z nim pokaźna ilość, zwłaszcza młodych, entuzjastów westernów — całego świata — tak wyobraża sobie cowboya, czyli po naszemu po prostu pas tucha od krów.

W ostatnich latach historycy amerykańscy — specjaliści od spraw „Dzikiego Zachodu”, zaniepokojeni gloryfikacją przemocy na ekranach kin i telewizorów, z troskami sławieniem cowboyskich aktów gwałtu i bezprawia, zaczęli publikować Prawdę o samotnych jeźdźcach z teksasach pustyni i z Gór Skalistych.

„Cowboy jest symbolem odwagi, honoru, indywidualizmu, postawy szacunku i złości wobec kobiet itp. itd. Nie znajduje to jednak potwierdzenia w faktach” — Piszze profesor Willi Savage z uniwersytetu w Oklahoma. Według Savage i innych historyków, w latach 1865-1890 cowbojami byli przeważnie chłopcy w wieku od lat 18 do 25. Nie chcieli im się pracować na roli i chodzić za pługiem, więc wynajmowali się jako pastuchy. Mało który z nich miał własnego konia. Pracowali dla właściciela za około 30 dolarów miesięcznie — co odpowiadało przeciętnej płacy robotnika na wschodzie kraju.

Nawet poza terenem rancho — podkreśla profesor Lewis Atherton z uniwersytetu M.u w Missouri — cowboje mieli bardzo ograniczoną swobodę. Człowiek prowadzący stado, a więc zwierzętnik pastuchów na szlaku, nie pozwalał im strzelać, aby

nie płoszyć bydła. Na rancho cowbojom nie wolno było grać w hazardowe gry, pić wódki i galopować na koniach. Colty musieli z reguły oddawać właścicielowi.

Krytycyzm uczonych i ich próby obalenia ukochanego amerykańskiego mitu często spotykają się z oburzeniem i niechęcią. Wicedyrektor „National Cowboy Hall of Fame” w Oklahoma (coś w rodzaju muzeum „cowboyskiej sławy”), Dean Krakel utrzymuje, że profesorski atak na cowbojów jest częścią zakrojonych na wielką skalę wysiłków w celu szkalowania amerykańskiej przeszłości. Oburzony Krakel stwierdził: „Historycy mówią, że cowboje rabowali ziemię i zabijali Indian. To po prostu nieprawda. Większość z nich to byli poważni ludzie, mający poważny stosunek do życia”.

W jednym punkcie wicedyrektor Krakel i historycy są zgodni: transformacji cowboya z Dzikiego Zachodu w wielki mit amerykański dokonali „cepyry” ze Wschodniego Wybrzeża i zachodni specjaliści od teatralnych spektakli. Legenda Buffalo Billa powstała w społeczeństwie dzięki wielkiemu widowisku pt. „Dziki Zachód”, do którego tekst napisał nowojorski literat, Ned Buntline.

Cytowany wyżej profesor Savage twierdzi, że Buffalo Bill zmienił obowiązującą ówczesnie wizję swobodnego, samotnego cowboya w piękne bożyszcze kobiet. Reżyser widowiska powierzył rolę bohatera niezwykle przystojnemu, mającemu ponad 1,90 m wzrostu teksańczykowi, Williamowi Tayk>rowi, przyodział go w piękny strój i stworzył wokół niego aurę romantycznego bohatera.

W latach 1900-1935 pisarze ze Wschodniego Wybrzeża portretowali cowbojów jako swobodne duchy, nie spełnione miejscą cywilizacją. Westernowa formuła będąca kombinacją romansu z konfliktem między dobrem a złem — została po raz pierwszy wprowadzona w 1992 r. przez Owena Wistera w sztuce pt. „The Virginian”.

„Cowboy — strzelec” został rozpowszechniony przez pisarza Zane Greya. Profesor Eugene Hallon z uniwersytetu w Toledo — analizując ten mit pisze: „Ludzie uważają, że na przesuwających się na zachód granicach Ameryki rządziła przemoc, pod czas gdy w rzeczywistości znacznie więcej przemocy i gwałtu dokonywało się w miastach na Wschodzie”.

Na marginesie tych rozważań można za ryzykować twierdzenie, że w Ameryce mit cowboya powoli słabnie — natomiast na pierwszy plan zaczyna się wysuwać inna postać, symbolizująca wysokie morale, męską odwagę i umiejętność odróżniania dobra od zła, stary wróg cowboya — Indianin.

HANNA PIEKARSKA

mwm 00010 ZAWA Naśladownictwo zabronione

Dopiero pod koniec minione go roku zawiązała z koncertami do Europy grupa „Black Oak Arkansas”. Wkrótce ci chłopcy z Black Oak podbili koncerty publiczności Republiki Federalnej Niemiec i Anglii. Dlaczego dopiero teraz pozwolono przyjechać im na Stary Kontynent, skoro grupa koncertuje w Sianach od kilku lat, a od trzech należy do czołówek młodzieżowych zespołów muzycznych?

— Mija właśnie dziesięć lat, jak postanowiliśmy uprawiać serio muzykę w stylu rock — wspomina członek zespołu Jim „Dandy” Mangrum. — Byliśmy wtedy jeszcze bardzo młodzi. Pieniądzy nie posiadaliśmy. Nie mieliśmy nawet prawa śnić o kupnie instrumentów, mikrofonów, wzmacniacza, instalacji. I wpadliśmy wtedy na najgłupszy pomysł pod słońcem. Gorzko i długo za to płaciliśmy. Otóż, całą grupę włamaliśmy się do sklepu muzycznego i ukradliśmy niezbędne instrumenty i rek wizyty. Policja wkrótce nas ujęła. Co ukradliśmy, wróciło do sklepu. My powędrowaliśmy na

wiele miesięcy do domu popraw czego. Niestety, kara się na tym nie zakończyła. Wyrok sądu pozostawiał nas jeszcze przez osiem lat po wyjściu z więzienia pod nadzorem kuratora.

Wytykano chłopców palcami. Nazywano zakałą miasteczka. Ba, niemal zakałą całego stanu Arkansas. Tymczasem chłopcy na legalnej tym razem drodze zdobyli jakieś stare gitary. Śpiewali i grali, kiedy się tylko dało. Wreszcie w 1969 roku dali pierwsze koncerty. Grali na instrumentach wypożyczonych od zaprzyjaźnionej orkiestry. Z honorariów spłacali dług. Po dwóch latach dysponowali własnym dobrym sprzętem. Szli od sukcesu do sukcesu, choć nie było im łatwo. Organizatorzy koncertów wytykali chłopcom ich przestępczy wybrzyk. Przy okazji obniżali gazy. Na każdy wyjazd z miasteczka zespół musiał uzyskiwać zgodę policji. O wyjeździe do Europy mowy nie było.

W zespole śpiewają Jim „Dandy” Mangrum. Drumer Pat Dangherty — jednocześnie

wspaniały perkusista, Tommy Aldridge. Piosenkarzom towarzyszą wirtuozi gitary: Jimmy Henderson, Stanley Knight i Rick Reynolds. Uplaszowali się w światowej czołówce zespołów uprawiających rock. Śpiewają i grają bezkonkurencyjnie. A przecież urzekają publiczność nie tylko muzyką. Ich koncerty, to również czarujące widowisko pełne ruchu, tańca, gry barw. Mistrzowski twórca wizualnej części koncertów jest dobrym duchem zespołu, idolem — Jim „Dandy”. Sam, w przylegającym do ciała kostiumie, w sznurowanych butach do kolan, śpiewa, a jednocześnie szaleje na estradzie, wprowadzając widownię w ekstazę.

— Wręczam wam honorowe dyplomy obywateli miasta — powiedział ostatnio na uroczystym zebraniu ludności burmistrz Black Oak w stanie Arkansas. — Szanujemy was, bo dzięki waszej muzyce rozślawiliście imię naszego miasta daleko poza granicami Ameryki.

(fit)
Na zdjęciu: solistom Black Oak Arkansas towarzyszą gitarzyści i perkusja



Ciemnia

W REKAWIE

JEŻELI MAMY INNY .PARAT

Po opublikowaniu ostatniego odcinka „Ciemni” kilku Czytelników zwróciło mi uwagę, że ograniczając się do objaśnienia sposobu obsługi najprostszego aparatu, jakim jest ami-66 wyszedłem z niefortunnych założenia, iż wszyscy nasi młodzi Czytelnicy zdecydowali się wyłącznie na kupno tego aparatu. — Wielu młodych ludzi — wytykano mi — posiadało już aparaty fotograficzne, i to nierzadko dobrej klasy w momencie, kiedy rozpoczynaliśmy nasz minikurs. Dlaczego o nich nie pomyśleliśmy?

Przyznaję się do winy i już naprawiam błąd.

Ale na wstępie jeszcze wyjaśnienie, żeby nie było nieporozumień. W programie, naszej „Ciemni” nie przewidzieliśmy wykładów z teorii optyki. Sa nią przepełnione wszystkie podręczniki fotografowania, więc wszystkich zainteresowanych tą dziedziną tam odsyłamy. Nasz minikurs zawiera jedynie najprostsze wskazówki praktyczne dla początkujących. A teraz do rzeczy.

Przystępując zatem do fotografowania

każdym bardziej udoskonalonym aparatem niż nasz ami, musimy najpierw opanować takie czynności jak: ustawianie obrazu „na ostro”, dobór odpowiedniej przysłony czyli prawidłowej wielkości otworu względnego obiektywu oraz ustawianie prawidłowej szybkości migawki.

Pierwsza z tych czynności, ustawianie obrazu „na ostro” wymaga stosunkowo niewielkiego przygotowania teoretycznego. Regulowanie ostrości w większości aparatów odbywa się przez wydłużanie i skracanie tubusa obiektywu za pomocą kręcenia w lewo lub w prawo jedną jego częścią wyraźnie zaznaczoną specjalnym pierścieniem-uchwytem i cyframi oznaczającym odległość fotografującego od obiektu w metrach. Są tu oczywiście wyjątki. Niektóre aparaty mają obiektywy osadzone na specjalnych czołówkach, które wysuwają się za pomocą specjalnych dźwigni.

Kontrola prawidłowości ustawienia ostrości odbywa się zawsze w zależności od tego, jak aparat jest zbudowany: przez Okienko celownika, dalmierz, przez pryzmat, lub w przypadku lustrzanek bez pryzmatu — bezpośrednio na matówce.

Kryterium oceny prawidłowego ustawienia w każdym z tych przypadków jest podobne — wyraźny, „ostry” obraz widziany w celowniku lub na matówce. Dodatkową kontrolę stanowi porównanie faktycznej odległości aparatu od fotografowanego obiektu z tym co „pokazuje” za pis cyfrowy na tubusie obiektywu.

Ustawienie szybkości migawki oraz wielkości przysłony (zwanej także przez fotografów diafragmą) jest czynnością technicznie rzecz biorąc, jeszcze mniej skomplikowaną. Ustawiamy je przy pomocy specjalnych dźwigni lub pokręteł, w których aparat jest wyposażony. Prawdziwy problem i to nie tylko dla nas, ale i dla wytrawnych zawodowych fotografów stanowi prawidłowe, dostosowanie zarówno do siły światła jak i rodzaju ekspozycji dobór szybkości migawki i wielkości przysłony. Jest on niełatwy do rozwiązania nawet wtedy, kiedy posiadamy dobry światłomierz, a co dopiero, kiedy takim przyrządem nie dysponujemy. Lecz i na to, jak się okazuje, są sposoby. Ale o nich w następnym odcinku. (wiew)

SOTEN

- 1 PIĄTEK — JUSTYNA
2 SOBOTA — ALFONSA
3 NIEDZIELA — NIKODEMA

KOSZALIN I SŁUPSK

87 — MO
98 — Straż Pożarna
89 — Pogotowie Ratunków#
(tylko nagłe wypadki)

% DYŻURY KOSZALIN

Apteka nr 10, ni. Zwyet*
Stwa 32, tel. 222-8*
SŁUPSK
Apteka nr 1*, ul. P. Flnd@-
ra 38, tel. 47-16

BIAŁOGARD

Apteka nr M. jł. Wolności
I-., tel. K-SI

KOŁOBRZEG

Apteka nr 8, ul. Młyńska M,
tel. 23-70

SZCZECINEK

Apteka nr ul. U Lute-
go 26, tel. 27-35

5y, narzędzia i broń ludności
rasłowińskiej w epoce brązu
we wczesnej epoce żelaza".
Muzeum czynne codziennie
Hróżc niedzielaków w godz.
10-18. Wtorki w godz. 12-18.
SALON Wystawowy WDK —
Malarstwo Henryka Jachimka
se Słupsk — czynny w godz.
18-20.

KLUB MPIK — Wystawa ma-
larstwa Leszka Walickiego z
Krakowa
SALON Wystawowy BWA
(ul. Piastowska) — Wystawa ry-
sunku A. Ciesielskiego i M. Wa-
Wryna z Koszalina.

SŁUPSK

MUZEUM Pomorza Środkowe-
8 — Zamek Książąt Pomor-
skich — czynne w godz. 10-17
1. Dzieje i Kultura Pomorza
Środkowego, 2. Wystawa ma-
larstwa (forma portretowa) —
S. I. Witkacy

MEYN ZAMKOWY — czynny
W godz. 10-17. Kultura ludo-
wa Pomorza Środkowego
BASZTA OBRONNA — czyn-
na w godz. 10-16. Dzieje i
Współczesność ziemi słupskiej
KLUKI: Zagroda Słowińska
— czynna w godz. 9-16. Kul-
tura materialna i sztuka Sło-
wików
KLUB MPIK — nieczynny

BRAMA NOWA — czynna
(oprócz niedzieli) w godz. 12-16.
1. Salon ekspozycyjno-sprzenaz-

ny, 2. Wystawa malarstwa Ja-
niny Sawickiej.
SMOŁDZINO — Muzeum Przy-
rodnicze SPN — czynne w godz.
10-16
TECHNIKUM LEŚNE — WAR-
CINO (stara wozownia obok pa-
łacu) — wystawa pn „Tradycja
i współczesność kultury ludo-
wej Pomorza Środkowego”.

KOŁOBRZEG

MUZEUM Oręża Polskiego —
1) Wieża Kolegiaty — „Dzieje
oręża polskiego na Pomorzu
Zachodnim”, 2) Kamieniczka
przy ul. Emilii Gierczak —
„Dzieje Kołobrzegu”.

Wystawy czynne we wtorki
i niedziele od godz. 14-19 w
środy, czwartki piątki i „J?”
ty w godz. 8-13.30. Ponadto
ekspozycja czołgów, samolotów
i samochodów wojskowych
(obok kamieniczki przy ulicy
E. Gierczak).

MAŁA GALERIA Domu Kul-
tu — wystawa grupy plasty-
ków trenzyńskich (Czechosło-
wacja) — malarstwo — rzeźba —
rysunek. Czynna codziennie w
godz. 12-20

RATUSZ — Sala kominkowa
(I p.) — „Morze w malarstwie”
(XIX i XX w.). Wybór prac ze
zbiorów Muzeum Narodowego
w Szczecinie. Wystawa wyzna
codziennie i wyjątkiem niedziel
w godz. 10-16*

I t m w i z j a

PIĄTEK

PROGRAM I

8.00 Teleranek
10.00 „Naoczny świadek” —
film fab. prod. włoskiej (kolor)
15.45 Program dnia
15.50 Transmisja uroczystości
zakończenia obrad Europejskiej
Konferencji bezpieczeństwa i
Współpracy w Helsinkach (ko-
lor)
17.00 Dziennik (kolor)
17.10 Obiektyw — program
„Województw: wrocławskiego, je-
leniogórskiego, legnickiego i
Wałbrzyskiego
17.30 „Eland i inne antylopy”
— film dok. produkcji fran-
cuskiej z serii: „Mała Encyklo-
pedia Zwierząt” (kolor)
18.00 Twarze teatru: Halina
Grygalszewska
18.35 Polska — konto W —
Dla rodziny
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kolor)
20.20 „Naga” przed miastem”
— z cyklu: „Gdzie dziewczęta
* tamtych lat” (kolor)
20.55 Panorama (kolor)
21.40 „Książka z piosenkami”
— program muzyczny (kolor)
22.10 Dziennik (kolor)
22.25 Reklama
22.30 Wiad. sportowe
22.40 Zakończenie programu

PROGRAM II

16.50 Program dnia
16.50 „Ludzie z pierwszych
stron gazet” — program pu-
blicystyczny
17.20 Kino Letnie: „Tesknota
Sherlocka Holmesa” — film fa-
bularny prod. CSRS (kolor)
19.00 Kronika Pomorza Za-
chodniego
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kolor)
20.20 „Naoczny świadek” —
„Ura fab.prod. włoskiej (powtó-
rzenie z programu I)
21.15 24 godziny (kolor)
21.25 Progi i bariery (powtó-
rzenie)
22.35 Zakończenia programu

SOBOTA

Program I

10.00 „Dziewczyna i echo” —
„Im iab. prod. radzieckiej
15.45 Program I proponuje
Jf.30 Dziennik (kolor)
13.10 Obiektyw — program
wojewódzstw: szczecińskiego, ko-
Balińskiego i słupskiego
15.30 Informacje — Towary
— Propozycje
18.45 „Kolebka samby” — z
cyklu: „Brazylia nieznaną”
17.05 Lektury pegaza
17.20 „Capella Musica Gnes-
nensis”
18.00 „Nowe miasto” na ma-
18.30 „Pojedynek — III runda
Y-fyna Hase — Krystyna
Sienkiewicz
19.20 Dobranoc: Jak kukułka
19.30 „Inia Rumcajska”
19.40 Monitor (kolor)
20.20 Filmy z Humphreym
ogartem: „Skarb Sierra Ma-
7. (w reż. Johna Hustona)
7. (w reż. Johna Hustona)
11.00 Program dni*
f-mxm A

ny, 2. Wystawa malarstwa Ja-
niny Sawickiej.
SMOŁDZINO — Muzeum Przy-
rodnicze SPN — czynne w godz.
10-16
TECHNIKUM LEŚNE — WAR-
CINO (stara wozownia obok pa-
łacu) — wystawa pn „Tradycja
i współczesność kultury ludo-
wej Pomorza Środkowego”.

KOŁOBRZEG

MUZEUM Oręża Polskiego —
1) Wieża Kolegiaty — „Dzieje
oręża polskiego na Pomorzu
Zachodnim”, 2) Kamieniczka
przy ul. Emilii Gierczak —
„Dzieje Kołobrzegu”.

Wystawy czynne we wtorki
i niedziele od godz. 14-19 w
środy, czwartki piątki i „J?”
ty w godz. 8-13.30. Ponadto
ekspozycja czołgów, samolotów
i samochodów wojskowych
(obok kamieniczki przy ulicy
E. Gierczak).

MAŁA GALERIA Domu Kul-
tu — wystawa grupy plasty-
ków trenzyńskich (Czechosło-
wacja) — malarstwo — rzeźba —
rysunek. Czynna codziennie w
godz. 12-20

RATUSZ — Sala kominkowa
(I p.) — „Morze w malarstwie”
(XIX i XX w.). Wybór prac ze
zbiorów Muzeum Narodowego
w Szczecinie. Wystawa wyzna
codziennie i wyjątkiem niedziel
w godz. 10-16*

PIĄTEK

PROGRAM I

Wiad.: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00,
15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00
i 23.00

5.06 Poranne rozmaitości rolni-
cze 5.30 Gimnastyka 5.40 Mu-
zyczne wycinanki 5.50 Gospodar-
skie rozmowy 6.05 Publicystyka
międzynarodowa 6.10 Takty i
minuty 6.30 Informacje o pro-
gramach PR i TV 6.35 Takty i
minuty 7.00 Sygnały dnia 7.17
Takty i minuty 7.35 Dzień do-
bry, kierowco 7.40 Takty i mi-
nuty 8.05 Komentarz dnia 8.10
Melodie naszych przyjaciół 8.25
„Wieczór w Bizancjum” — fra-
gment pow. I. Shawa 8.35 Mu-
zyczny rejs 9.05 Wakacje z prze-
bojem 9.45 Zespół rozrywkowy
Rozgłośni Opolskiej 9.55 Re-
fleksy 10.00 Lato z radiem 11/50
Nie tylko dla kierowców 11.57
Sygnał czasu i hejnał 12.05 Z
kraju i ze świata 12.25 Na mu-
zycznej antenie 13.00 Pieśni z
czasów II wojny światowej
12.45 Rolniczy kwadrans 13.15
Moto-sprawy 13.30 Katalog wy-
dawniczy 13.35 Śpiewają Chóry
Radia i TV Bułgarskiej i Wę-
gieńskiej 14.00 Sport to zdro-
wie! 14.05 Nowe nagrania pol-
skiej muzyki ludowej 14.30 La-
to z muzyką 15.05 Listy z Pol-
ski 15.10 Muzyka na wolnej
przeziemi 15.30 Melodie mło-
dych 16.11 Propozycje do listy
przebojów 16.30 Aktualności kul-
turalne 16.35 Pieśni Powstania
Warszawskiego 17.00 Radioku-
rier 17.20 Ballady A. Makowic-
za 17.30 Spotkanie z muzyką
Raveila — aud 18.00 Muzyka
i Aktualności 18.25 Nie tylko
dla kierowców 18.30 Przeboje
sprzed lat 19.15 Gwiazdy pol-
skich estrad 20.05 „Krótki frag-
ment dnia powszedniego” — re-
portaż literacki 20.20 Różne bar-
wy bossa 20.40 Przeboje
Szwajcarii 21.03 Kronika spor-
towa i komunikat 21.18
Dźwiękowy plakat reklamowy
21.33 Muzyczny kalejdoskop
32.15 „Pójde na Stare Miasto”
— piosenki warszawskie sprzed
lat 22.30 Ludzie wielkiej przygo-
dy. Z zespołem „Mazowsze” w
Brazylji i Argentynie — aud.
21.45 „Jest Warszawa” — współ-
czesne piosenki o Warszawie
23.05 Korespondencja z zagra-
nicą 23.10-23.59 Granice jazzu
— aud.

PROGRAM NOCNI

Wiad.: 0.01, 1.00, 2.00, 1.00, 4.00
i 5.00

00.00 Początek programu 0.11
— 5.00 Program nocny.

PROGRAM II

Wiad.: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30,
8.30, 11.30, 13.30 i 23.30

4.27 Początek programu 4.35
Dzień dobry, pierwsza zmiana
5.00 Poranne muzyczne 5.35 Ob-
serwacje i propozycje 5.45 Me-
lodie na dziś 6.10 Kalendarz ra-
diowy 6.15 Jez. niemiecki 6.35
U przyjaciół 6.40 W ludowych
rytmach region kielecki 6.50
Gimnastyka 7.00 W kilku tak-
tach w kilku słowach 7.10 So-
liści w repertuarze popularnym
7.35 Rozmowy o polityce spo-
łecznej 7.45 Od miniaturowy do
uwertury 8.35 Mi 75 8.45 Mu-
zyka spod strzechy 8.55 Tańce
polskich górali 9.00 Koncert
włoskiej muzyki operowej 9.40
Dla przedszkoli i dziecięcych
wiejskich 10.00 Pisarz i książ-
ka. O twórczości S. Ostrow-
skiego. — aud. 10.30 Kartowicz
„Odwieczne pieśni” op 10.10
Współczesna muzyka Szwajcarii
11.35 Postęp w gospodarstwie
domowym 11.45 Melodie kur-
powskie 11.57 Sygnał czasu i
hejnał 12.05 Gra zespół „Labo-
ratorium” 12.20 Wokół spraw
naszego stołu 12.35 Arie koncer-
towe Mozarta 13.00 przeboje
młodych 13.35 Rozmowa o kul-
turze 14.00 Więcej, lepiej, taniej
14.15 Tu Radio Moskwa
14.35 Koncert Chóru i Orkie-
stry Centralnego Zespołu Arty-
stycznego Wojska Polskiego
15.00 Radioferie — Dzień, któ-
rego nie zapominie — aud. —
Kiermasz sensacji: Tajemnice
npwnej groty serial „Za
eórami. za lasami — aud. —
„Polonezem” nreż „świat” —
XI odc. s'rialu K. Baranow-
skiego 16.00 Powstanie War-
szawskie — aud. 16.15 Estrada
młodych muzyków — sk-znaczy-
ka B. Górzyska 16.43 Warszaw-
ski Merk'rv 17.20 Terminarz mu-
zyczny 18.30 Er'a d'ia 18.40 Lu-
d'io, wśród których żyłem
19.00 Przypominyamy Formacje
Muzyki Współczesnej A. Kuryl-
icza 19-15 Jez. angielski 19.30
Odtworzenie koncertu podczas
Festiwalu „Praska Wiosna”
w Pradze 20.33 Dyskusja lite-
racka (w wrzermie koncertu)
31.38 Z kraju i ze świata si.SR
Wiad sportowe 22.05 Magazyn
stiHenck 23.05 Świat, nowel mu-
zyki — aud. n.35 Co słychać
w świecie? 23.40-94.00 Madry-
gały wolenne i miłosn@ C. Mon-
teverdi z VIII księgi.

PROGRAM III

Wiad.: 3.00, 6.00

Ekspressem nreż z świat: 7.00,
8.00, 10.30, 15.00, 17.00 i 19.30

157 początek jproŁramt| f.M

Hel, „dzień się budzi! 5.30 i 8*
Zegarynka 6.30 Polityka dla
wszystkich 6.45 i 7.05 Zegaryn-
ka 7.30 Na grani Atlasu — ga-
weda 7.40 Zegarynka 8.05 Kier-
masz płyt 9.00 „Tajemnica ple-
mienia Ku” — ode. pow. 9.10
Brzmienie fletu indiańskiego
9.30 Nasz rok 75 9.45 Dyskot-
ka pod gruszą 10.35 Romantycy
fortepianu — M. Kosz 10.50
„Drzewo dzieciństwa” — ode.
pow. 11.00 Dyskoteka pod gru-
szą 11.20 Życie rodzinne 11.50
Romantycy fortepianu — A.
Makowicz 12.05 Z kraju i ze
świata 12.25 Za kierownicą 13.00
Powtórka z rozrywki 13.45 Czy
tamy pamiętniki Z. Czajkows-
kiego-Dębczyńskiego 14.00 La-
to w filharmonii: Z nagrań B.
Gimla 14.35 Tajemnice histo-
rii miast polskich — gawęda
14.45 Dwie techniki wokalne
Ch. Legrand. 15.05 Program



RADIO

dnia 15.10 Jak w starym kinie
15.20 Małe instrumentarium w
piosenie 15.50 Sztuka trawesta-
cji — zespół „Ekseption” 16.17
Wiersze śpiewane K. Baczyń-
skiego i T. Gajcego 16.45 Nasz
rok 75 17.05 „Tajemnica ple-
mienia Ku” — ode. pow. 17.15
Kiermasz płyt 17.40 „Trudne
Wspomnienia” — rep. 18.00 Mu-
zykobranie 18.30 Polityka dla
wszystkich 18.45 Tylko po hisz-
pańsku 19.00 „Kobieta w bieli”
— ode. pow. 19.35 Muzyczna
począta UKF 20.00 Dwie ojczy-
zny — gawęda 20.10 Interadio
20.50 Ilustrowany Magazyn Auto-
rów 21.50 Opera tygodnia 22.00
Fakty dnia 22.08 Gwiazda sied-
miu wieczorów — B. White
20.15 Trzy kwadransy jazzu —
dyskografia 23.00 Z. „Wyboru
pozi” F. Halasa 23.05 Koncert
tylko dla melomanów — E. po-
wer-Biggs — gra Mozarta 23.45
Program na sobotę 23.50-24.00
Na dobranoc śpiewa M. Umer.

•OBOTA

PROGRAM I

Wiad.: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 15.00
19.00, 20.00, 21.00, 22.00 i 23.00.

5.06 Poranne Rozmaitości Roi-
nicze 5.25 Melodia na dzień do-
bry 5.30 Gimnastyka 5.40 Mu-
zyczne wycinanki 5.50 Gospodar-
skie rozmowy 6.05 Sportowcy
wiejszy na start 6.10 Takty i
minuty 6.30 Informacje o pro-
gramach PR i TV 6.35 Takty i
minuty 7.00 Sygnały dnia 7.17
Takty i minuty 7.35 Dzień do-
bry, kierowco 7.40 Propozycje
do listy przebojów 8.05 Komen-
tarz dnia 8.10 Melodie naszych
przyjaciół 8.25 „Wieczór w Bi-
zancjum” — fragm. powieści I.
Shawa 8.35 Koncert rozrywko-
wy 9.05 Wakacje z przebojem
9.30 Moskwa z melodią i piosen-
ką 9.45 Śpiewają „Trubadurzy”
10.00 Lato z radiem 11.50 Nie
tylko dla kierowców 11.57 Syg-
nał czasu i hejnał 12.05 Z kra-
ju i ze świata 12.25 Leksykon
jazzu 12.45 Rolniczy kwadrans
13.00 Lubelscy muzycanci 13.15
Trzy plusy dla urodzi 13.30 Ka-
talog wydawniczy 13.35 Koncert
chopinowski 14.00 Sport to zdro-
wie 14.03 Ze świata nauki i tech-
niki 14.10 Przegląd muzyczny
tygodnia — aud. 14.40 Lato z
muzyką 15.05 Listy z Polski
15.10 Muzyka i poezja 16.11 Ro-
dowa kronika muzyczna 16.30
Felietaon literacki 16.45 Muzyka
17.00 Radiokurier 18.00 Muzyka
i aktualności 18.25 Nie tylko dla
kierowców 18.30 Przeboje non-
stop 19.15 Gwiazdy światowych
estrad 20.05 Podwieczorek przy
mikrofonie 21.35 kronika snortu
16 i komunikat To'ka 21.48 Gra
„Snlesek Sześciu” 22.15 „Braty-
sławskie Tira 75” — recital Ma-
celi L'iferova 22.30 Sobotnia
dyskoteka 23.05 Korespondencja
z kaza 23.59 Koniec programu i
hymn.

PROGRAM NOCNI

Wiad.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00
i 5.00.

0.00 Początek programu 0.11—
— 5.00 Program nocny ze Szczeci-
na.

PROGRAM II

Wiad.: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30,
11.30, 13.30 i 23.30.

4.27 Początek programu 4.35
Dzień dobry i zmiana 5.00 Po-
ranek muzyczny 5.35 Obserwa-
cje i propozycje 5.45 Melodie na
dzisiaj 6.10 Kalendarz radiowy
6.15 J. niemiecki i 1. 15 6.35
U przyjaciół 6.40 W ludowych
rytmach — Chile 6.50 Gimnasty-
ka 7.00 W kilku tak'ach (w kil-
ku słowach 7.10 Soliści w re-
pertuarze popularnym 7.35 Po-
słuchaj i przemyśl 7.45 Od mi-
niatury do uwertury 8.35 Hi-
roszima i Nagasaki — aud. 8.55
fnnvka snod strzechy 9.00 Chór
Polskiego Ra'i-S 9* — Bpzi'eoze
Btwa na leż'nł zśle'ny od nas
samych 9.30 F. Mendelssohn-Bar-
tholdy; trio fortepianowe c-moll
op 66 10.00 Teatr PR — Prze-
gląd słuchowisk rozgłośni regio-

«alnvh PB — „Kropelka” —
duchów. 10.45 J. Łaciuk: Poe-
mat o Loarze na @P'ra i or-
kiestrę symfon. 11.00 Polskie
big bandy jazzowe 11.35 Ro-
dzice a dziecko — aud. 11.40
Od Tatr do Bałtyku 12.35 Arie
koncertowe W.A. Mozarta 13.00
Utwory Beethovena i Liszta
13.35 „Suchary” — fragm. po-
wieści J. Radzywińskiej 13.55
Mlinprzeład folklorystyczny
14.00 Więcej, lepiej, taniej 14-is
Reportaż literacki 14.35 Młodzi
muzycy młodemu miastu 15.00
Radioferie: „Dziś na waka-
cjach” — „Wakacje na dwóch
kółkach” — „Sensacje kosmicz-
ne” — atid. — „Z muzyką w
kosmos” — aud muz. „Wlnne-
tou” — ode. I serialu wg. K.
Maya 16.00 Czata 16.15 C. Debu-
sy: kwartet g-moll 16.43 Miesz-
kanie w stylu lat 70 18.20 Termi-
narz muzyczny 18.30 Echa dnia

Komunikat Totalizatora i wynki
regionalnych, gier liczbowych.
18.08 Trzy razy R — Radiowa
Rewia Rozrywkowa 18.53 Dobra
nocka 19.15 Przy muzyce o spor-
cie 20.05 Dyskusja na tematy
międzynarodowe 20.20 Z płyty
„Wysokie napięcie” F. HITbbar
da 20.40 Spotkanie z dziełem
literackim Z. Kossak 21.05 Z lek-
ka muzyka przez lata 21.30 Jar-
mark cudów 22.30 Rewia piose-
nek 23.05 Ogólnopolskie wiad.
sportowe 23.20 Na zielonym pa-
klecie 23.39 Koniec programu i
hymn.

PROGRAM NOCNY

Wiad.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00
i 5.00.

0.00 Początek programu 0.11—
— 5.00 Program nocny z Warsz-
wa wy

PROGRAM II

Wiad.: 4.30, 5.30, 6.30, 7.50, 8.30,
11.30, 13.30 i 23.30.

5.27 Początek programu 5.35
Zapraszamy do Warszawy 6.10
Kalendarz radiowy 6.15 Mosaika
melodii ludowych 6.35 Wiado-
mości sportowe 6.40 Dzień do-
bry muzyko! 7.35 Felietaon li-
teracki 7.45 W rannych panto-
flach 8.25 Zawsze w niedzielę
8.35 Radioproblemy 8.45 Śpiewa
chór N. Luboffa 9.00 Magazyn
literacki 9.30 Na organach koś-
ciola w Leeds gra M. Cook
9.50 Tygodniowy przegląd prasy
10.00 Rozmaitości rolnicze
10.30 Pytania-Ucieczki — szkic
M. Żuławskiego 11.00 Studio Mł-
dych 11.40 Zgadnij, sprawdź,
odpowiedz — aud. 11.57 Sygnał
czasu i hejnał 12.05 Muzyka 13.00
Poranek symfoniczny 14.00 Au-
dycja estradowa 15.30 Wakacyj-
ny Teatr Przygody — „Na dru-
gim brzegu” — słuchów. A. Ma-
rodiea 16.15 Tu horoskop rekla-
mowy 16.30 Koncert chopinow-
ski 17.30 Parnasik 18.00 Muzyka
18.35 Felietaon aktualny 19.00
Teatr PR — Przegląd słuchow-
isk rozgłośni regionalnych
20.30 Muzyka 21.00 Wojsko-str-
tegia-obronności 21.15 S. Nicles
eu — „Scene” — suita na or-
kiestrę kameralną 21.30 Siedem
dni w kraju i na świecie 21.50
Thelonius Monk gra z orkie-
strą 22.00 Lokalne wiadomości
sportowe 22.10 Utwory chóral-
ne R. Bukowskiego 22.30 A.
Bruckner — symfonia f-moll
23.15 Utwory A. Weberna 23.35
Madrygały renesansowe 24.00
Koniec programu i hymn.

PROGRAM III

Wiad.: 1.00, 6.00.

Ekspressem przez świat: 7.00,
8.00, 10.30, 15.00, 17.00 i 19.30.
5.57 Początek programu 6.05
Melodie-przebudzan! 7.00 Solo
na klaviesynie 7.15 Polityka dla
wszystkich 7.30 Posłuchajmy
Jeszcze raz 8.35 Co kto lubi 9.00
„Tajemnica plemienia Ku” —
ode. pow. 9.10 Retro jazz po-
polsku 9.25 Program dnia 9.50
Grające listy — aud 10.15 Ilu-
strowany Magazyn Autorów 11.15
Wielkie recitale — aud. 12.05
„Grypsy z Pawiaka” — ode. II
słuchów, dok. 12.30 Muzyczne
premiery programu III — aud.
13.00 Rodzinne muzykowanie —
rodzeństwo Carpenter 13.15 Prze-
boje z nowych płyt 14.05 Pery-
skop — przegląd wydarzeń ty-
godnia 14.30 W stylu afro-beat
gra G. Baker 14.45 Za kierow-
nicą 15.10 Rodzinne muzykowa-
nie — trzech braci Tsey 15.30
Jazz na motywach latynowskich
15.50 Zapraszamy do studia —
aud 16.15 Pomarzyć, pomarzyć...
— aud. 16.45 Rodzinne muzyko-
wanie — cztery siostry Pointer
17.05 „Tajemnica ciemienia Ku”
— ode. pow. 17.15 Antologia pio-
senki francuskiej z aud. 17.40
O filmach rozmawiają A. Szy-
mańska i Z. Kałuziński 17.55
Minimax — aud. 18.30 Teatrzyk
Zielone Oko: „p-zdestawiciel”
— słuchów. 19.00 Gwiazdy jazzu
o sobie — aud. 19.35 Muzyczna
począta UKF 20.00 Czekając na
Inkę — gawęda 20.10 Lato w
filharmonii 20.45 Rodzinne mu-
zykowanie# — pięciu hraci Jack-
son 21.00 Gra D. Thoreau 21.20
Wariacje w stylu snort 21.50 O-
pera tygodnia* V. B'hini —
„Beatrice di Tenola” 22.00 Fak-
ty dnia 22.08 Gwła-d' siedmiu
w'erorów Barry White 22.15
„Młdy książę” — spotkanie VI
45 Stiid'I Teatr'p'@ Prof.-ar.U
ITI; M Białoszewski — „Osrne-
dzenie 2.25 „o'z'z'braci muzyko-
wanie sześciu braci Osmond-
ów 23.45 P-ngr-m na „nri'ed'c'm'm'k
3.50 Na dob-anoc gra Ta'ek
Mikuta 24.00 Koniec programu
i 1-ymn.

SOBOTA

6.40 Studio Bałtyk 16.15 Mu-
zyka i reklama 16.20 Nowości
wydawnicze 16.27 Z najlepszych
zyczeniami — koncert dla wcz-
sowiczów na który złoży się

CORAZ więcej filmów r tą ok
torku trafia na nasze ekrany
i tym należy tłumaczyć prośby
Czytelników o jej prezentację. Faye
urodziła się 14 stycznia 1941 roku
w Bascom na Florydzie (USA). Stu-
diowała muzykę, balet i śpiew oraz
ukończyła szkołę dramatyczną. Do
aktorskiego rzemiosła przygotowy-
wała się solidnie. Przez kilka lat
występowała na scenie Lincoln Gen-
ter w Nowym Jorku i zdobyła sobie
sławę wybitnej aktorki teatralnej.
Nic więc dziwnego, że w końcu za-
interesował się nią film. Oprócz nie-
wątpliwego talentu Faye ma prze-
cież niebanalną urodę.

Dwa pierwsze filmy — „Zdarzenie”
Elliot Silversteina i „Niech prędzej
nadejdzie zmierzch”, Otto Premin-
gera nie były ani sukcesem, ani po-
rażką. Po prostu nikomu nie utrwa-
liły się w pamięci, może z wyjąt-
kiem Arthura Penna, który zapro-
ponował aktorce główną rolę w
filmie „Bonnie i Clyde”. **Obraz** ten
dotychczas nie dotarł do nas, ale spo-
ro o nim pisano. Przypomnę tylko
że akcja tego filmu dzieje się w la-
tach wielkiego kryzysu lat trzydzie-
stych i opowiada o gangsterskiej
parze, której imiona składają się na

tytuł filmu. Sukces był oszałamiają-
cy, chociaż wtedy jeszcze nikomu
nie śniło się o stylu retro.

Od czasów tego filmu Faye nie
czeka na propozycje ani dnia. Jest
jedną z najpopularniejszych gwiazd
amerykańskich i może przebiegać w
scenariuszach. Partneruje najstyn-
niejszym aktorom. Grała m. in. z
Marcelo Mastroiannim w „Kochan-
kach” De Siei, ale podobno nie by-
ła to najlepsza rola. Faye była pię-
kny, nieuleczalnie chorą Amerykan-
ką, a film okazał się nieciekawym
melodramatem.

Zupełnie inaczej było w słynnym
„Układzie”, który był u nas wyświe-
tlany. Faye wydaje się tu upostacio-
waniem protestu przeciwko egoiz-
mowi mężczyzn i hipokryzji kobiet.
To ona wybiera i rzuca partnerów,
ale mimo prowadzenia dość swo-
bodnego trybu życia okazuje się w
końcu, że również dąży do stabili-
zacji. A więc jest to swoiste powtó-
rzenie stereotypu o prostytutce ze
złotym sercem.

Zupełnie inny typ postaci kreuje
aktorka w „Młodym wielkim czło-
wieku” Arthura Penna. Faye gra pa-
storową Pendrake, wcielenie obłu-



dy. W dalszej części filmu pastoro-
wa zostaje zupełnie zdemaskowana,
trafia do... domu publicznego, gdzie
jednak nie jest typową pensjonariu-
ską marzącą o życiu we dwoje i
miłości. Piękna, anielska twarz kry-
je wyrachowanie i spryt.

I wreszcie ostatni z oglądanych
u nas filmów to „Taka była Okla-
homa”, obraz nakręcony w 1972 r.
Tu Faye niczym nie przypomina po-
przednich postaci, może tylko bun-
tem. Nie ma już mowy o anielskich
aśmiesiach i pięknej twarzyczce.
Aktorka nie boi się być brzydka, za-
niedbana. Z karabinem w ręku bro-
ni swego prawa do kawałka ziemi,
który może jej przynieść fortunę. Nie
czeka na niczyją pomoc, choć osta-
tecznie okazuje się, że jest jej bar-
dzo potrzebna. W początkowych
partiach filmu niemal odczłowieczo-
na bohaterka przechodzi zupełną
metamorfozę. I patrząc na kreację Fa-

ye trudno nie wierzyć w jej przemia-
nę.

Aktorka ma na swym koncie wie-
le innych obrazów, które do nas nie
dotarły, nie ma więc potrzeby ich
wymieniania. Z pewnością Faye Du-
naway należy do gwiazd, których
kariera dopiero się rozpoczyna
(kon)

Ps. Aktorkę prezentujemy na-
trzecią z kolei prośbę pani Hajiny
Stadnik z Sianowa, ul. Mickiewicza
19/1. Dziękujemy za wytrwałość i
cierpliwość. Jednocześnie przepra-
szamy wszystkich Czytelników, którzy
długo czekają na realizację swej
prośby. Otrzymujemy tak dużo li-
stów, że natychmiastowe umieszcza-
nie zamówionej gwiazdy jest nie-
możliwe. Sympatykom Petera Falka,
a więc m. in. Grażynie Bazarnek,
Krystynie Sułowskiej, Eugeniuszowi
Świraonowi odDowiadamy, że na ra-
zie nie mamy danych o tym aktorze.



Fraszki

NAWIASEM MÓWIĄC

Kto pyto (o zgodę kobiety) —
nie błądzi (z nioni, niestety).

ŻYCIE I PRZEPISY

Życie wypredza przepisy m
J jest to zjawisko zdrowej
pod warunkiem, że nie tą
to przepisy drogowe,

DOWÓD

Na pewno istnieją
życie we Wszechświecie —
są nawet i ludzie
nie z tej Ziemi przeciele.

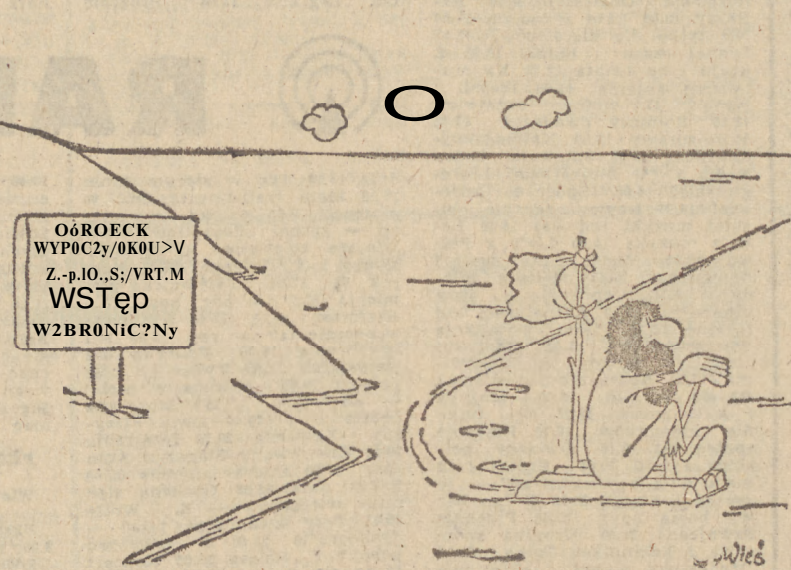
PORADA PRAWNA

Wnieś najpierw dla porządku
pozew do rozsądku.

NIERÓWNOŚĆ

Zero też nierówne zeru,
gdy zajmie więcej papieru.

JERZY LESZCZYŃSKI



Rys. W. Fuglewicz

SEX-DIETA

Włoscy spece w zakresie dietyki usta-
lii przy pomocy komputera, że stosunek
miłosny może kosztować każdego z partne-
rów utratę od 125 do 300 kalorii w za-
leżności od intensywności. Dane te przy-
toczono na sympozjum, które odbyło się
we Florencji na temat „Dietetyka i kom-
putery”. Za pomocą komputerów ustalo-
no przy okazji, że namiętny pocałunek
oznacza utratę 6—12 kalarii.

Szczyt gorliwości

W ściąganiu opłat telefo-
nicznych pobił rekord urząd
telefoniczny na angielskiej
wysepce Jersey. Nie dość,
że wystawiono rachunek na
opłaty za własne telefony
urzędu, to jeszcze wysłano
upomnienie pod własnym
adresem. Poczta dostarczyła
je z adnotacją „Zwrot na-
dawcy”.

Co słysząc u X Muzy

• „Ziemia obiecana” Andrzeja Wajdy zyskała jed-
ną z trzech głównych nagród na Międzynarodowym
Festiwalu Filmowym w Moskwie, który zakończył się
przed paru dniami.

• Na ekranach Libii wyświetlany jest pierwszy go-
dzinny film fabularny, wyprodukowany przez kine-
matografię tego kraju. „Al taria” (Droga) w reżyserii
Yousefa Shaabana Mohammeda. Jest to opowieść o
powszednim dniu małej górskiej wioski izolowanej od
świata. Kiedy jeden z mieszkańców omalże nie przy-
płaca życiem braku możliwości przetransportowania
go do miejskiego szpitala, wieśniacy występują do
władz z żądaniem budowy drogi i zyskawszy pomoc,
sami przyczyniają się do jej powstania.

• Dr Harald Reinl („Wspomnienia * przyszłości”) re-
alizuje pełnometrażowy film dokumentalny wg rewe-
lacyjnych książek Ericha von Danikena: „Erscheinun-
gen”, „Aussaat und Kosmos” i „Meine Welt in Bil-
dern”. Film powstaje wg scenariusza napisanego przy
współpracy samego Danikena i będzie nosił tytuł
„Phanomene, die Welt erregen” (Zjawiska, które po-
ruszyły świat). Autorem zdjęć, podobnie jak i pierw-
szego filmu, jest Ernest Wild.

A Franklin S. Schaffner („Planeta małp”) przenosi
na ekran bestseller Ernesta Hemingwaya „Island in
the Stream”. Główną rolę objął popularny aktor Ge-
orge C. Scott.

A Bryan Forbes („Szepczące ściany”) realizuje no-
wą wersję przygód Kopciuszka. Wstępne sekwencje
śnieżne tego filmu zatytułowanego po prostu „Cin-
derella”, zostały nakręcone w Austrii w lutym br.

(kon)

w. ŁATYSZEW

JAK ZGINEŁA DESDEMONA

(Z późniejszych wariantów „Otella”)

JAGO (sam): — Nareszcie uplotem
całą sieć intrygi. Dziś Desdemona będzie
zgubiona, a ja zemstę się na Otellu
i zajmę miejsce Kasja.

WCHODZI OTELLO

JAGO (z patosem): — Mój generale!
Wiesz, jak cię kocham. I nie wiem, jak
to pojąć... Ale sprawa tak w zasa-
dzie wygląda, że chusteczkę, którąś o-
fiarował w dniu ślubu Desdemonie, wi-
działem teraz w pokoju Kasja.

OTELLO: — Dziękuję, mój dobry Ja-
gonie! Jesteś mi rzeczywiście oddany
Gdy jeszcze coś takiego zobaczysz — to
mi powiedz... Bo z tymi roztargnionymi
kobietami wkrótce do domu nie będzie
ani jednej sztuki bieliyny!

JAGO (nieco zdumiony): — Ależ, mój
generale!... Czy nie podejrzewasz, jak
mogła chustka Desdemony znaleźć się
u Kasja? Być może... Nie, sił mi brak,
by to wymówić!

(Pojawia się Desdemona, ale usły-
szawszy rozmowę, chowa się za portie-
rą).

OTELLO: — O, nieba! To masz na
myśli! Klnę się na szko weneckie, że
można było o tym powiedzieć prościej
i krócej. Widocznie myślisz, że ona...
mmm... podarowała mu chusteczkę na
znak swej skłonności?

JAGO (tepo): — Tak...

OTELLO: — Ale znasz przecież te
dzisiejsze kobiety... Trzeba szerzej pa-

trzeć na sprawę. A poza tym zgódź się,
Kasjo jest młody i interesujący.

JAGO (w rozpacz): — Ale mówią, że
ona się całowała z nim!

OTELLO: — Rzeczywiście tak mó-
wią?

JAGO (w zupełnej rozpacz): — I na-
wet podobno pewnej nocy widziano go
wychodzącego z jej sypialni! Powinieneś
ją zabić, generale! Rozwieść się z nią!

OTELLO (ze zmęczeniem): — Podob-
no... Być może... Czy naprawdę mogłeś
pomyśleć, że na podstawie tak niepe-
łnych statystycznie danych można naru-
szyć przyszłość swoich przyszłych dzieci
i swój własny spokój? A poza tym
wibsz, jaki rada dożów mxi stosunek do
rozwodów. A ja mam ankietę jeszcze
nie skażoną żadnym złym postępkim,
Zdenerwowałeś mnie swoją nieroztrop-
nością.

DESDEMONA (na stronie, do siebie):
— Jakież on dobry! Ale mógłby być tro-
chę zazdrosny.

JAGO (załamując ręce): — Ale prze-
cież ona go kocha!

OTELLO: — Ach, Jago, Jago, jakie
masz nienowoczesne poglądy! Klnę się
na pałac dożów, zupełnie jakbyś żył nie
w oświeconym wieku szesnastym, a w
jakimś mrocznym, piętnastym! W końcu,
każdy człowiek ma prawo do miłości!
Pamiętasz, powiedział poeta: „Miłość
nauczcie się doceniać...”. A żona moja,
wiesz przecież, jest człowiekiem ekspre-

sywnym, podlegającym oczarowaniom-
Przyszło, przejdzie, znów przyjdzie...

DESDEMONA (do siebie): — Nie, tego
już za wiele! Tak się o mnie wyraża!

Czy to jest miłość? Dam mu nauczkę!

JAGO (oszałaty): — Nic nie wiem!
Nic nie pamiętam! (Wyciąga sztylet,

przebiega się).

OTELLO: — Jakże on się jednak zde-
nerwował. I to z powodu chusteczki

Tank, stresy dają się we znaki. Ale
gdzie to moja gołąbka? Herold już daW'
no obwieścić północ.

DESDEMONA (wychodząc zza portie-
ry): — Tu jestem, mój panie.

OTELLO (z radością): — To dobrze!
Pójdę, nastawię czajnik. Skąd wróciłaś
tak późno?

DESDEMONA (wzywająco): — Od
Kasja!

OTELLO (z gniewem): — Od Kasja-2!
Podlec! Egoista! Czy on nie ma pojęcia,
że przy twoim słabym zdroioopi. sen dla
ciebie jest ważniejszy nawet od jedze-
nia!

DESDEMONA (zdumiona i zła):
— Jak to?... Te słowa przystoją tylko
pleśni na wodzie weneckich kanałów...
To wszystko. co masz do powiedzenia?
(Wyjmuje sztylet, powoli zabija Otella)
O, Boże! (Bierze drugi sztylet i, przebiega
się).

(KURTYNA)

Thum. S. Z.)



Po kąpieli...

Fot. CAF-AP

ŚLUB TYLKO CO DWA LATA

Władze państwowe w Bangladesz niepokoi wyż de-
mograficzny, który w związku z trudnościami gospo-
darnymi, wywołanymi w dużym stopniu przez nie-
dawną klęskę żywiołową, może mieć bardzo poważne
skutki. W związku z tym rząd wydał dekret, na mo-
cy, którego nowe małżeństwo można zawrzeć dopiero
w dwa lata po rozwiązaniu poprzedniego.